

II 1. 39

Instytut Filologii Słowiańskiej UW
Koło Zainteresowań Kulturą Łużyczan PTL

ZESZYTY ŁUŻYCKIE
nr 12

SYLWETKI
POLSKICH PRZYJACIÓŁ ŁUŻYCZAN

Warszawa 1995

Autorzy haseł:

Mirosław Cygański – M.C.
Barbara Klebanowska – B.K.
Zdzisław Kłos – Z.K.
Rafał Leszczyński – R.L.
Bolesław Lubosz – B.L.
Stanisław Marciniak – S.M.
Ewa Siatkowska – E.S.
Władysław Sobecki – W.S.
Marta Ziółkowska-Sobecka – M.Z.S.

Redakcja:

Ewa Siatkowska, Marta Ziółkowska-Sobecka, Jerzy Molas

Adres redakcji:

Instytut Filologii Słowiańskiej UW
02-678 Warszawa, Szturmowa 1

redaktor techniczny
Stefania Łęczycka

Materiał ilustracyjny z publikacji:

1. „Nalětni Nowinkar 93”
2. „Słowo wśród nas” („The Word Among Us”), 1993.

Ilustracja na okładce:

M. Nowak – Njehorński, *Bój z paliwaku* z A. Krawc – Džewinski, *Serbscy tworjacy wuměłcy*, Budyšin 1975, s. 63

Skróty:

NBS – *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, Budyšin 1984.

PSB – *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1984.

„ZL” – „Zeszyty Łużyckie”

Pjesnički... – Pjesnički hornych a delnych Lužskich Serbow, Grimma 1841, 1843.

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 116/95



**Numer
wydany z okazji setnej rocznicy powstania
Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego**



1. J. Fabricius



4. A. Parczewski



7. H. Zeman



2. R. Zmorski



5. J. Rozwadowski



8. W. Taszycki



3. W. Bogusławski



6. K. Nitsch



9. Z. Stieber

WSTĘP

Bieżący numer „Zeszytów Łużyckich” ma charakter specjalny. Różni się, tak treściowo jak formalnie, od dotychczas wydawanych numerów. Zawartość jego stanowi 38 sylwetek polskich przyjaciół Łużyczan, którzy już zmarli, a żyli w różnych okresach historycznych. W celu ułatwienia ich usytuowania w czasie, zastosowaliśmy chronologiczny układ haseł. Na końcu tomu znajduje się alfabetyczny indeks nazwisk.

Jako kryterium umieszczenia w tym zbiorze przyjęliśmy nie tyle dorobek naukowy bądź literacki prezentowanych postaci, ile żywy, emocjonalny stosunek do narodu łużyckiego. Piszemy o ludziach różnej profesji: o uczonych – językoznawcach, jak np. Zdzisław Stieber, historykach, jak Wilhelm Bogusławski, etnografach jak Adam Fiszer – o publicystach, jak Edmund Osmańczyk, pisarzach, jak Józef Ignacy Kraszewski.

Wspominamy też osoby mało znane, ale żywo zaangażowane w pracę dla Łużyczan, jak ks. Antoni Ludwiczak. Kreślimy zarówno sylwетки przyjaciół Łużyczan, którym nauka i kultura łużycka coś zawdzięcza, jak i tych, którzy Łużyczanom coś zawdzięczali (np. działacze regionalni: Florian Cenowa i Józef Lompa).

Nie wszystkie postacie, które znalazły się w tym zbiorze są „czystej krwi” Polakami. Włączyliśmy tu, ze względu na wybitną rolę w kulturze łużyckiej, Jana Bogumiła Fabriciusa, którego polskie pochodzenie jest dyskusyjne. Piszemy o Henryku Zemanie, który nie był Polakiem, ale w Polsce mieszkał i bardzo dużo zdziałał dla zbliżenia narodu polskiego i łużyckiego. Omówione są sylwетки Michała Bobrowskiego – etnicznie Białorusina (uważanego niekiedy za Rosjanina), o poczuciu narodowościowym Polaka z Litwy, czy pół-Polaka, pół-Czecha Daniela Ernesta Jabłońskiego. Wydaje się nam, że stosowanie rygorystycznie etnicznych kryteriów zubożyłoby niniejszy zbiorek.

Zdajemy sobie sprawę, że lista prezentowanych przyjaciół Łużyczan jest niepełna, że z pewnością pominęliśmy wiele postaci historycznych, które w przedstawionym opracowaniu powinny się znaleźć. Byliśmy jednak ograniczeni objętością numeru naszego pisma.

Celowo wybraliśmy gawędziarską konwencję stylistyczną, stanowiącą w tego typu publikacjach pewne novum. Chcieliśmy jednak, żeby

nasz zbiorek nie tylko dostarczał materiału faktograficznego, ale również rozrywki, w myśl starej maksymy, że uczyć należy przez zabawę.

Redakcja

Koszty tej publikacji pokrywają: KBN, (za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i Uniwersytetu Warszawskiego) oraz osoby prywatne – prof. Tadeusz Lewaszkiewicz z Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk i prof. Masanari Kobayashi, Department of Linguistics Sangyo University, Kyoto, Japonia. Redakcja wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękuje.



VORWORT

Die vorliegende Ausgabe von „Zeszyty Łużyckie“ unterscheidet sich sowohl inhaltlich als auch formell von den bisher erschienenen Heften. Dieses Heft enthält Darstellungen von 38 bereits verstorbenen polnischen Sorbenfreunden, die in verschiedenen Perioden der Geschichte gelebt haben. Zur Erleichterung der zeitlichen Zuordnung entschlossen wir uns für die chronologische Reihenfolge der Darstellung der einzelnen Gestalten. In einem Verzeichnis an Ende des Bandes werden alle Namen in alphabetischer Ordnung angeführt.

Das Kriterium für die Aufnahme einzelner Personen in die vorliegende Sammlung war nicht vordergründig ihr wissenschaftlicher oder literarischer Ertrag, sondern vielmehr ihre lebhaft, emotionale Beziehung zum sorbischen Volk. Wir schreiben hier über Menschen verschiedener Professionen. Neben Gelehrten, wie z. B. dem Sprachwissenschaftler Zdzisław Stieber, dem Historiker Wilhelm Bogusławski oder dem Ethnographem Adam Fiszer, findet der Leser auch Publizisten, wie Edmund Osmańczyk, oder Schriftsteller, wie Józef Ignacy Kraszewski.

Unter den Sorbenfreunden berücksichtigen wir sowohl Personen, denen die sorbische Wissenschaft und Kultur etwas verdanken können, als auch solche Personen, wie z. B. die regionalen Aktivisten Florian Cenowa und Józef Lompa, die den Sorben etwas zu verdanken hatten. Wir erinnern auch an wenig bekannte Gestalten, die aber in die Arbeit für die Sorben lebhaft engagiert waren, wie der Priester Antoni Ludwiczak.

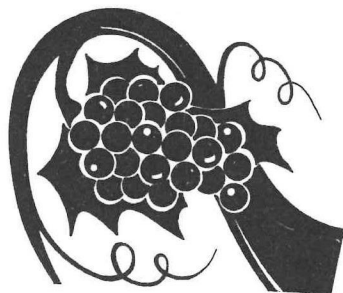
Nicht alle, die in diese Sammlung aufgenommen wurden, waren Polen „reinen Blutes“. So findet man hier den für die sorbische Kultur sehr verdienten Jan Bogumił Fabricius, dessen polnische Abstammung fraglich ist. Wir schreiben auch über Henryk Zeman, der zwar kein Pole war, aber in Polen lebte und sehr viel für die Annäherung des polnischen und des sorbischen Volkes getan hat. Ebenso berücksichtigen wir den ethnischen Belorussen Michał Bobrowski, den man auch für einen Russen hielt, der sich aber selber als Pole aus Litauen verstand, und auch Daniel Ernest Jabłoński, der halb polnischer, halb tschechischer Abstammung war. Striktes Einhalten ethnischer Kriterien halten wir für unangebracht. Diese Übersicht hätte in solchem Falle ärmlicher ausfallen müssen.

Wir sind uns dessen bewußt, daß die Liste der hier von uns präsentierten Freunde des sorbischen Volkes unvollständig ist, und daß noch viele historische Gestalten unberücksichtigt geblieben sind, die in diese Sammlung hätten aufgenommen werden sollen. Zu dieser Begrenzung hat uns der beschränkte Umfang dieses Bandes gezwungen.

Wir haben uns absichtlich für die Darstellungskonvention im ungezwungenen Plauderstill entschieden, die in Publikationen dieser Art ein gewisses Novum darstellt. Das erklärt sich aus unserer Absicht, mit dieser Sammlung nicht nur Faktenmaterial, sondern auch Unterhaltung zu bieten, in Sinne der alten Maxime, daß Lehren durch Spielen erfolgen soll.

Die Redaktion

Diese Veröffentlichung wird finanziert durch das Komitee für Wissenschaftliche Forschung (KBN) (durch Vermittlung der Polnischen Gesellschaft für Volkskunde und der Universität Warschau) sowie von Privatpersonen – Professor Tadeusz Lewaszkiwicz vom Institut für Slawistik der Polnischen Akademie der Wissenschaften und Professor Masanari Kobayashi von der Sangyo University, Dept. of Linguistics (Kyoto, Japan). Bei allen Sponsoren bedankt sich die Redaktion recht herzlich.



DANIEL ERNEST JABŁOŃSKI (1660–1741)

W Mokrym Dworze pod Gdańskiem 26 listopada 1660 r. pastorowi tamtejszego zboru, Piotrowi Figulusowi i jego małżonce Elżbiecie, która była córką znanego Jana Amosa Komenskigo, urodził się syn. Piotr pochodził z Jabłonki na Śląsku i stąd się wzięło nazwisko jego syna, który zerwał z częstą w rodzinach pastorskich tradycją pielęgnowania nazwisk w postaci zlatynizowanej. Reslawizacja nazwiska nastąpiła pomimo tego, że Daniel Ernest dużą część swego życia spędził za granicą. Edukację swoją rozpoczął jednak w Lesznie, w znanym gimnazjum o ponad stuletniej tradycji, w którym rektorem przez kilka lat był jego dziad. Studia teologiczne odbywał Jabłoński we Frankfurcie nad Odrą w latach 1677–1680. W okresie tych studiów przez około pół roku (1679) przebywał w Birzach, ważnym ośrodku ewangelicko-reformowanym na Żmudzi. Po ukończeniu frankfurckiej Viadriny studiował w l. 1680–1683 w Oksfordzie. Kontakty nawiązane wówczas z Anglikami zaowocowały po latach – jak zobaczymy – nie tylko doktoratem honoris causa w dziedzinie teologii, nadanym Jabłońskiemu w Oksfordzie, nie tylko ożenkiem z Barbarą Fergusson (Fergushill), ale też opublikowaniem w Anglii stosunkowo obszernej informacji o położeniu Łużyczan. Na razie objął po ukończeniu studiów stanowisko duchownego w polskim zborze w Lesznie; został też – śladem wielkiego dziadka, Komenskigo, rektorem gimnazjum leszczyńskiego. W 1691 roku objął stanowisko dworskiego kaznodziei u elektora brandenburskiego Fryderyka, tego samego, który po dziesięciu latach obwołał się królem Prus. Odtąd wiele przebywał w Królewcu i w Berlinie, gdzie wspólnie z filozofem G.W. Leibnizem założyli akademię. Jednakże kontaktów z krajem rodzinnym nie zerwał: w 1699 r. został superintendentem Kościoła. Odwoływał się do międzynarodowej opinii publicznej dla powstrzymania prześladowań ewangelików w Rzeczypospolitej, a wewnątrz kraju działał na rzecz współpracy luteran z ewangelikami reformowanymi, aby choć trochę wzmocnić słabnące u nas wyznania reformacyjne. W tym celu opracował dzieło pt. *Historia consensus Sandomiriensis* (1731), gdzie przypominał dokumenty ugody międzynarodowej zawartej w 1570 r. w Sandomierzu przez przedstawicieli trzech Kościołów reformacyjnych.

W swoich publikacjach przedstawiał siebie jako Polaka, nie pozostawiając co do tego żadnych wątpliwości.

Ten ostatni fakt jest godny podkreślenia, ponieważ w rozmaitych publikacjach zagranicznych o Jabłońskim, inspirowanych przez opracowania czeskie, podkreśla się, że był on wnukiem Komenskigo, nazwisko jego pisze się w postaci Jablonský albo Jablonski, przedstawia się go mało dokładnie jako biskupa Jednoty czesko-braterskiej, przemilcza natomiast, ile się da, jego związki z polsnością, nie tylko z Polską. Taki biogram, niemal zupełnie „wyczyszczony” z polskich elementów, miał też zamieścić *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*. W ostatniej chwili udało się dopełnić ów biogram polskim zapisem nazwiska Jabłońskiego i polską nazwą miejscowości, w której przyszedł na świat, jak również paroma szczegółami związanymi z pobytem Jabłońskiego w Lesznie i wskazaniem na *Polski słownik biograficzny* w dodatku bibliograficznym. Z pierwotnego biogramu, jaki opracował Frido Mětšk, pozostała fałszywa, pomniejszająca rolę Jabłońskiego, informacja, że był on jakoby w l. 1699–1737 „biskupem czesko-braterskiego kościoła emigracyjnego”. Tekst w tym kształcie, w jakim został wydrukowany, jest więc niespójną składanką, sygnowaną syglami F. Mětška i R. Leszczyńskiego. Tak czy owak, mamy pełne prawo umieścić Jabłońskiego pomiędzy p o l s k i m i przyjaciółmi narodu łużyckiego.

Wystąpienie Jabłońskiego jako orędownika potrzeb chrześcijan łużyckich ma związek z działalnością angielskiego Towarzystwa Promocji Wiedzy Chrześcijańskiej (Society for the Promotion of Christian Knowledge), którego liderem był John Chamberlayne (1666–1723). Jabłoński napisał do niego łaciński list, datowany 5 maja 1714 r., w odpowiedzi na przesłaną przez Chamberlayna broszurę *A Proposal for the Conversion of the Popish Natives of Ireland, to the Establish'd Religion* (Dublin 1711, 2 wyd. 1712, 3 wyd. 1713), jaką napisał ks. John Richardson (1664–1747), entuzjasta wszystkiego, co irlandzkie, oprócz „papistowskiej” religii. Poznał on dobrze celtycki język miejscowej ludności, jej historię i literaturę. Własnym kosztem wydał gramatykę języka gaelickiego (czy może raczej goidelskiego?) i kilka tomów swych kazań i utworów religijnych w tym języku. Jego plany przyciągania miejscowej ludności do anglikanizmu przy pomocy jej rodzimej mowy napotkały na silną opozycję we własnym Kościele Richardsona i nie przyniosły powodzenia. Richardson popierał również działalność SPCK i tą drogą otrzymał list Jabłońskiego do Chamberlayne’a. Oryginalny tekst łaciński listu oraz jego przekład na angielski opublikował jako dodatek do książki pt. *The Great Folly, Superstition and*

Idolatry of Pilgrimages in Ireland; especially of that to St. Patrick's Purgatory (Dublin 1727). Dodatek ma własny tytuł: *A Letter to J. Chamberlayne, Esq. ... From the Revd. and very learned Dr Jablonski, First Chaplain to the King of Prussia. Concerning the Instruction of the Die Wenden, a Nation in Brandenburg, that speaks the Sclavonick Tongue*. Mieści się on na s. 141–147 (tekst łaciński) i 149–156 (tekst angielski). Z listu wynika, że Jabłoński wiedział, iż postępujący się słowiańską mową Łużycanie są resztką narodu dawniej zamieszkującego dużo większe terytorium. Czeski uczyony wyraził pogląd, że o Łużycanach dowiedział się Jabłoński na berlińskim dworze, skąd niedaleko jest do terytorium zamieszkałego przez Łużyczan. Nie wydaje się to słuszne. Uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą, gdzie studiował Jabłoński, nie darmo był nazywany *Universitas Soraborum* ze względu na dużą liczbę Łużyczan, jacy tam zawsze studiowali. Okresowo odbywała się na uniwersytecie nauka języka łużyckiego. Pewną wiedzę o Łużycanach wyniósł zapewne Jabłoński z tej uczelni, możliwe też, że w zasobnej bibliotece gimnazjum leszczyńskiego znajdowały się dzieła łużycoznawcze w rodzaju *De idolis Serborum* Michała Frencla, wydana w ostatnim roku przebywania Jabłońskiego na stanowisku rektora tej szkoły.

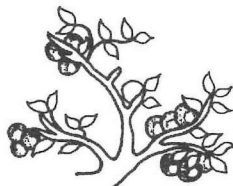
W liście do Chamberlayne’a Jabłoński odmalował żalony stan Łużyczan, których mowa była usuwana z kościołów, obsadzanych przez duchownych, którzy nie rozumieli języka swych parafian. Książek łużyckich, również tych niezbędnych dla duchowego rozwoju, nie wydawano. Nie uczono też w tym języku w szkołach. Na tym tle korzystnie zaznaczyła się działalność ks. Jana Bogumiła Fabriciusa (→), który w dialekcie choćbuskim wydał *Mały katechizm* Lutra, a następnie przekład *Nowego Testamentu* (1709), a także zorganizował nauczanie elementarne we wsiach należących do parafii choćbuskiej, nauczając zarazem nauczycieli języka dolnołużyckiego. Sądzi się, że Jabłoński nawiązał przynajmniej korespondencyjny kontakt z Fabriciusem. Na końcu listu dodał wiadomość, że archidiacon z Budziszyna, Paweł Praetorius, przełożył na język łużycki książkę angielskiego barona de Hales *Necessaria animae cura* (1704) i wyraził nadzieję, że łużyccy katolicy mogą zostać nawróceni na protestantyzm przy pomocy drukowanych książek.

Chociaż Jabłoński skromnie zamilczał w liście swoją rolę w podtrzymywaniu języka łużyckiego, z zapału, jaki towarzyszy jego wywodom, można się domyślać, że w miarę możliwości wspierał działania zmierzające do nadania językowi Łużyczan pewnej roli w kościołach i szkołach na terenie państwa pruskiego.

Bibliografia:

1. P. Brock, *Daniel Ernst Jablonski and Education in Lower Lusatis*, „The Slavonic and East European Review”, t. 44: 1966.
2. O. Odložilík, *Daniel Arnošt Jablonský a Lužičti Srbové*, (w:) *Z dějin východní Evropy a Slovanstva. Sborník věnovaný Jaroslavu Bidlovi*, Praha 1928.
3. A. Frinta, *Wnuk Komenskeho – škitar Lužiskich Serbow*, „Rozhled”, R. 10: 1960
4. NBS, ss. 213–214.

R.L.



JAN BOGUMIŁ FABRICIUS (1681–1741)

(„Zeszyty Łużyckie” XII, 1995, s. 12–15)
Polskie pochodzenie tego „ojca” dolnołużyckiego języka literackiego nie jest pewne. Wiadomo, że urodził się w Skwierzynie nad Wartą, w województwie poznańskim i że mówił po polsku. R. Jenč (s. 167) pisze, że prawdopodobnie był pochodzenia niemieckiego, F. Mětšk w NBS określa go jako polskiego pietystę.

Wielkopolskę w okresie kontrreformacji i później zamieszkiwało wielu polskich ewangelików, z których kręgu wyłonili się pietyści. Wyznanie Fabriciusa więc nie świadczyło o tym, że był Niemcem. Ważnym argumentem w tej kwestii mogłoby być nazwisko.

Modną podówczas, zlatynizowaną formę *Fabricius* sprowadzić można do pierwotnego brzmienia *Faber*. Nazwisko to, w obydwu wersjach, na przełomie XVII i XVIII wieku spotykane było na Łużycach. Kryša Gabriel Fabricius (1684–1727) działał na Łużycach Dolnych jako propagator języka łużyckiego w kościele i w szkole. Pisywał w obydwu łużyckich językach i po niemiecku. Inny Fabricius był, jak podaje Jenč (s. 59), w latach 1767–1774 pastorem w Starej Darbni. Nazwisko *Faber* częściej spotykane było na Górnych Łużycach. Jan Kašpor (czy Kryšan Bjedrich?) Faber (1682–1748) założył w Budziszynie pierwszą łużycką księgarnię,

zaś jego syn Jan Faber (1716–1770) był tłumaczem pieśni kościelnych (kierluszy). Obydwaj mieszkali w Klukszu, koło Budziszyna. Nazwisko to nie było też wyjątkowe w Polsce. W. Taszycki (t. II, s. 21) notuje wiele poświadczeń nazwiska *Faber* z południowej Polski (Kraków, Wieliczka, Dukla), ale i z zachodniej (Gniezno). *Fabricius* u Taszyckiego poświadczony jest raz w 1253 r. Nie było to nazwisko szlacheckie. *Faber* po łacinie to ‘rzemieślnik’. Zwykle wyraz ten występował z określnikiem, np. *faber lignarius* ‘cieśla’, *faber ferrarius* ‘kowal’, *faber aerarius* ‘kotlarz’, itd. Znana była też dialektałna odmianka *Fafer*. Czasem wyraz określający opuszczało się i nazwa ta odnosiła się do jednego z rzemieślników, np. do kowala. W. Taszycki (t. III, s. 113) podaje zapis z r. 1494: „Iohannes Faber vel Cowal”. Niezależnie od tego, nazwisko Faber było nadawane różnym rzemieślnikom zarówno w Polsce, jak na Łużycach, jak pewno też w innych krajach (łacina była panującym językiem Europy). I podobnie jak wyznanie, nie dowodzi i nie wyklucza ono pochodzenia Fabriciusa.

Najbardziej prawdopodobne chyba byłoby założenie, że pochodził z polskiej zgermanizowanej rodziny, ponieważ na pewno już w domu mówił nie tylko po polsku, ale i po niemiecku. W przeciwnym razie nie wybrałby się na studia teologiczne do Niemiec.

Wybór studiów w Halle był prawdopodobnie spowodowany sympatią młodego mieszkańca Skwierzyny do pietyzmu. Właśnie to miasto było ośrodkiem ruchu pietystycznego, tu działał duchowy przywódca pietystów A.H. Francke. Na studiach zdobył Fabricius bardzo dobrą opinię i nawet został tzw. „informatorem”, czyli sam wykładał. Prawdopodobnie jego znajomość języka polskiego przyczyniła się do wystąpienia go po studiach na Dolne Łużyce, do parafii Korień (Kahren). Został polecony kolatorowi tamtejszego kościoła pruskiego von Pannewitzowi. Miał wówczas dopiero 22 lata. Zaprzyjaźnił się z innym młodym pastorem o nazwisku Korn, działającym w niedalekich Popojcach (Papitz). Przy jego pomocy szybko opanował dolnołużycki, osiągając tak dobre wyniki, że przysłano mu z Halle młodego teologa F. Lüderwaldta na naukę tego języka.

O bardzo dobrej znajomości łużyckiego świadczy również praca translatorska Fabriciusa. Najpierw przetłumaczył *Katechizm* Lutra na dolnołużycki. Tak jak wszyscy ówczesni pisarze, nie miał jednak funduszy na druk. Miał jednak więcej szczęścia od innych. Jego pruski protektor von Pannewitz dostarczył mu środków na zorganizowanie w szkole w Korieniu drukarni.

Z tejże drukarni w r. 1706 wyszedł przekład katechizmu z łużyckim i niemieckim tekstem. We wstępie pisze Fabricius o potrzebie dostarczania

Łużyczanom druków. Była to prawda. Dotychczas bardzo cenne teksty, jak *Nowy Testament* w przekładzie M. Jakubicy, czy gramatyka dolnołużycka Jana Chojnana nie były drukowane. Opublikowano tylko pisma Albina Mollera (1541–1618) i kilka innych o mniej podstawowym znaczeniu. Pozostałe krążyły w rękopiśmiennych kopiach, nie zaspokajając zapotrzebowania społecznego.

Dziełem życia J.B. Fabriciusa był przekład *Nowego Testamentu*. Miał on do dyspozycji wcześniejsze rękopiśmienne tłumaczenia. NBS podaje, że Fabricius zbierał w archiwach okolicznych parafii przekłady *Nowego Testamentu* i *Katechizmu* dokonując ich kompilacji. Niektóre rękopisy przetrwały do dziś. Znajdują się one na Dolnych Łużycach, a jeden zawędrował nawet do Krakowa. Przy rewizji tekstów pomagał Fabriciusowi archidiakon łużyckiego kościoła w Chociebużu K. Ermelius.

Pracę swą opublikował Fabricius po raz pierwszy w 1709 roku, później przekład był kilkakrotnie wznawiany.

Dopiero druk *Nowego Testamentu* przyczynił się do rozpowszechnienia tego tekstu we wszystkich parafiach Dolnych Łużyc. Nakład był duży – 1500 egzemplarzy. Przytaczanie, tak jak w katechizmie, równoległych tekstów łużyckich i niemieckich, pomagało ludziom niezbyt dobrze obeznanym z łużyczczyzną zrozumieć trudniejsze fragmenty. Była to bardzo dobra lekcja ojczystego języka.

Nowy Testament Fabriciusa popularyzował dialekt zachodnich okolic Chociebuża. Już wcześniej ten dialekt uznany został za najbardziej poprawny, w nim powstał inny tekst – *Enchiridion vandalicum*, czyli *Podręcznik łużycki* (chodziło o podręcznik wiary chrześcijańskiej) Handroša Tary (1570–1638), choć autor posługiwał się na co dzień dialektem z okolic Mużakowa. Łużycanie na całym obszarze Łużyc Dolnych zdobyli bierną znajomość dialektu chociebuskiego. Ze względu na sakralny charakter pisanego w nim tekstu, dialekt ten nabrał społecznego prestiżu i był przez innych pisarzy naśladowany. W ten sposób stworzył podwaliny dolnołużyckiego języka literackiego.

Nie można też pominąć innych zasług J.B. Fabriciusa w pracy nad językiem. Był on organizatorem łużyckich szkół parafialnych. Zgodnie z rozporządzeniem króla pruskiego z 1711, na 2–3 gminy mogła przypadać jedna łużycka szkoła. Jednak realizacji tego rozporządzenia dopilnował dopiero Fabricius. Był człowiekiem bez reszty oddanym swojemu narodowi.

W łużyckich szkołach parafialnych podręcznikami do nauki języka ojczystego były przekłady Fabriciusa (*Katechizm* i *Nowy Testament*). Sieć tych szkół przetrwała długo.

W 1726 roku Fabricius został superintendentem w Chociebużu, mając pieczę nad wszystkimi parafialnymi szkołami tego okręgu. Mimo piastowania tak wysokiego stanowiska nie zdobył majątku. Wdowa po nim zmarła w skrajnej nędzy.

Jan Bogumił w zbiorze tym zajmuje pozycję szczególną. Nie należy do grona polskich serbofilów. Z pewnością, co zaświadczył całym swym życiem, uważał się za Łużyczanina, choć Łużyczaninem nie był. Nie wiemy, czy Polskę traktował jako swoją „małą ojczyznę”, czy żywił do niej sentyment. I pewno nigdy się tego nie dowiemy.

Bibliografia:

1. NBS, ss. 128–129.
2. R. Jenč, *Stawizny serbskeho pismowstwa*, I, Budyšin 1954.
3. *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod redakcją W. Taszyckiego, t. I–VII, Wrocław 1965–1987.
4. H. Šewc, *Dotal njeznate delnjoserbske rukopisy 17. lětstotka*, „Rozhlad” 2/1992, ss. 45–47.
5. Tenže, *Dalša namakanka stareho delnjoserbskeho rukopisa*, op .cit. 11/1993 ss. 391–93.

E.S.



STANISŁAW NAŁĘCZ MOSZCZEŃSKI (1731–1790)

Wieś Koniuszowa leży około 15 km od Nowego Sącza, gdy mierzyć w prostej linii. Jednak gdy się jedzie krętymi górskimi drogami, odległość ta jest większa. Co gorsza, do Koniuszowej jeszcze niedawno nie prowadziła żadna przejezdna droga i trzeba było piąć się do wsi pieszo lub konno. Zapewne jeszcze trudniejszy był tam dojazd w XVIII wieku, jeszcze większa izolacja mieszkańców, a przecież to właśnie z Koniuszowej pochodził pierwszy tłumacz łużyckiego wiersza na jakkolwiek inny język, Stanisław Moszczeński. Przyszedł na świat 6 października 1781 roku. Jego ojcem był tytułarny urzędnik ziemski, chorąży bydgoski Marcin Moszczeński, matką Teresa z Dąbrowskich, wdowa po Antonim Jordanie Stojowskim.

Pieczętujący się herbem Nałęcz Moszczeńscy przez wieki prowadzili tryb życia właściwy dla średniozamożnej szlachty, lecz w drugiej połowie XVIII wieku niektóre gałęzie tego rodu spętelniały i zbliżyły się do magnaterii. W 1788 r. otrzymali austriacki tytuł hrabiowski, a w 1803 r. potwierdził ten tytuł król pruski. Były to jednak awanse późniejsze, Stanisław natomiast, po śmierci matki (miał wówczas zaledwie siedem lat), znalazł się wraz z ojcem i czworgiem rodzeństwa w opałach, gdy przyrodnia siostra wraz z mężem wniosła pretensje do posiadania Koniuszowej. Marcin Moszczeński nie chciał opuścić majątku, argumentując, że włożył znaczne kapitały w wieś należną pasierbicy. Doszło do burzliwych zajęć, ale Stanisław nie musiał być ich świadkiem, gdyż ojciec wysłał go do głośnej szkoły pijarskiej w Podolińcu na Spiszu. Szkoła ta stała się pepiniarą wielu pokoleń polskich i węgierskich pijarów, a jej wychowankowie odegrali ważną rolę w dziejach polskiego oświecenia. Dla Stanisława Moszczeńskiego, oprócz wiadomości wyniesionych z lekcji, ważny okazał się pobyt w miasteczku, gdzie rozbrzmiewały różne języki. Oprócz łaciny wykładanej w szkole, można się było osłuchać z mową Rusinów, Słowaków, Niemców i Węgrów. Sytuacja zachęcała do porównywania kilku języków słowiańskich i niesłowiańskich.

W Podolińcu Moszczeński wstąpił do zakonu pijarów (10 VIII 1746), następnie uczył w rozmaitych szkołach pijarskich, uzyskując pochwały przełożonych. Wzorem wielu innych konfratrów zapragnął wyjechać na dalsze studia do Rzymu, lecz nie uzyskał zgody przełożonych. Mimo to pojechał tam samowolnie, został jednak aresztowany jako zbiegły spod władzy prze-

łożonych mnich i odstawiony z powrotem do Polski. Tu związał się z księciem Józefem Aleksandrem Jabłonowskim, który w 1768 r. udał się na emigrację polityczną do Saksonii. Moszczeński został kapelanem księcia, w końcu przyjął luteranizm. Na uniwersytecie w Lipsku zdobył stopień magistra (1771), habilitował się tamże w 1775 r. i został lektorem języka polskiego. Oddał się pracy pedagogicznej i naukowej. W 1774 r. ukazała się jego *Snadna, gruntowna, obszerna gramatyka francuska*, przede wszystkim zaś kontynuował prace leksykograficzne swojego poprzednika na stanowisku lektora języka polskiego w Lipsku, Michała Abrahama Trotza. Na podstawie materiałów Trotza Moszczeński przygotował do druku czwarty tom rozpoczętego przez Trotza słownika oraz poprawił i powiększył drugie wydanie *Nowego dykjonarza ... polsko-francusko-niemieckiego*. Dla sorabistów będą zapewne interesujące nazwy miejscowości łużyckich objaśnione w tym słowniku, np.: „Bautzen, Baucen, stołeczne miasto w Luzacji, inaczej Budyszyn; Cotbus oder Cotwitz, Kotwica, miasto w Niżniej Luzacji; Forst, Forszta, miasto w Niżniej Luzacji” itd. Ich zamieszczenie sygnalizuje wrażliwość Moszczeńskiego na tematykę łużycką.

Najważniejszym jednak dokonaniem Moszczeńskiego w dziedzinie sorabistyki i wzajemnych kontaktów polsko-łużyckich było przetłumaczenie na polski górnołużyckiego wiersza Handrija Ruški ułożonego na część opuszczającego po studiach Lipsk Jana Fryderyka Mički, subseniora Łużyckiego Towarzystwa Kaznodziejskiego. Dziejopis Towarzystwa, Korla Awgust Jenč pierwszy zwrócił uwagę na polskiego lektora, zniekształciwszy zresztą jego nazwisko na Moczynski; inni pisali Moczyński, Moszczyński. Łużycki filolog Ota Wićaz polski przekład apopemptikonu Ruški ocenił jako bardzo dobry, wzięwszy pod uwagę wierność semantyczną wobec oryginału, ekwirytmie i precyzję wypowiedzi. Zdaniem Wićaza przekład wyjaśniał nawet niektóre fragmenty oryginału. Analizując stosunek polskiego przekładu do górnołużyckiego oryginału Wićaz doszedł do słusznego wniosku, że Moszczeński rozumiał język górnołużycki, a nie tylko kontentował się podobieństwami pomiędzy mową Serbów i Polaków. Gdyby tylko tak skromna była orientacja tłumacza, nie uniknąłby błędów, jakie w podobnych sytuacjach czynili inni. Pomiedzy lektorem języka polskiego i jego łużyckimi słuchaczami musiały zapanować takie stosunki, że obie strony wzajemnie się od siebie uczyły. Dzięki temu mógł powstać ów przekład, który Moszczeński w 1779 roku ofiarował znanemu podróżnikowi i pisarzowi, Janowi Potockiemu(→). Swe zainteresowanie zniemczoną Słowiańszczyzną połabską ujawnił Potocki w czasie podróży do Dolnej Saksonii, która zaowocowała książką

Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe pour la rechercher des antiquités slaves ou vendes wydaną w 1795 roku. Zainteresownia słowiańszczyzną, zwłaszcza wymarłymi dialektami połabskimi i żywym jeszcze serbsko-łużyckim objawiał Potocki już wcześniej. Poliglotę Potockiego skomplementował znany poeta Stanisław Trembecki powiedzeniem, że mógłby on służyć jako tłumacz murarzem Wieży Babel. Człowiek o tak szerokich umiejętnościach językowych nie mógł pozostać obojętnym na reliktowy język Łużyczan i niezawodnie Moszczeński o tym wiedział.

Sam adresat wiersza, Mička był symbolem żywotności narodowej i językowej Łużyczan. W jego lipskim mieszkaniu odbyło się 18 lipca 1788 zebranie odnawiające działalność Łużyckiego Towarzystwa Kaznodziej-skiego, jednak niedługo potem Mička opuścił Lipsk, aby pełnić obowiązki pastorskie w rozmaitych parafiach. Autor zaś pierwszego wiersza łużyckiego tłumaczonego na obcy język, Ruška, wyjechał aż do Moskwy, gdzie został nauczycielem domowym u hr. Sołtykowa. Trwałym śladem ulotnych projektów i nadziei młodych studentów łużyckich stał się ów wiersz przetłumaczony na polską mową przez Moszczeńskiego.

Łużycki erudyta Ota Wićaz w artykule *Polski přeložk serbskeje pēsnye z lěta 1799*, („Časopis Mačicy Serbskeje”, r. 89: 1936) i *K spočatkam zajima pōlskich slawistow wo serbsku a połobsku problematiku*, („Lětopis Instituta za serbski lodospyt”. Rjad A, R. 12 z. 2, 1965) informuje, że wiersz został wydrukowany kosztem Jana Potockiego w drukarni Langenheima w Lipsku. Wszystkie egzemplarze zaginęły, pomimo to bezzasadny był pogląd praskiego slawisty Jana Petra, że przekład prawdopodobnie nigdy nie doczekał się druku. Jak to zwykle bywa z drobnymi wydawnictwami okolicznościowymi, wiersz został z pewnością wydrukowany w niskim nakładzie, kilku, a najwyżej kilkunastu egzemplarzy, istniał więc właściwie na prawach rękopisu, niemniej jednak rękopisem nie był. Nie ma podstaw do podważania ustaleń O. Wićaza, którego zasługą było przypomnienie i opublikowanie dobrego odpisu polskiego przekładu łużyckiego wiersza, jaki utworował serbołużyckiej poezji drogą w świat.

Bibliografia:

1. R. Leszczyński, *Dwoisty żywot Stanisława Moszczeńskiego*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”, Rjad A. 27 z. 1 (1980), s. 64–65.
2. NBS, s. 395.

R.L.

JAN POTOCKI (1761–1815)

Nie ulega wątpliwości, że Jan Potocki należał do pierwszych Polaków, którzy zainteresowali się Słowianami zza Odry i że podłoże tych zainteresowań było naukowe. Powszechnie uważany jest też za pierwszego polskiego sorabistę.

Umysłowość Potockiego była niepospolita, natura niezwykle bogata, życie bujne i niebanalne. Urodził się w Pikowie na Ukrainie w roku 1761. Wykształcony we Francji i Szwajcarii przyswoił sobie idee francuskiego oświecenia i racjonalistyczne spojrzenie na rzeczywistość. Także językiem francuskim posługiwał się we wszystkich swych pismach. Łączył pewne skłonności mistyczne z zainteresowaniami naukowymi. Pasjonowała go szczególnie archeologia i etnografia – nie tylko polska, lecz w ogóle słowiańska. Zgodnie z duchem swego czasu miał też upodobania do egzotyki. Badania i naukowe podróże nie były tylko kaprysem zamożnego arystokraty. Kwalifikacje w dziedzinie wiedzy doprowadziły Potockiego do członkostwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Petersburskiej Akademii Nauk. W roku 1792 założył on Drukarnię Wolną, która wydawała prace publicystyczne i druki szkolne. Przy tej drukarni powstała publiczna czytelnia dla niezamożnej ludności Warszawy.

Nie były też obojętne Potockiemu sprawy polityczne. Był posłem na Sejm Wielki. Można by więc określić tego podróżnika i autora dzienników podróży, które zatracaly autobiograficzny charakter, stawały się esejami kulturowymi i kulturoznawczymi, jako uczonego, polityka, działacza kulturalnego. Trzeba też pamiętać, że hrabia Jan był bywalcem salonów, mężem jednej z najpiękniejszych kobiet Warszawy zwanej „piękną Julią”, oryginałem, który w 1790 roku wraz z Blanchardem wzniósł się balonem.

Zadaniem, któremu Potocki poświęcił 20 lat życia było wyjaśnienie pierwotnych dziejów Słowiańszczyzny. W poszukiwaniu korzeni Słowian zawędrował aż na Kaukaz (*Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase*, wyd. 1826). Zajmował się też etnografią ziem rosyjskich (*Histoire primitive des peuples de la Russie – 1802*). Odbywał podróże do Turcji, Egiptu, Holandii, Maroka, Mongolii. Jeśli weźmie się pod uwagę ówczesne warunki i tempo podróżowania, wydaje się to niemal nieprawdopodobne.

Poszukiwania przez Potockiego słowiańskich śladów w Niemczech przypadają na schyłek XVIII w. Znaczącym wydarzeniem jest ofiarowa-

nie mu przez Stanisława Moszczeńskiego (→), lektora języka polskiego na Uniwersytecie Lipskim, tłumaczenia wiersza Handrija Ruški *Odejście z Lipska bardzo dostojnego, bardzo uczonego pana, pana Jana Fryderyka Mički*. Niektórzy znawcy przedmiotu (Gołąbek, Matyniak) utrzymują, że Potocki również sfinansował to tłumaczenie. Łużyce musiały mu więc być bliskie, choć pobyty prezentowanego tu badacza Słowiańszczyzny w tym kraju, ich zakres – miejsca, do których się wyprawiał – nie są udokumentowane.

Autor *Literatury serbsko-łużyckiej* Józef Gołąbek (→) tak przedstawia jego zasługi dla narodu łużyckiego: (...) „Szczególnie (...) pociągały go Łużyce, toteż przebywał tam przez dłuższy czas, poznał je bardzo dokładnie (...). Dla narodu łużyckiego miał Potocki dużo sympatii, pisze o jego losie z wielkim współczuciem, przedstawia szczegółowo jego tryb życia, obyczaje, pisze o mowie łużyckiej i o zabytkach językowych” (s. 69).

Opinię tę sformułował Gołąbek w oparciu o wydaną w 1795 roku w Hamburgu pracę J. Potockiego *Podróż po niektórych częściach Dolnej Saksonii, dla wyszukania starożytności słowiańskich i Wendów* (w jęz. franc.) jednak tekst notatek z podróży informacji Gołąbka nie potwierdza.

Nie wiemy więc, niestety, kiedy Jan Potocki zetknął się z Łużyczanami. Być może informacje na ten temat znajdują się w archiwach rodzinnych wywiezionych z Łańcuta na Zachód. Jan Petr zakłada, że mógł on zwiedzić Łużyce w r. 1785, E. Krakowski przyjmuje r. 1793. Wiele jest jeszcze na ten temat znaków zapytania. Duża część autografów J. Potockiego uległa zniszczeniu, m.in. rękopis *Pamiętnika znalezionej w Saragossie*, na szczęście wcześniej przetłumaczonego przez E. Chojeckiego. Te braki materiałowe utrudniają badania. Niezależnie jednak od wszystkich nie rozwiązanych jeszcze zagadek historycznych, bezsporną zasługą J. Potockiego są jego badania dawnych plemion Słowiańskich zamieszkujących niemiecki obszar językowy, a w ich liczbie również Łużyczan.

Podjmując dyskusję z autorem *Literatury serbsko-łużyckiej*, Alojzy Matyniak zauważa, że Potocki podróżując po północnych Niemczech (Neubrandenburg, Rostock, Wismar, Lubeka, Hamburg) nie mógł się zetknąć z Łużyczanami:

„Książka ta (...) jest jedynie relacją z podróży po Słowiańszczyźnie północno-zachodniej i nie ma w niej nawet wzmianki o Łużycach i Łużyczanach. Po prostu Słowian lechickich zamieszkałych w Dolnej Saksonii, a więc na północy Niemiec, wzięto za Serbów, myląc ich z Łużyczanami zamieszkałymi w Saksonii na południu Niemiec” (s. 35).

Pogląd że Potocki w Dolnej Saksonii nie mógł spotkać Łużyczan wypowiada też czeski badacz stosunków polsko-łużyckich Jan Petr.

Jednocześnie budzi wątpliwość hipoteza A. Matyniaka o kontaktach autora *Podróży...* z lechickimi Słowianami, gdyż pod koniec XVIII wieku, zgodnie ze współczesnym stanem badań, przedstawiciele etnicznych Słowian, którymi tam mogli być tylko północni Połabianie, już nie było.

Tak więc ów zapalony badacz słowiańskich korzeni nie zostawił po sobie opracowań ani listów, które by wzbogaciły ówczesną i dzisiejszą wiedzę o Łużyczanach. Niewątpliwie jednak zasługuje on na uwagę jako prekursor badań w czasach, kiedy o „sprawie łużyckiej” niewiele w Europie wiedziano.

Jan Potocki po odbyciu wielu podróży, po napisaniu dzieła swojego życia, *Pamiętnika znalezionej w Saragossie*, będącego odbiciem bogactwa jego umysłu i wyobraźni, osiadł w jednym ze swych majątków, Układówce na Podolu, gdzie pracował nad chronologią najdawniejszych epok historii powszechnej. Tam – schorowany, zubożały po rozwodzie z drugą żoną i zniechęcony do życia – popełnił samobójstwo.

Bibliografia:

1. J. Potocki, *Podróż po niektórych częściach Dolnej Saksonii celem poszukiwania starożytności słowiańskich czyli wendyjskich* (w:) *Podróże*, Warszawa, 1959.
2. A. Brückner, *Jana Potockiego prace i zasługi naukowe*, Warszawa, 1911.
3. O. Wićaz, *Pólski přeležk serbskeje pěsnje z lěta 1779*, „Časopis Mačicy Serbskeje” r. LXXXIX (1936), ss. 16–30.
4. J. Petr, *K spačatkam zajima polskih slawistow wo serbsku a połobsku problematiku*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”, Rjad A 12/2 (1965), ss. 173–183.
5. E. Krakowski, *Le compte Jean Potocki. Un témoin de l'Europe des Lumières*, Paris 1963.
6. J. Gołąbek, *Literatura serbsko-łużycka*, Katowice, 1938.
7. A.S. Matyniak *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Wrocław, 1970.
8. M. Żółtowska, *Jan Potocki, PSB*.
9. J. Ryba, *Motywy podróżnicze w twórczości Jana Potockiego*, Wrocław, 1993.

M.Z.S.



MICHAŁ BOBROWSKI (1784–1848)

Jeśli przyszłoby stosować kryteria narodowościowe, dla Bobrowskiego nie byłoby miejsca w tym zbiorze. Urodzony 19 listopada 1784 r. w Wólce na Podlasiu (teraz w województwie białostockim) jako syn unickiego duchownego imieniem Cyryl, byłby według takich kryteriów prekursorem wzajemnych powiązań białorusko-łużyckich. Za Białorusina uważa go U. Tałoczka w pracy pt. *Da sprawy nacyjalnasci profesora M. Babrouskaha*, ale częściej przyznają się do niego Rosjanie, choć czynią to bez przekonujących dowodów. Polakiem etnicznym Bobrowski nie był, wiele wskazuje, że sam uważał się za Litwina, w sensie, jakie tej nazwie nadawano przynajmniej do połowy XIX wieku. Jako Litwinów określano wtedy wszelkich mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego, wśród których etniczni Litwini, porozumiewający się językiem litewskim, stanowili niedużą część. Litwinami byli więc i Polacy zamieszkali na obszarze Księstwa, najczęściej zaś ludność białoruska. Pod względem kulturalnym i politycznym Bobrowski czuł się Polakiem, uczył się w pijarskiej szkole w Drohiczynie i w gimnazjum białostockim. Odbywając naukę w Seminarium Głównym w Wilnie związał się z tamtejszym uniwersytetem. Od 1814 r. był zastępcą profesora w katedrze Pisma św. Uniwersytet wysłał go na studia zagraniczne nad językami orientalnymi i słowiańskimi. Podczas tej podróży naukowej w czerwcu 1822 r. zawitał na Łużyce. Przebywał krótko w Hodźiju i Ketlicach, także w Budziszynie, gdzie był gościem biskupa F. J. Loka i pastora H. Lubjenskiego. W „Dzienniku Wileńskim” z 1824 r. opublikował *Wyjątek z dziennika podróży po Wyższej Luzacji*.

O Bobrowskim napisano, że filolog stale brał w nim górę nad teologiem. *Wyjątek z dziennika podróży* potwierdza taką oceną, zawiera bowiem szereg trafnych uwag na temat języka łużyckiego. Liczbę mówiących językiem praocjców na saskich Łużycach oceniał na około 60 000. Pomimo krótkiego pobytu zauważył, że „co wioska prawie, to się inaczej mówi, a piszący różnej używają pisowni” (s. 266). Trafnie wskazał na przyczynę tego zjawiska: „Ta niejednostajność mowy stąd pochodzi, że się nie uczą jej po szkołach”; nie był to, oczywiście, powód jedyny. Dostrzegł zjawisko aspirowania lub labializowania nagłosowych samogłosek, pisał więc, że „żaden wyraz od samogłoski się nie zaczyna, ale

zawsze od spółgłoski, np. *Wutzownik* zam. *Utzownik*, uczeń; *ha* z *a* i *won* z *on*. Co się też zachowuje częstokroć w pospolitej mowie naszych wieśniaków mówiących po rusku” (s. 263). Snuł rozważania porównawcze. Rozumiał, że opis nie zastąpi przykładu i podał jako próbkę języka górnołużyckiego fragment *Mesjady* Klopstocka w przekładzie J. Mjerńia i ten sam ustęp po niemiecku, „aby łatwiej rzecz zrozumieć i zrozumiawszy trafniej osądzić” (s. 275).

Fragmety *Wyjātu* z *dziennika podróży* są co prawda dostępne w przedruku sprzed dwudziestu lat, ale niefortunnym postanowieniem edytora opuszczone zostały wszystkie ustępy, jakie powyżej zostały przytoczone. Wydają się one dość ciekawym świadectwem orientacji Bobrowskiego w problemach języka łużyckiego i szkoda by było pozostawić je poza kręgiem dostępności dla dzisiejszego czytelnika. Sam Bobrowski do problematyki łużyckiej już nigdy nie powrócił. W tym samym roku 1824, kiedy ukazał się *Wyjatek z dziennika podróży*, jedno z kazań księdza profesora dało pretekst do oskarżenia go o solidaryzowanie się z filaretami, wokół których władze zacieśniały obręcz oskarżeń o działalność antypaństwową. Bobrowski pozbawiony został katedry, ale przywrócono go na nią w 1826 roku; prowadził wówczas m.in. wykłady języka staro-cerkiewnosłowiańskiego. Likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego postanowiona w Petersburgu jako odwet za powstanie listopadowe przekreśliła wszelkie plany naukowe Bobrowskiego. Został proboszczem w Szerszewie (powiat prużański), a w 1837 roku ugiął się i dla chleba podpisał akt przejścia na prawosławie, po czym został protojerejem i dziekanem prużańskim, ale pracy naukowej w tym głuchym zakątku podjąć nie mógł. „Umarł opuszczony i zapomniany 21 IX 1848, padając ofiarą epidemii cholery (Charkiewicz, 161).

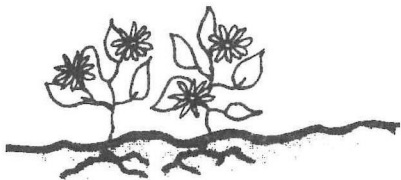
Łużycki epizod w życiu Bobrowskiego i jego artykuł w „Dzienniku Wileńskim” miały, jak się zdaje, nieoczekiwane skutki w historii kontaktów Polaków i Łużyczan. Od 1829 roku słuchaczem Uniwersytetu Wileńskiego był Józef Ignacy Kraszewski (→) który już na początku swej kariery studenckiej zaczął gromadzić materiały do słownika słowiańskiego. Świeża jeszcze była pamięć podróży Bobrowskiego na Łużyce, a Kraszewski, który zawsze był pilnym czytelnikiem, niezawodnie zapoznał się z *Wyjatkami z dziennika podróży...* w „Dzienniku Wileńskim”. Niewoszły autor słownika słowiańskiego nie mógł po prostu pominąć przy układaniu swej pracy materiału łużyckiego i jego znajomości przez uczonego wykładowcę wykazanej. Wolno więc sądzić, że Kraszewski swoje pierwsze wiadomości o Łużycach zawdzięczał artykułowi w „Dzienniku Wileńskim”, uzupełnione

może osobistymi informacjami i wskazówkami profesora. W drezdeńskim okresie życia Kraszewskiego te pierwsze wiadomości o Łużycach stały się zaczynem, na którym rozwinęła się wielostronna a skuteczna filoserbska działalność autora powieści *Za Sasów*.

Bibliografia:

1. W. Charkiewicz, *Bobrowski Michał PSB*, t. 2, s. 160.
2. *Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku*, wyd. A. Zieliński, Wrocław 1975, ss. 40–42.
3. R. Leszczyński, *Spuścizna literacka po Józefie Ignacym Kraszewskim i Henryku Sienkiewiczu na Łużycach*, cz. I, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”. Rjad D nr 3: 1988, s.27.
4. *NBS*, s. 59.

R.L.



ANDRZEJ KUCHARSKI (1795–1862)

(w Zeszyty Łużyckie XII, 1998, s.24–27)

Andrzej Kucharski był jednym z pierwszych polskich autentycznych sorabistów. Zainteresowania łużycczyzną stanowiły składnik jego ogólnych zainteresowań językami i kulturą Słowian.

Ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim i pracował w jednym z warszawskich gimnazjów. W 1825 roku otrzymał z Uniwersytetu trzyletnie stypendium na wyjazd do zachodnich i południowych krajów słowiańskich. Popierał go w tym Samuel Bogumił Linde – autor pierwszego naukowego słownika języka polskiego, a jednocześnie członek wielu towarzystw naukowych i oświatowych. Na tym gruncie pewno się z Kucharskim spotkali. Podobno ten dość młody, bo 30-letni, sławista był typowany do objęcia katedry slawistyki na Uniwersytecie Warszawskim.

Linde, który przed przyjazdem do Warszawy pełnił funkcję lektora języka polskiego na Uniwersytecie w Lipsku i, być może, wówczas zetknął się z problemem łużyckim, doradzał Kucharskiemu, jak ma wy-

korzystać pobyt na Łużycach. On jednak najpierw pojechał do Pragi. Tam uczył się nie tylko czeskiego. Józef Dobrovský, pod którego opieką Kucharski się znalazł, znał doskonale teoretycznie również łużycki (był przecież autorem pierwszej gramatyki porównawczej języków słowiańskich), a nawet napisał łużycką gramatykę, która, niestety, nie dochowała się do naszych czasów. Dobrovský od 1797 r. wykładał w Seminarium Łużyckim, później zajęcia te przekazał wielkiemu przyjacielowi Łużyczan Waclawowi Hance. Kiedy w 1826 roku Kucharski zjawił się w Pradze, Dobrovský był świeżo po podróży na Łużyce. Utrzymywał kontakty z łużyckimi studentami i u niego właśnie zetknął się z nimi Kucharski. W Pradze polski uczoney poznał też innych wybitnych slawistów, którym sprawy łużyckie były bliskie, a mianowicie Franciszka Čelakowskiego, Józefa Jungmanna i innych. Z Pragi Kucharski wyjechał do Drezna, gdzie dalej pogłębiał znajomość łużyckiego, studiując przekłady *Biblii* na ten język.

Następnym etapem podróży był Lipsk. Tam Kucharski zetknął się z Towarzystwem Łużyckich Kaznodziei. Najbliższe stosunki łączyły go z dwoma imiennikami: Andrzejem (Handrijem) Lubjenskim i Handrijem Zejlerem.

Lubjenski od lat szkolnych zajmował się zbieraniem łużyckich pieśni ludowych. Pasją swą zaraził Kucharskiego. Drugą dziedziną, która ich łączyła było językoznawstwo. Lubjenski dał Polakowi swoją gramatykę łużycką, która później nigdy nie doczekała się wydania. Posługując się nią, polski slawista doskonalił swoją znajomość łużycczyzny. Porównywał fonetykę łużycką z polską, sporządził tablice polskich i łużyckich samogłosek. Konfrontował też przekłady biblijne.

Prawdziwa przyjaźń połączyła Kucharskiego z pierwszym poetą romantycznym Łużyc Handrijem Zejlerem. Wydaje się, że Polak miał duży wpływ na łużyckiego poetę, był przecież od niego o 9 lat starszy. Uważa się, że to Kucharski zachęcił 22-letniego Zejlera do napisania gramatyki języka górnołużyckiego, która wyszła w r. 1830. Ważniejsze jeszcze było zarażenie Zejlera pasją folklorystyczną. W związku z tym wyjechali obydwoj na Dolne Łużyce, aby tam zbierać pieśni ludowe. Dla twórczości Zejlera miało to kolosalne znaczenie, poezja jego przecież wyrosła z folkloru. Najprawdopodobniej również za pośrednictwem Kucharskiego Zejler poznał melodię i pierwsze słowa polskiego hymnu narodowego. To zainspirowało go do napisania łużyckiego hymnu *Hišće Serbstwo njezhubjene* na melodię *Mazurka Dąbrowskiego* (zob. „ZŁ” V, s. 95 i nn).

Udawszy się do Berlina, Kucharski rozpoczął studia nad dolnołużyckim rękopisem przekładu *Nowego Testamentu* pióra Mikołaja (Mikłáša) Jakubicy z r. 1548, ale do wydania zabytku nie doszło. We wrześniu 1826 roku Kucharski odwiedził Budziszyn. Podobnie jak przed rokiem Dobrovský, przebywał on głównie w środowisku duchownych.

Pieśni zebrane przez Kucharskiego nie zostały przez niego opublikowane. Część z nich przekazał Čelakovskiemu. Weszły one w skład zbioru opublikowanego po śmierci czeskiego folklorysty pt. *Lužické prstonárodní písně*, Břevnov 1919. Zbiorek zawiera czeskie przekłady tekstów łużyckich, dla językoznawcy-sorabisty nie ma wartości. Čelakovský skrupulatnie zaznaczał, które teksty pochodzą ze zbiorów Kucharskiego. Notatką taką jest np. opatrzona dolnołużycka pieśń weselna (w wersji czeskiej), która w wersji górnołużyckiej nosi tytuł *Limburski kwas* i znajduje się w zbiorze *Naš spěv* (zestawił J. Winar, Budyšin 1983, s. 124). U Čelakovskiego to *Veselá svatba* (ss. 31–33). 11 pieśni dolnołużyckich opublikował Čelakovský w periodyku „Časopis Českého Musea” Ze zbiorów Kucharskiego korzystał Oskar Kolberg (→). Na kilku jego teczkach z materiałami łużyckimi widnieje notatka: „po Kucharskim”. Część schedy po Kucharskim opublikował też Michał Hórník w organie Macierzy Łużyckiej „Časopis Mačicy Serbskeje”, XXXVIII (1885), ss. 181–185. Hórník zaznacza, że Kucharski był pierwszym zbieraczem dolnołużyckich pieśni ludowych w terenie. Badania Smolera, których wyniki znalazły się w monumentalnym dziele *Pjesnički hornych a delnych Serbow Lužiskich 1841–1843, pripadały na okres późniejszy. Można więc powiedzieć, że Kucharski stworzył podstawy dolnołużyckiej folklorystyki.*

Nie tylko język i folklor pasjonowały polskiego uczonego. Zajmował się też statystyką, porównując liczby mieszkańców Górnych i Dolnych Łużyc, katolików i protestantów. Dokonał też Kucharski olbrzymiej pracy – spisu wszystkich miejscowości łużyckich, włączając tu nawet wsie już za jego czasów zniemczone, z podaniem nazw słowiańskich i niemieckich.

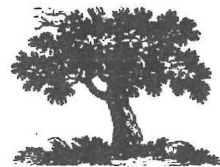
Wobec ogromu pracy wykonanej przez Andrzeja Kucharskiego na Łużycach, zaskakuje znikoma liczba jego publikacji sorabistycznych. Właściwie jedynym śladem jego działalności jest tzw. *List z Wiednia*, opublikowany w „Pamiętniku Warszawskim”, III (1829), ss. 121–138, gdzie opisuje swój pobyt na Łużycach i charakteryzuje łużycki język i folklor.

Andrzej Kucharski należał do uczonych ogarniętych pasją poznawczą, a nie myślących o wynikach swojej pracy, tym bardziej zaś o zdo- byciu dzięki niej rozgłosu. Jego światłem świecili inni.

Bibliografia:

1. A.S. Matyniak, *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Wrocław 1970.
2. *NBS*, ss. 318–319.
3. A. Skrukwa, *Materiały łużyckie w zbiorach Oskara Kolberga*, (w) Oskar Kolberg, *Materiały do etnografii Słowian zachodnich i południowych*, cz. I Łużyce (t. LIX, cz. I *Dzieł wszystkich O. Kolberga*), ss. I–XXV.
4. A. Zieliński, *Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku*, Wrocław 1975, ss. 46–49.
5. F.A. Süssmilch, *Urteil des Herrn Professor Kucharski über die wendischen Dialekte in der Lausitz*, „*Neues Lausitzisches Magazin*” VI (1827), ss. 242–246.
6. J. Młynk, *Słowjanscy pućowarjo w Serbach před 120 a wjac lětami*, (w:) *Protyka* 1964, ss. 69–78.
7. *Wybór tekstów zachodniosłowiańskich w ujęciu porównawczym*. Praca zbiorowa pod redakcją E. Siatkowskiej, Warszawa 1991, ss. 543–544, 546–547.

E.S.



JÓZEF PIOTR LOMPA (1797–1863)

(w *Zeszyty Łużyckie* XII, 1995, s. 27–30)

Był to jeden z pierwszych działaczy oświatowych Śląska, autor i tłumacz podręczników szkolnych, założyciel Towarzystwa Pracujących dla Oświaty Ludu Śląskiego, redaktor „*Dziennika Górnośląskiego*”, geograf i etnograf (zob. „*ZŁ*” VII, s. 111).

Dużą rolę w kształtowaniu osobowości tego Ślązaka odegrał pobyt we Wrocławiu.

Uniwersytet Wrocławski w pierwszej połowie XIX wieku był prężnym ośrodkiem slawistycznym. Tu studenci, a także sympatycy Słowian, zdobywali wiedzę o narodach i kulturach słowiańskich, i nasiąkali ideami słowianofilstwa. Zaczątki tych idei zrodziły się jeszcze w XVI wieku z przekonania, że Słowianie są jednym narodem, a ich języki to tylko dialekty. Teorie takie spotykamy m.in. w gramatykach Jana Mączyńskiego

i Jana Blahoslawa. Ostateczną oprawę naukową nadał im. Paweł Józef Šafařík vel Šafarík (1795–1861) – Słowak, piszący po czesku i po niemiecku.

Rzecznikiem tego prądu był m.in. czeski profesor fizjologii Jan Ewan-gelista Purkyně (1787–1869). Na Uniwersytecie Wrocławskim wykładał on w latach 1822–1849. Okazywał zawsze dużo sympatii słowiańskim studentom. Poglądy teoretyczne wprowadzał w czyn, zapraszając do swojego mieszkania Czechów, Słowaków, Polaków, Rosjan i Łużyczan. Był przyjacielem Łużyc. Roztaczał swój protektorat nad sekcją Literackiego Towarzystwa Słowiańskiego, którą było akademickie Towarzystwo Badania Dziejów i Języków Łużyckich. Sekretarzem, a od 1839 roku prezesem stowarzyszenia był Jan Arnošt Smoler. Tego studenta Purkyně lubił szczególnie. Udostępniał mu swoją bibliotekę, ułatwiał naukę czeskiego, polskiego i rosyjskiego, zapoznawał z prądami czeskiego odrodzenia narodowego.

W 1842 roku, kiedy we Wrocławiu przebywał Lompa, katedrę filologii słowiańskiej objął inny Czech, František Ladislav Čelakovský (1799–1852), nie tylko filolog, ale także poeta i folklorysta. On to w środowisku wrocławskim ożywiał, szerzące się zresztą w wielu krajach pod wpływem romantyzmu i idei Herdera, zainteresowania twórczością ludową. Čelakovský był także wielkim przyjacielem Łużyc. Zaprzyjaźnił się ze Smolerm, to on zaprosił go do Pragi. Obserwacje, jakie Smoler poczynił w Pradze, zapoznanie się z czeskimi instytucjami kulturalnymi, takimi jak Czeskie Muzeum Narodowe i organizacjami, jak Macierz Czeska, zostały przez Smolera wykorzystane na gruncie łużyckim.

Idee słowianofilskie oraz pasje ludoznawcze wywarły duży wpływ na Józefa Lompę. Szczególnie zafascynował go Smoler, choć Łużyczanin był od niego o 19 lat młodszy. Pierwsze spotkanie Smolera i Lompy nastąpiło w 1842 roku, w mieszkaniu Purkyniego. Łużycki etnograf owiany był już glorią wydanych rok wcześniej *Pjesniček*, podczas gdy Polak właśnie zbierał pieśni ludowe Górnego i Dolnego Śląska. W rok później opublikował *Krótki rys jeografii Szląska*.

Smoler stał się przewodnikiem Lompy w pracy nad gromadzeniem i opracowywaniem materiałów folklorystycznych. Śląski badacz często o tym wspominał. Za przykładem Smolera do jego zbioru zostały włączone barwne ilustracje wieśniaków w strojach ludowych. Wstęp do swojej pracy wzorował Lompa również na wstępie do pracy Smolera. Zawierał on, poza historią gromadzenia zbiorów, także ogólne wiadomości o śląskiej kulturze ludowej. Postać łużyckiego badacza na długo pozostała w pamięci Lompy. Jeszcze w 20 lat po jego poznaniu, w liście

do J.I. Kraszewskiego (→), Lompa wspominał, że u Purkyniego poznał „sławnego Smolera”.

Znajomość ze Smolerm nie tylko odegrała dużą rolę w działalności etnograficznej Lompy. Za jego, a być może i innych Łużyczan, pośrednictwem, zdobył on wiedzę o narodzie łużyckim. Przeprowadzał później analogie między sytuacją Łużyczan i Polaków ze Śląska. Obydwie społeczności poddane były zabiegom germanizacyjnym. Zarówno Śląsk jak Dolne Łużyce, pozostawały pod władzą bezwzględnych Prus. I tu Lompa szukał u Łużyczan wzorów do naśladowania. Podziwiał w tym narodzie niezłomną wolę przetrwania. Zachęcał Ślązaków i wszystkich Polaków do zapoznania się z historią i życiem Łużyczan, do czytania ich prasy. W liście do Juliana Bartoszewicza, redaktora warszawskiego dziennika „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” polecał Lompa abonowanie takich czasopism łużyckich jak „Bramborski Serbski Casnik”, „Serbske Nowiny”, „Misióński Posoľ”. W innym liście do tegoż adresata Lompa wysoko oceniał działalność Towarzystwa Naukowego w Zgorzelcu, założonego w 1779 roku przez znawcę problematyki łużyckiej i przyjaciela Łużyc Karola Gottloba Antona (1751–1818). W 77 lat później wciąż pracowało ono na rzecz Łużyczan. W notatce prasowej do „Kronik” referował Lompa odczyt o podróży na Łużyce Górne i Dolne. Dodał też własny komentarz, w którym podkreślał wysoki poziom życia naukowego tego małego narodu, zwracał uwagę na rozwinięte wśród Łużyczan czytelnictwo, pisząc, że na 250 000 mieszkańców Łużyc aż 2060 abonuje „Tydženske Nowiny”.

Józef Lompa nie należał do osób, które w jakiś sposób wzbogaciły łużycką naukę lub kulturę. On ją jedynie, w skromnym zakresie, w Polsce popularyzował, ale przede wszystkim sam czerpał z doświadczeń Łużyczan, starał się ich naśladować i do tego naśladownictwa wzywał swych rodaków ze Śląska i z innych dzielnic Polski. W stosunku do niego można odwrócić określenie W. Wisłockiego odnoszące się do Wilhelma Bogusławskiego (→) – Lompa nie ofiarował Łużyczanom daru, on go od nich otrzymał.

Był Lompa inicjatorem przyjaźni śląsko-łużyckiej. Przyjaźń ta przetrwała do dziś.

Bibliografia:

1. B. Lubosz, *Wo serbskich spočatkach na Šleskej*, „Rozhled” VI (1994), ss. 220–221.
2. R. Jenč, *Stawizny serbskeho pismowstwa*, t. I, Budyšin 1954, ss. 245–247.

3. W. Dorosz, *Jan Arnošt Smoler – naukowiec i inicjator życia społeczno-kulturalnego na Łużycach*, „ZŁ” III, (1992) s. 30 i nn.
4. J. Šořta, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław 1984.
5. J. Skowronek, T. Wasilewski, *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Warszawa 1988.

E.S.



JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI (1812–1887)

Józef Ignacy Kraszewski to pisarz niezwykle, z racji swych szerokich zainteresowań i niesłychanej wprost płodności. Zawód pisarza traktował on jako obowiązek społeczny i obowiązek ten realizował w działalności publicystycznej, pisarskiej, artystycznej. Był przecież także rysownikiem i malarzem i, o czym się nie pamięta, dyrektorem teatru w Żytomierzu.

Urodzony w roku 1812 w Warszawie uczył się w Białej Podlaskiej, Lublinie i Świsłoczcy. Studiów z dziedziny literatury na Uniwersytecie Wileńskim nie skończył, był jednak genialnym samoukiem i tą drogą zdobywał swą szeroką i głęboką wiedzę.

Analiza twórczości Kraszewskiego i szersze informacje o jego biografii nie są przedmiotem niniejszego opracowania. Przytaczamy jedynie najważniejsze fakty z życia pisarza, koncentrując się na tych, które można by określić jako „łużycki wątek”.

Pierwszą dłuższą podróż po Europie, która w znacznym stopniu wpłynęła na jego poglądy, odbył Kraszewski w roku 1859. Wtedy po raz pierwszy był w Dreźnie. Nie miał jednak wówczas zamiaru opuszczać kraju. Wrócił do Warszawy, gdzie redagował „Gazetę Codzienną”. Po trzech latach dopiero musiał udać się na emigrację. Późniejszy Bolesławita, tzn. „ten, który sławi bóle narodu”, zawsze przeciwny był „gwałtownym i konwulsyjnym a wyczerpującym ruchom narodowym”. Miał więc krytyczny stosunek do powstania styczniowego, ale również nie popierał poczynań A. Wielopolskiego. Ten z kolei, chcąc się pozbyć opo-

nenta w postaci popularnego pisarza i publicysty, zmusił go do opuszczenia Królestwa.

I tak 3 II 1863 rozpoczął się „drezdeński” okres w życiu Kraszewskiego.

Ponad dwudziestoletni pobyt w Dreźnie przerywany był wyjazdami pisarza do Szwajcarii, Włoch, Paryża, Wiednia, Pragi i do Krakowa. Wielokrotnie próbował on osiedlić się w Galicji. Chciał podjąć pracę dziennikarską we Lwowie, a także starał się o objęcie katedry literatury na UJ. Chciał też zamieszkać w Wielkopolsce. Wreszcie, po nieudanych próbach powrotu na ziemię polskie, Kraszewski w roku 1868 przyjął obywatelstwo saskie, a w roku 1871 wyraził nawet zgodę na kandydowanie do parlamentu pruskiego. Jak się wydaje, chciał on być wciąż obecny w życiu politycznym. Z krajem utrzymywał jednak żywe stosunki, współpracując z czasopismami we wszystkich trzech zaborach i korespondując z przyjaciółmi. Pobyt pisarza w Niemczech trwał do roku 1885, przy czym ostatnie dwa lata były dla niego tragiczne. W roku 1883, posądzony o szpiegostwo na rzecz Francji, został aresztowany w Berlinie i osadzony w twierdzy magdeburskiej.

Proces, który toczył się w Lipsku, wykazał winę pisarza, jakkolwiek nie było – i nie ma – dowodów na to, że za przekazywane informacje otrzymywał on jakiegokolwiek gratyfikacje. Przeciwnie, Kraszewski działalność na rzecz przyjaznego wobec Polski państwa traktował jako obowiązek.

Po dwóch latach udało się pisarzowi opuścić więzienie, jednak przebyte nieszczęścia nie pozwalały mu już pozostać w Niemczech. Przeniósł się do Szwajcarii, gdzie zmarł w 1887 roku.

Zainteresowania Kraszewskiego dawną Słowiańszczyzną, koncepcja słowiańskiej jedności i powinowactwa plemiennego, językowego i kulturalnego, a także religijnego, znalazły literacką realizację w *Starej Baśni*. W tej powieści, zgodnie z tezą W. Danka, postuluje pisarz konieczność solidarności wszystkich plemion słowiańskich, co mogłoby być jedyną formą obrony przed germańskim naporem.

Słowiańskie sympatie Kraszewskiego znalazły również, właśnie w okresie drezdeńskim, odbicie w jego kontaktach z Łużyczanami. Przejawiało się to w twórczości i działalności społecznej literata. Jako przyjaciel był on też traktowany przez Słowian znad Sprewy.

Postać i twórczość autora *Starej Baśni* była dobrze znana Michałowi Hórnikowi, jeszcze zanim doszło do pierwszego kontaktu korespondencyjnego z J.I. Kraszewskim. Łużycki duchowny interesował się bowiem życiem literackim we wszystkich niemal krajach słowiańskich. W numerze I pisma „Měsačný Pridawek k Serbskim Nowinam” w 1858 roku, w rubryce

„Przegląd Słowiański”, ukazała się informacja pióra M. Hórnik, o tym, że „znakomity pisarz polski J.I. Kraszewski (...) wydał nową powieść”. Podobne wzmianki o autorze *Ulany* zamieszczone były w następnych latach (aż do 1864 roku), potem także na łamach miesięcznika „Łużičan”.

Paweł Nowotny w swoim artykule pt. *Nowe szczegóły o kontaktach J.I. Kraszewskiego z Łużyczanami* zamieszczonym w „Pamiętniku Słowiańskim” sugeruje, że pisarz poznał osobiście M. Hórnik wiosną 1863 roku w Dreźnie. Brak jednak jakichkolwiek śladów potwierdzających pobyt polskiego emigranta w Budziszynie. Zachował się natomiast list Michała Hórnik wysłany z Budziszyna do Kraszewskiego z 22 czerwca 1863 roku zapraszający pisarza, „wraz z innymi jemu znajomymi braćmi Polakami” do Budziszyna (z podaniem dokładnej daty i godziny odjazdu pociągu z Drezna!) na łużycki ślub i na wesele do wsi odległej „dwie godziny od miasta pieszo”. Nie wiemy, niestety, czy Kraszewski, lub ktoś z jego przyjaciół skorzystał z zaproszenia.

Od 1864 do 1879 roku na łamach prasy łużyckiej ukazują się zaledwie krótkie, lakoniczne informacje o nowych utworach J.I. Kraszewskiego. Dopiero z okazji jubileuszu 50-lecia pracy twórczej pisarza w 1879 roku zamieszczono na łamach periodyku „Łużičan” obszerniejszą wzmianką. M. Hórnik o Kraszewskim oraz okolicznościowe życzenia, podpisane w imieniu pisarzy łużyckich przez Jana Smolera.

We wrześniu tegoż roku J.I. Kraszewski otrzymał od Wilhelma Bogusławskiego (→), przebywającego wówczas w Petersburgu, list, w którym czytamy m.in.: „Najdonioślejszym wyrazem tej solidarności (z narodem łużyckim – przyp. W.S.) byłaby pomoc uczącej się młodzieży serbskiej. Słowo Pana w obecnej chwili byłoby potęgą, a skutki tego słowa miałyby donośniejsze, niż się na pozór wydaje, znaczenie. Czy nie uzna więc Szanowny Pan możebnym przyjąć na się inicjatywę dla założenia jednej lub dwóch stypendyj przy gimnazjum budziszynskim dla uczniów z rodu serbskiego, z rozporządzenia Towarzystwa Macicy Serbskiej? (...) Zechciej więc, Szanowny Panie, zwrócić uwagę na ubogi, lecz wierny pobratymczy lud i pomóc dla poprawienia tego, o czym dawniej zapomniano. Takim czynem Pan wypłaciłbyś się ludowi, którego powietrzem oddychasz i odwetowałbyś za wszystko, co robi naród dla Pana” (Taszycki, s. 126).

J.I. Kraszewski wziął sobie do serca słowa apelu Bogusławskiego i 30 października 1879 roku wysłał list do M. Hórnik, w którym deklaruje, „iż z funduszków do mojej dyspozycji oddanych w czasie jubileuszu udało mi się część pewną zachować dla braci Serbów Łużyckich w Budziszynie” (Nowotny, ss. 228–229).

W parę dni po tym liście Kraszewski zawiadamia Hórnik: „Teraz już mogę uwiadomić Czcigodnego Pana, że suma na ten cel przeznaczona wyniesie dwa tysiące marek (...) Życzyłbym sobie, ażeby procent od nich był przeznaczony dla ubogiego ucznia (bez różnicy wyznania), który uczyni największy postęp w narodowym serbskim języku (rodem z Łużyc)” (tamże).

M. Hórnik podziękował pisarzowi i poinformował o jego szczodroliwości czytelników „Serbskich Nowin” i „Łużičana”.

22 grudnia J.I. Kraszewski przestał duchownemu obiecaną sumę wraz z listem, w którym czytamy: „Czcigodny Ojczy! Wedle przyrzeczenia mojego przesyłam na ręce Wasze dwa tysiące marek na stypendium lub nagrodę dla ucznia szkół, który najwięcej się odznaczy w nauce języka i literatury narodowej serbskiej. Umieście ten grosz wdowi, jak uznacie właściwym, a przyjmijcie tę małą ofiarę braterską takim sercem, jakim ja ją Wam składam. Wasz sługa wierny J.I. Kraszewski (Nowotny, ss. 228–229).

W numerze II z 1880 roku czasopisma „Katolski Posoł” ukazała się informacja M. Hórnik o wpłacie przez J.I. Kraszewskiego 2000 marek, zakończona taką sentencją: „Niech jego przykład również zamożniejszym Łużyczanom przypomni o dobrych łużyckich studentach”. Macierz Łużycka natomiast zaszczyliła polskiego pisarza tytułem swego honorowego członka.

Wiadomość o ofiarności Kraszewskiego dotarła również do studentów łużyckich uczących się w Pradze czeskiej. Jeden z nich, Mikołaj Bjedrich wygłosił odczyt o pisarzu na zebraniu Serbowki 18 kwietnia 1881 roku.

W lutym 1881 roku M. Hórnik i J.A. Smoler napisali tekst memorandum skierowanego do Polaków w celu zapoznania ich z aktualnym położeniem Łużyczan (Taszycki, 128–132). Wynikało z niego m.in., że wówczas żyło w Saksonii i Prusach co najmniej 160 000 Łużyczan. Autorzy memorandum poprosili J.I. Kraszewskiego o dopisanie kilku słów polecających. Z nie wyjaśnionych dotąd przyczyn pisarz nie zastosował się do ich prośby. Nie był też w stanie spełnić kolejnego apelu o pomoc w sprawie obsady stanowisk pastorów ewangelickich przez Czechów i Polaków wobec braku duchownych z Łużyc. Wiadomo, że w tym czasie przeciw Kraszewskiemu ostro zwróciły się środowiska konserwatywne w związku z jego stanowiskiem wobec roli papieża. Być może więc, obawiał się on, że ostentacyjne poparcie sprawy łużyckiej raczej jej zaszkodzi, niż pomoże.

W odpowiedzi więc na prośbę w sprawie pastorów zwrócił uwagę na swoje nikłe możliwości w tym względzie, spowodowane także kilkunastoletnim oddaleniem od kraju. Swój list jednak opatrzył wzmianką polecającą

M. Hórnik i J.A. Smolera uwadze osób wpływowych w kraju. Z listem tym w marcu 1881 wymienieni Łużycanie wybrali się do Warszawy. Zostali tam przychylnie przyjęci przez literatów i dziennikarzy. Zainicjowana przez prasę warszawską zbiórka pieniędzy dała dość pokaźne rezultaty (choć mniejsze, niż tego oczekiwano). Zebrano ponad 2000 rubli, a polecające słowa Kraszewskiego wydrukował „Kurier Warszawski”.

Działalność autora *Brühla* zjednała mu miano przyjaciela Łużyczan. Píše o tym na przykład B. Vydra w swoim artykule o pobytach M. Hórnik w Polsce, opublikowanym w 1931 roku na łamach periodyku „Slovenske Miscellanea” wydawanego w Bratysławie. Także wspomniany W. Danek pisze o naukowych badaniach losów Łużyczan, jakie prowadził Kraszewski. Utrzymywał w związku z tym kontakty listowne z wybitnymi działaczami tego narodu.

Związki Kraszewskiego z Łużycami nie przejawiały się przecież tylko w działalności charytatywnej. Najistotniejsze są inspiracje literackie, motywy łużyckie, jakie znalazły się w jego dziełach, szczególnie w *Hrabinie Cosel*.

Powieści o czasach saskich napisał Kraszewski trzynaście. Ich wartość jest niejednakowa. Spośród nich wymienia się jako najlepsze: *Brühla*, *Z siedmioletniej wojny* i wspomnianą *Hrabinę Cosel*. Warto wspomnieć, że wśród nielicznych pozytywnych postaci występujących w tej książce znajduje się kilku Łużyczan. Bogactwo materiałów źródłowych jakimi dysponował autor tych powieści, mieszkając w Dreźnie, przyczyniło się do tego, że mógł on ograniczyć fikcję niemal do minimum. W książkach jego prawie nie ma wymyślonych postaci. Może więc autentyczna była również stara Łużyczanka Mława, z którą spotkała się mieszkanka zamku Stolpen:

„– Cóż to za kobieta? – Spytała Cosel gospodarza, wskazując żebraczkę stojącą ciągle o kiju w bramie i wcale nawet nie okazującą ciekawości dla pięknej pani. Niemiec wzruszył ramionami pogardliwie. – „To jest Słowianka.. Wendka! Nie mogę się jej stąd pozbyć... Mówi, że ten dwór niegdyś do jej ojca należał (...) Chciałem jej zapłacić, by sobie poszła gdzieś dalej, ale się ruszyć stąd nie chce, mówiąc, że to ojców jej ziemia i że na niej umrzeć i kości złożyć musi (...) – „Kto ty jesteś, stara? – spytała w końcu Cosel (...) powiedz, dlaczego jesteś tak biedna, jak... Mława potrząsnęła głową – Ja nie jestem biedna – odezwała się dumnym głosem – ja w sobie noszę jasnych lat pamiętkę, ja tu jeszcze jestem tym, czym był mój ród dawniej: królową (...) Wszystko to było nasze, wszystko, pókiście wy nie przyszli i ziemi nie skuli, a nas nie wybili jak dzikiego zwierza (...) i siedliście, i rozmnożyło się plemię Niemiec, i wyparło nas z ojcowizny...” (ss. 178–179).

Zastanawiające jest, że mimo dość ożywionych kontaktów J.I. Kraszewskiego ze Słowianami z Saksonii, mimo tego, że w jego twórczości znalazły się takie fragmenty, jak przytoczony powyżej, długo na Łużycach nie był znany jego bogaty dorobek pisarski. Dopiero w 1934, a więc blisko pół wieku po śmierci polskiego pisarza, na łamach „Serbskich Nowin” zamieszczono fragment *Starej Baśni* w tłumaczeniu Měrcina Nowaka-Njehorńskiego. Także Michał Nawka przetłumaczył w tym czasie legendę *Gaduła*. Po II wojnie światowej twórczość Kraszewskiego próbuje przyswoić Łużyczanom Anton Nawka. W roku 1954 na łamach „Nowej Doby” rozpoczęto druk tłumaczonej przez niego *Hrabiny Kozelskiej*. 2 lata później książka ta została wydana przez Ludowe Nakładnictwo Domowina. W roku 1964 Nawka przetłumaczył *Brühla*, a w 1978 trzecią część trylogii – *Z siedmioletniej wojny*. Lata osiemdziesiąte przyniosły prasową publikację *Saskich ostatków*.

Paradoksalnie, bardziej popularny na Łużycach jest Henryk Sienkiewicz, pisarz, który nie miał z tym regionem żadnych związków uczuciowych. Natomiast tak długa obecność Kraszewskiego w Saksonii, w pobliżu ziem łużyckich zaakcentowana jest dość słabo. Związki pisarza ze słowiańskimi braćmi nie rzucają się też w oczy w dreźnieńskim Muzeum Kraszewskiego. Jednak w NBS został on przedstawiony jako jeden z tych, którzy wpisali się na listę zasłużonych dla kultury Łużyc.

Bibliografia:

1. A. Bar, *Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego*, Kraków 1924.
2. *Indeks korespondencji J.I. Kraszewskiego*, Kraków 1929.
3. W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1962.
4. Tenże, *Działalność publicystyczna J.I. Kraszewskiego*, Kraków 1957.
5. Tenże, *Publicystyka J.I. Kraszewskiego w latach 1859–1872*, Warszawa 1957.
6. Tenże, *Sprawy słowiańskie w życiu i twórczości Kraszewskiego* „Pamiętnik Literacki” z 2/1963.
7. J. Kajtoch, *Epoka saska w powieściach J.I. Kraszewskiego* (w:) J.I. Kraszewski, *Na białym zamku*, Warszawa 1966.
8. J.I. Kraszewski, *Hrabina Cosel*, „Czytelnik” 1947.
9. T. Mikulski, *Z korespondencji Kraszewskiego*, Poznań 1950.
10. P. Nowotny, *Nowe szczegóły o kontaktach J.I. Kraszewskiego z Łużyczanami* „Pamiętnik Słowiański”, T. 14. 1964.
11. W. Taszycki, *J.I. Kraszewski a Łużycanie*, „Przegląd Współczesny”, XVII/1938.
12. B. Vydra, *Dwojgi pobyt M. Hórnik w Polsce*, Bratysława 1931.

13. R. Leszczyński, *Spuścizna literacka po Józefie Ignacym Kraszewskim i Henryku Sienkiewiczu na Łużycach*, cz. I „Lětopis Instituta za serbski ludospyt” Rjad D, nr 3, 1988, s. 27.
14. NBS, ss. 287–288.



W.S.

OSKAR KOLBERG (1814–1890)

(w *Zeszyty Łużyckie* XII, 1995, s. 36–38)

Oskar Kolberg to człowiek-instytucja, nie tylko twórca etnografii i folklorystyki polskiej, ale naukowiec europejskiego formatu.

Pochodził z rodziny uzdolnionej artystycznie. Jego brat – Antoni Kolberg – był malarzem portreci, uprawiającym również malarstwo ściennie. Oskar Kolberg w młodości fascynował się muzyką. Związki z cyganerią warszawską skierowały go ku muzyce ludowej, później ludowej poezji. Sam także komponował. Jest autorem utworu muzycznego *Król pasterzy*, do tekstu Teofila Lenartowicza (→) oraz miniatur fortepianowych stanowiących trawestację ludowej muzyki.

Od muzyki przechodził do tekstów pieśni, od pieśni do obrzędów i zwyczajów ludowych. W latach 1842–1845 wydał 5 zeszytów *Pieśni ludu polskiego* (z melodiami), rozszerzając zbiór w 1857 r. o informacje etnograficzne. Stało się to zaczątkiem olbrzymiego dzieła pt. *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, 23 serie (1857–1890).

Oskar Kolberg wprowadził do nauki polskiej typ wędrownego naukowca. Jego badania ternowe, w czasie których przemierzał całą Polskę, trwały 50 lat. Styl pracy Kolberga przejął później Kazimierz Nitsch (→) Naturalnie, wszelkie badania etnograficzne i dialektologiczne muszą wychodzić od badań terenowych. Zaczątkiem tego rodzaju pracy były np. na Łużycach podróże pierwszych etnografów amatorów: w XVIII wieku Potockiego (→), w XIX – Kucharskiego (→), Bobrowskiego (→), a także

Mosbacha (→), Lubjenskiego i wielu innych zbieraczy łużyckich: J. Buka, M. Róli, H. Dučmana, J.B. Šoľty, K. Jenča, H. Zejlera, H.A. Krygara, J.P. Jordana, J. Radyserba-Wjeli, B. Šwjeli, H. Jordana, M. Handrika-Slepjanskiego, a przede wszystkim twórcy łużyckiej folklorystyki – Jana Arnošta Smolera. Statystyczne, onomastyczne i inne językoznawcze badania, bazujące na zebranych w terenie materiale, kontynuował na Łużycach J.A. Muka. Wędrowali też Czesi – A. Černý i L. Kuba. Nikt jednak, ani w Polsce, ani w innych krajach, nie był tak zrośnięty z terenem jak Oskar Kolberg.

Naukowiec ten wciąż rozszerzał zarówno zakres, jak przedmiot swoich zainteresowań. Kulturę polską chciał przedstawić na tle kultur innych narodów. Tym należy tłumaczyć fakt, że wydał pieśni litewskie, czeskie i słowackie.

Jego zainteresowania sorabistyczne motywowane były przede wszystkim chęcią porównania ludowej kultury łużyckiej z polską. Opracowując monografię o Wielkopolsce, sięgnął po materiały łużyckie.

O Łużycach dowiedział się Kolberg wcześniej. Jego pierwszym nauczycielem muzyki, we wczesnej młodości, jeszcze przed J. Elsnerem, był Łużyczanin F. Vetter. Musiał coś młodemu uczniowi (Kolberg miał wówczas 16 lat) opowiadać o swoim rodzinnym kraju, którym był region mużakowski, pogranicze Górnych i Dolnych Łużyc. Etnograf polski później z sentymentem wspominał swojego pierwszego nauczyciela muzyki.

Jako człowiek dorosły, w roku 1841, zapoznał się Kolberg z dziełem J.A. Smolera *Pjesnički hornych a delnych Łužickich Serbow*. Dzieło to w Polsce było bardzo dobrze przyjęte. Ukazało się wiele pozytywnych recenzji w czasopismach: w „Tygodniku Literackim” 1841 (nr 41–42), w „Orędowniku Naukowym” 1841 (nr 42), w „Jutrzence”, 1842 (nr 1–2), 1843 (nr 5) i innych. Dobry znajomy Kolberga Waclaw Aleksander Maciejowski był subskrybentem *Pjesniček*, mógł je więc swemu przyjacielowi udostępniać. Kolberg przetłumaczył wstęp do tego dzieła.

Adam Glapa stawia dość śmiałą hipotezę, że badania etnograficzne Kolberga zainspirowane były przez Smolera. Rzeczywiście, jego pierwsze folklorystyczne dzieło *Pieśni ludu polskiego* wyszło w rok po smolerowych *Pjesničkach*. Prace nad swymi pieśniami polskimi musiał jednak Kolberg rozpocząć wcześniej, jeszcze przed wydaniem zbioru Smolera. Dzieło łużyckiego uczonego mogło więc tylko dodatkowo inspirować go, w czasie gdy opracowywał ostatecznie swoje wydanie. Niemniej wiadomo, że Kolberg robił z dzieła Smolera różne wypisy i notatki, skupiając się głównie na pieśniach i obrzędach weselnych.

Dodatkowym źródłem wiedzy Kolberga o kulturze ludowej Łużyczan były materiały zebrane w 1826–1827 roku przez Andrzeja Kucharskiego (→).

Opierając się przede wszystkim na Smolerze i Kucharskim, wydał Kolberg tom zatytułowany *Łużyce*, stanowiący cz. I jego *Materiałów do Etnografii Słowian zachodnich i południowych*, wydany później (Wrocław 1985) jako część I tomu LIX *Dzieł wszystkich* Kolberga.

Pieśni łużyckie tego zbioru są na ogół przepisane. Samodzielnie opracował Kolberg opis obrzędów weselnych. Nie polegał tu tylko na wymienionych powyżej materiałach, lecz sięgnął również do pracy Karla Gottloba von Antona (1751–1818) ze Zgorzelca, *Erste Linien eines Versuches über der alten Slawen Ursprung...* I–II, Leipzig 1783–1789. Cytowane wyżej, współczesne wydanie *Łużyc* Kolberga jest zaopatrzone we wstęp łużyckiego językoznawcy Frida Michałka.

Wielki polski uczoney, jakim był Oskar Kolberg, należał do grona ludzi, którym znane były Łużyce, w tym wypadku przede wszystkim łużycka kultura ludowa. Trudno powiedzieć, że wzbogacił łużycką naukę. On ją raczej w Polsce popularyzował, szukał punktów stycznych między przedmiotem badań własnych i przedmiotem badań Smolera i sam się na tym łużyckim folklorystyce i etnografii wzorował.

Bibliografia:

1. R. Górski, *Oskar Kolberg. Zarys życia i działalności*, Toruń 1974 (II wydanie).
2. A. Skrukwa, *Materiały łużyckie w zbiorach Oskara Kolberga* (w:) *Materiały do Etnografii Słowian zachodnich i południowych*, cz. I *Łużyce* (*Dzieła wszystkie* O. Kolberga, t. LIX, cz. I), Wrocław 1985, ss. I–XXV.
3. A. Glapa, *Wpływ Łużyczanina Jana Arnošta Smolerja na Oskara Kolberga*, „Lud” XLII (1956).
4. Z. Kościów, *Wo přijimanju Smolerjowych Pěsničkow w Pólskej*, „Rozhled” VI (1994), ss. 218–220.

E.S.



FLORIAN STANISŁAW CENOWA CEJNOWA /CEYNOWA (1817–1881)

(w Zeszyty Łużyckie" XI, 1995, s. 39–45)

Życie Floriana Cenowy było cierniste i wyboiste.

Pochodził z Kaszub, urodził się w Sławoszynie koło Pucka. Był synem wiejskiego kowala. Już w latach młodości wykazywał wielką aktywność społeczną i polityczną. W chojnickim gimnazjum należał do tajnej organizacji antyniemieckiej, później w wieku dwudziestu kilku lat zorganizował zbrojną napaść na pruską załogę w Starogardzie, za co został skazany na karę śmierci.

Zamieniono mu ją na dożywotnie więzienie, ale już po dwóch latach został zwolniony.

W 1841 roku zapisał się na Uniwersytet Wrocławski, gdzie początkowo studiował filozofię i literatury słowiańskie, a od 1843 roku medycynę. Studia medyczne kontynuował w Berlinie.

Zaraz na początku studiów włączył się w działalność Słowiańskiego Towarzystwa Literackiego, był jego skarbnikiem. Na jednym z zebrań Towarzystwa wygłosił referat na temat germanizacji Kaszubów. Został on później opublikowany w czasopiśmie „Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft”, I (1843), s. 243–247. Redaktorem tego czasopisma był Łużyczanin Jan Pětr Jordan (1818–1891).

Bezwzględnie najsilniejszą indywidualnością wśród słowiańskiej młodzieży Wrocławia był Jan Arnošt Smoler (1816–1884). Pod jego urokiem pozostawał Józef Lompa (→), później Wilhelm Bogusławski (→) i wielu innych Polaków, którzy z nim się kiedykolwiek zetknęli. Smoler działał w Towarzystwie Literackim Słowiańskim, był prezesem jego łużyckiej sekcji.

Na tym gruncie Cenowa spotkał się ze Smolerem (dowodem jest protokół z posiedzenia Towarzystwa z 17 VI 1845 r.) i odtąd, właściwie przez całe życie, starał się go naśladować. Program Smolera, dążący do osiągnięcia jak największej autonomii kulturalnej Łużyczan, wydawał się Cenowie możliwy do realizacji również na Kaszubach.

Zdaniem kaszubskiego patrioty jego naród i naród łużycki łączyło wiele. Przede wszystkim – podobieństwo struktury społecznej. Łużycanie nie mieli szlachty, na Kaszubach – jak zauważał Cenowa – szlachta

nie identyfikowała się z ludem (było to zresztą zjawisko ogólnopolskie). Nośnikiem tradycji narodowych, i tu i tam, był lud.

Tylko od ludu łużyckiego i kaszubskiego można było oczekiwać, że nie podda się germanizacji, a germanizacja, zwłaszcza na Dolnych Łużycach i Kaszubach Zachodnich, pozostających pod panowaniem Prus, była bezwzględna.

F. Cenowa, zgodnie z duchem czasu, ale także bezpośrednio pod wpływem Smolera, zbierał pieśni ludowe, przysłowia i porzekadła Kaszubów. Nie tylko kierowała nim pasja etnografa. Wiedząc, jak wielką rolę w odrodzeniu narodowym na Łużycach odegrały *Pjesnički* Smolera, pragnął, by podobnie lud kaszubski „dostał do rąk zwierciadło, w którym ujrzy sam siebie” (tak określało się twórczość ludowych poetów na Łużycach). Sztuka ludowa miała budzić w regionie kaszubskim poczucie własnej wartości i uczyć patriotyzmu. Cenowa wydał *Skôrb Kaszebsko-Słowińskjé Mowé* (Świecie, 1866–1868), *Sbjor pjesnj svjatovich, które lud słowjanski w królestwoje pruskim spjevoac lubj...* 1878. Poza tym zajął się etnografią i historią Kaszub w pracy *Kile słov wó Kaszebach e jich zemi*, 1850.

Językoznawcze opracowanie Cenowy, mające na celu uporządkowanie dialektu kaszubskiego, to *Wuwogi nad móvą kaszebską*, 1851 oraz *Zarés do grammatikj kašebsko-słowinskje mové*, 1879.

Prawie wszystkie te publikacje mają swoje odpowiedniki na Łużycach.

W swoim zbiorze pieśni ludowych umieścił Cenowa jedną pieśń górno- i jedną dolnołużycką. Chciał przez to zachęcić Kaszubów do poznawania bratniego narodu słowiańskiego, z którym mają tyle wspólnego.

Na wzór księgarni wydawniczej Smolera w Budziszynie, Florian Cenowa chciał założyć kaszubskie wydawnictwo i drukarnię w Gdańsku lub Kościerzynie. Niestety, tego pomysłu nie udało się zrealizować.

Jeszcze raz los zetknął obydwu słowiańskich działaczy, Cenowę i Smolera. Było to na zjeździe slawistów w Moskwie, w roku 1846.

W kręgach naukowych Rosji, w połowie XIX wieku, dał się zauważyć duży wzrost zainteresowań krajami słowiańskimi. Wyrazicielami tych zainteresowań byli tacy uczeni jak A.A. Hilferding, V.J. Łamanskij, N. Popov, N.A. Pogodin, J. Łavrovskij i inni. Z okazji wystawy etnograficznej krajów słowiańskich, postanowiono zwołać też zjazd slawistów.

Na zjeździe tym obecni byli przedstawiciele wszystkich słowiańskich narodów, prócz Polaków, którzy demonstracyjnie odmówili udziału w zjeździe odbywającym się w carskiej Rosji (w Moskwie oraz Petersburgu), pod której zaborem znajdowała się większość ziem polskich. Poza tym byli tam przedstawiciele Węgier.

Przewodniczącym całej delegacji słowiańskiej został jednogłośnie wybrany Arnošt Smoler. Świadczyło to o jego wielkim autorytecie w naukowym świecie słowiańskim. Dużą rolę odegrała też dobra znajomość rosyjskiego przez Smolera, który już wcześniej spędził wiele miesięcy w Petersburgu. Nie bez znaczenia były jego zdolności dyplomatyczne. Smoler pozostawał w dobrych stosunkach z następcą tronu saskiego księciem Albertem, który był gubernatorem Budziszyna. Udzielał mu lekcji języka górnołużyckiego, z dobrym rezultatem, bo książe Albert posługiwał się później tym językiem w kontaktach z Łużyczanami.

Na zjazd slawistyczny przyjechał do Moskwy również Florian Cenowa. Liczył, że będzie tu okazja do zainteresowania innych narodów słowiańskich dolą ludu kaszubskiego. Na wystawę etnograficzną przwiózł kaszubskie eksponaty.

Arnošt Smoler, jako przewodniczący delegacji, był przez cały czas zjazdu honorowany. Na audiencji u cara, Aleksandra II, która odbyła się w Carskim Siole, opowiadał głowie rosyjskiego imperium o Łużyczanach.

Obrady zjazdu połączone były z licznymi recepcjami. Delegaci poszczególnych krajów słowiańskich, wznosząc toasty, starali się uzyskać u władz rosyjskich poparcie dla swoich programów narodowych, które wyrażały dążenie do osiągnięcia jak największej autonomii. Dużo mówiono też o wzajemności słowiańskiej i braterstwie wszystkich narodów.

Florian Cenowa również był zwolennikiem słowianofilstwa. To była następna więź łącząca go z Łużyczanami. W Polsce słowianofilstwo i pokrewny mu panslawizm, zakładający supremację Rosji, były niepopularne. Sympatię dla tego kierunku przejawiali jedynie nieliczni działacze, przeważnie z zaboru pruskiego, a także np. S.B. Linde, H. Rzewuski, W.A. Maciejowski. W tej sytuacji Cenowa w sposób naturalny ciążył ku słowianofilom łużyckim.

W Moskwie również się z nimi solidaryzował. Na jednym z przyjęć wznosił toast za wzajemność słowiańską.

Wydawało się, że Kaszubi – w pewnym stopniu dzięki Łużyczanom – na zjeździe moskiewskim zostali przez świat słowiański zauważeni. Jeden z referentów, mówiąc o znaczeniu poezji dla odrodzenia narodowego, jednym tchem wymienił poezję Łużyczan i Kaszubów.

I, być może, Cenowa coś by dla swojego narodu w Moskwie wywojował, gdyby nie przykry incydent.

W czasie jednego ze spotkań doszło do zmasowanego ataku na nieobecnych slawistów polskich, którzy zdaniem mówców zjazdu, chcą zaprzepaścić piękną ideę wszechsłowiańskiego braterstwa. Florian Ce-

nowa poprosił o głos, ale mu go nie udzielono. Prawdopodobnie obawiano się, że wystąpi w obronie nieobecnych Polaków. Cenowa demonstracyjnie opuścił salę, a następnego dnia wyjechał z Moskwy.

Jeszcze w jednym punkcie losy Smolera i Cenowy były podobne.

Po zjeździe slawistów w 1846 roku Smoler spotkał się z atakiem na swoją osobę. Tak samo potraktowany został Cenowa, którego poglądy już wcześniej nie były akceptowane. Wzorowany na łużyckim, program odrodzenia narodowego Kaszubów, którego twórcą był Cenowa, poniósł fiasko.

Florian Cenowa należy do tych przyjaciół Łużyczan, którzy żyli w ich cieniu. Nie był on pierwszym, ani ostatnim w dziejach kaszubsko-łużyckiej przyjaźni, której początki sięgają XVI wieku. Wówczas to, na Uniwersytecie w Wittenberdze, Łużyczanin Kasper Peuker (1525–1602) prawdopodobnie spowodował to, że zaczęto patrzeć na Kaszubów jako na odrębne etnikum, czego dowodem jest adresowana do nich literatura religijna. Z kolei Kaszub, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855), profesor Uniwersytetu Gdańskiego, w roku 1841 w „Tygodniku Ilustrowanym” zamieścił recenzję gramatyki łużyckiej J.P. Jordana, dodając komentarz o znaczeniu kwestii łużyckiej i kaszubskiej dla Słowian, natomiast Łużycznin Jan Arnošt Smoler przetłumaczył z rosyjskiego na niemiecki pracę Hilferdinga o Kaszubach i ich języku, przyczyniając się tym do dużej jej popularyzacji w zachodniej Europie. Inny Łużyczanin Matej Bogumił Broniš (1868–1937) opracował jedną z gwar kaszubskich. W czasach współczesnych wielkim przyjacielem Kaszub był Dolnołużyczanin Frido Mětšk (1816–1990), naukowiec i poeta. Przełożył on na łużycki wiersze kaszubskie A. Nagla, L. Roppła, F. Sędzickiego i innych. Jako jedyny obcokrajowiec otrzymał kaszubskie odznaczenie – medal Stolëma.

Florian Cenowa z zakresu sorabistyki nic nie napisał, nic nie przetłumaczył. Był jednak jednym z najgorętszych wielbicieli i naśladowców Łużyczan i to spowodowało, że znalazł się w tym zbioru.

Bibliografia:

1. A. Bukowski, *Florian Cenowa, twórca regionalizmu Kaszub*, Gdańsk 1947.
2. L. Roppel, *Ze stosunków kulturalnych łużycko-kaszubskich* (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, Wrocław 1970, ss. 70–120. Tam dalsza literatura.
3. Tenże, *Arnošt Smoler a Florian Ceynowa na Słowjanskim zjeździe w Ruskej l. 1867*, „Rozhľad” XVIII (1968), ss. 251–259.
4. J.M. Čornakec, *Alfabet kašubsko-serbskeje wzajemnosće*, „Rozhľad” IX (1992), s. 305.
5. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Historia i współczesność Serbów Łużyckich i Kaszubów*, „ZŁ” IX (1994), ss. 30–39. Tam dalsza literatura.

6. J. Majowa, *Jan Arnošt Smoler a Kaszubi*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt” XXXII/1 (1985), rjad A, ss. 66–69.
7. J. Zieniukowa, *Towarzystwo Literackie Słowiańskie we Wrocławiu...*, op. cit. ss. 70–74.

E.S.



AUGUST MOSBACH (1817–1884)

Swoj pisarski start miał August Mosbach na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego”. Były to *Wiadomości o literaturze łużycko-serbskiej* zamieszczone w numerach 41–42 „Tygodnika” z 1841 roku. Miejsce debiutu rokowało jak najlepiej na przyszłość, ponieważ „Tygodnik Literacki” to był najlepszy i najciekawszy demokratyczny periodyk swych czasów, czasopismo o wyjątkowej pozycji i znaczeniu w historii rozwoju postępowego piśmiennictwa polskiego romantyzmu. Mosbach urodzony w Krakowie-Podgórzu 14 IX 1817 r., w 1823 r. przeniósł się z rodzicami do Wrocławia, tu ukończył znane Gimnazjum Marii Magdaleny, a w latach 1836–1839 odbywał studia uniwersyteckie w zakresie historii. Doktorat uzyskał dopiero w 1872 r., gdy miał już za sobą szereg wartościowych publikacji źródłowych, studiów o związkach Śląska z Polską i liczne prace publicystyczne. Interesowała go również literatura, w tej zaś dziedzinie warto odnotować, że przygotował powiększoną edycję *Rysu dziejów piśmiennictwa polskiego* Lesława Łukaszewicza. *Wiadomości o literaturze łużycko-serbskiej* mieściły się więc wybornie w tym kręgu jego rozległych zainteresowań. Pisząc swój tekst, znał już od kilku lat wybijającego się młodego wówczas działacza łużyckiego, Jana Arnošta Smolera, dysponujemy bowiem zapisem, że na posiedzeniu Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego (związanego z Uniwersytetem Wrocławskim) odbyłym 7 grudnia 1837 r. obecni byli m.in. Mosbach i Smoler. Ich kontakty trwały i po wyjeździe Smolera z Wrocławia. W liście do Wacława Aleksandra Maciejowskiego z 12 kwietnia 1853 r. określał siebie Mosbach jako jedynego współpracownika Smolera z Polski, lecz zarazem

skarżył się, że Smoler nie przysłał mu zaległych szesnastu talarów honorarium i w dodatku nie zwrócił trzech pożyczonych od Mosbacha litografii przedstawiających Światowida, a nawet nie odpowiada na po-nagajające listy. Mosbacha ta zaległość dotykała boleśnie, ponieważ żył ubogo, utrzymując się z honorariów i małego kapitaliku pozostawionego przez ojca. Zanim jednak doszło do tego zgrzytu, jak pisze B. Ergetowski, „z Mosbachem pozostawał Smoler w bliskich i zażyłych stosunkach. Spotykali się razem na gruncie Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego i zadzierzgnięte wówczas węzły przyjaźni podtrzymywali w ciągu następnych lat, prowadząc między sobą korespondencję, która się jednak nie zachowała” (s. 83). Z wybitnych Łużyczan tamtego czasu Mosbach znał również Jana Pëtra Jordana, a wśród jego polskich przyjaciół znajdował się inny miłośnik Łużyczan – Roman Zmorski (→).

Z lektur i osobistych kontaktów z Łużyczanami poznał Mosbach języki łużyckie. Wykorzystał tę umiejętność, gdy pisał wspomniane powyżej *Wiadomości o literaturze łużycko-serbskiej*. Informował polskich czytelników o istnieniu dwóch języków łużyckich, z nich dolnołużycki przedstawiał jako „zbliżający się do polskiego nawet pod względem przyciskowania” (s. 337). Jego spostrzeżenie zbiega się z późniejszą opinią Zdzisława Stiebera (→), który polemizował ze stwierdzeniem Arnošta Muki, iż akcent dolnołużycki jest zawsze inicjalny. Zdaniem Stiebera „w wyrazach trójzgłoskowych akcent najczęściej na drugiej, czasem przycisk rozłożony równomiernie na pierwszą i drugą, bardzo rzadko przycisk silniejszy na pierwszej, słabszy na drugiej” (ss. 70–72). Zastrzegając się jednak Stieber, że tak jest w mowie swobodnej, codziennej, natomiast w mowie uroczystej panuje akcent inicjalny. Szkoda, że polski badacz przeoczył spostrzeżenie Mosbacha wspierające jego wywody.

W omawianym artykule informacyjnym Mosbach zreferował zawartość świeżo, bo we wrześniu 1841 roku, wydanej zbioru Smolera pt. *Pjesnički hornych a delnych Lužiskich Serbow* (zeszyt 1), a jako historyk zwrócił uwagę na pieśń *Zwycięstwo Serbów*, która „sięga podobno czasów udzielnosci łużycko-serbskiej i może jest najstarszą ze wszystkich pieśni historycznych ludu słowiańskiego” (s. 338). Napisawszy tę pochwałę przytoczył też trzy pierwsze dystychy pieśni we własnym przekładzie na język polski. Przekład ten nie został dostrzeżony przez autora bibliograficznego zestawienia polskich przekładów z literatury łużyckiej, ani przez żadnego z badaczy zajmujących się kontaktami polsko-łużyckimi. Pamięć o translacji Mosbacha została przytłumiona przez przekład R. Zmorskiego opublikowany dopiero w 1859 r., zatem osiemnaście lat później.

Artykuł informacyjny Mosbacha dostarczał czytelnikom także wiadomości o dorobku Jurija Mjenia, zasługach Handrija Lubjenskiego i J.P. Jordana, o poetyckich osiągnięciach Handrija Zejlera. Rozległością i gruntownością informacji przewyższał artykuł Mosbacha *Wyjątek z dziennika podróży po Wyższej Łuzacji* ks. Michała Bobrowskiego (→) ogłoszony w „Dzienniku Wileńskim” z 1824 r., przybliżał też Polakom nowsze wydarzenia literackie z terenu Łużyc, gdy właśnie aktywność piśmiennicza wzrosła tam wraz z początkiem odrodzenia narodowego.

W końcu roku 1842 „Tygodnik Literacki”, piórem Mosbacha i „w imieniu całej Słowiańszczyzny”, ciepło powitał czasopismo Jordana „Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft”, życząc nowemu piśmiennemu, „aby przez złączenie i obznajmienie stosunków naszych z braćmi Niemcami przyczyniło się do wzniecenia sympatii dla Słowian postępowych, aby w razie potrzeby na nich liczyć mogli i wraz z nami kolosowi północnemu przeciwstawić się byli gotowi” (s. 297). Nie skończyło się na słowach; Mosbach zasiliał pilnie „Jahrbücher” doniesieniami o Polsce i literaturze polskiej (również o emigracyjnej), sygnując je literami A. M. lub też podając anonimowo.

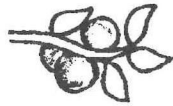
Pod wpływem Mosbacha „Jahrbücher” w znacznej mierze były, póki „Tygodnik Literacki” się ukazywał, echem opinii poznańskiego czasopisma na temat najnowszej literatury polskiej. Znamienne jest, że początkowo przychylnie opinie „Jahrbücher” o paryskich prelekcjach A. Mickiewicza na temat literatury słowiańskich, stawały się coraz bardziej krytyczne, w miarę jak Mickiewicz stawał się – według określenia użytego w „Jahrbücher” – sztandarem dla firmy Towiańskiego. Na tę zmianę niezawodnie wpływ miało stanowisko „Tygodnika Literackiego”, który Mickiewicza – towiańczyka zwalczał „z wielką zaciekłością, nie przebierając w środkach często wulgarnej polemiki” (Zakrzewski, *Z problematyki...*, s. 432). A przecież łącznikiem pomiędzy oboma czasopismami był Mosbach, który zdobywszy zaufanie Jordana autoryzował niejako opinie o Mickiewiczu formułowane w „Tygodniku Literackim”.

Rozczarowawszy się do Smolera, Mosbach po 1853 roku nie okazywał już zainteresowania sprawami łużyckimi, ale w latach czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych XIX wieku był najważniejszym pośrednikiem pomiędzy kulturą polską i łużycką. Ta rola Mosbacha nie była dotychczas doceniona w opracowaniach na temat kontaktów polsko-łużyckich. Dlatego też nie znalazł się w *NBS*. Tutaj po raz pierwszy otrzymuje on należne zadośćuczynienie.

Bibliografia:

1. J. Cyż, *Jan Arnošt Smoler*, Budyšin 1975.
2. R. Ergetowski, *August Mosbach (1817–1884)*, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1968.
3. Tenże, *Mosbach August*, PSB t. 22.
4. J. Magnuszewski, *Sprawy słowiańskie na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego” (1838–1845)*, „Pamiętnik Słowiański”, t. 5 1957.
5. A. Mosbach, *List do W.A. Maciejowskiego*, rkps Bibl. PAN w Krakowie nr 717.
6. B. Zakrzewski, *Tygodnik Literacki 1838–1845*, Warszawa 1964.

R.L.



ROMAN ZMORSKI (1822–1867)

Burzliwe życie Romana Zmorskiego oceniane było często jednostronnie. Widziano w nim utalentowanego poetę i działacza zbliżonego do rewolucyjnej demokracji, bądź „cygana”, manifestującego strojem i obyczajami odmienną i protest przeciwko konwenansowi społecznemu. W istocie był to człowiek niespokojny, „charakter zapalny”, jak określił A. Rządewski, wg opinii J.I. Kraszewskiego „szlachetny młodzian, który z młodziana nigdy nie wyrósł na męża”, dziecko epoki, poszukujące dla siebie miejsca w świecie i formy realizacji szczytnych ideałów.

Bogata biografia Zmorskiego – oscylująca między anegdotą a faktem – mogłaby posłużyć za osnowę sensacyjnego romansu. Urodził się w Warszawie w roku 1822, w rodzinie urzędniczej. W dzieciństwie pozostawał pod wrażeniem postaci Mateusza Dziubińskiego, zwanego „Niebieskim Płaszczem”, lirnika, śpiewaka, bazarza, oryginała znanego wówczas powszechnie w Warszawie, bywalca domu Zmorskich. Szkoły średniej nie skończył, prawdopodobnie z powodu, jak podają biografowie, lekceważenia nauki. Chyba jednak nie nauki, czego dowodzą późniejsze fakty, lecz konwenansu, z którym Zmorski nigdy się nie pogodził.

Jako młodzieniec znany był w Warszawie z powierzchowności abnegata i stylu życia obrażającego dobre obyczaje. Jednocześnie, na co wskazują źródła, związany był Zmorski z Edwardem Dembowskiem i Stowarzyszeniem Ludu Polskiego. Jako początkujący poeta – nie najwyższego lotu i publicysta współpracował z „Biblioteką Warszawską”, „Nadwiślaninem” i „Przeglądem Naukowym”.

Poezja Zmorskiego mieści się w szablonie wtórnych już w latach 40. motywów romantycznych: odrzuconego kochanka, człowieka samotnego, zbuntowanego przeciw płaskiej rzeczywistości. Interesujące jest jednak, że, jak utrzymują współcześni, poezji szukał on nie w salonach, lecz w szynkach, pomiędzy ludem, przy wódce. W dymie podejrzanych lokali Powiśla znajdował Zmorski, jak się wydaje, nie tylko siły do lotu, lecz także ludowe podania, wykorzystywane często w twórczości.

Ideowe antyfilisterstwo Zmorskiego związane było z antylojalizmem, przeciwstawianiem się polityce ugody z zaborcami. Z drugiej strony zainteresowania poety prowadziły w stronę folklorystyki. Zainspirowany legendą Zoriana Dołęgi Chodakowskiego poszukiwał wszędzie śladów kultury ludowej, odbywał liczne peregrynacje ludoznawcze, przy czym, jak w warszawskich szynkach, bratał się z chłopstwem.

Nie do końca wyjaśnione związki ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego kazały Zmorskiemu w r. 1843 opuścić Warszawę. Wędrował po ziemiach zaboru pruskiego, tropiony, jako „element niepewny”, przez policję. W wędrówkach tych zawierał liczne znajomości, np. z Karolem Libeltem i Ryszardem Berwińskim. Na uniwersytecie we Wrocławiu słuchoł wykładów Franciszka Čelakowskiego. Tam też poznał Jana A. Smolera. Znajomość ta zrobiła na warszawskim „cyganie” duże wrażenie. W artykule w „Tygodniku Ilustrowanym” (nr 145/1862) tak wspominał spotkanie z Łużyczaninem: „Ucząc się we Wrocławiu, na zebraniach u ówczesnego profesora literatury słowiańskiej, utalentowanego poety czeskiego Franciszka Čelakowskiego, poznałem się z młodym literatem łużycko-serbskim Janem Smolerjem (...) z serdecznym uniesieniem opowiadał mi o ostatnich słowiańskiego ludu tego szczytkach na kształt drobnej wyspy otoczonej zewsząd niszczącą powodzią germanizacji. Opowiadania te tak żywo zajęły mój umysł i serce, że odtąd niecierpliwie wyglądałem sposobności, ażeby móc własnymi oczyma oglądać tę, tak głośną w początkowych dziejach naszych, ziemię.”

Znalazł się także wśród Kaszubów, gdzie szukał śladów polskości, odbywał wycieczki po Śląsku i Wielkopolsce. Kontakty z działaczami z kręgu poznańskiego „Tygodnika Literackiego” i leszczyńskiego „Przyja-

ciela Ludu", J. Moraczewskim i K. Libeltem, wzbudziły w Zmorskim zainteresowania ideologią słowianofilską (dodajmy: antagonistyczną wobec panslawizmu). Tę orientację reprezentowało też Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu, w którego gronie Zmorski poznał A. Mosbacha (→). Tam też przełożył „dwie pieśni gminne ze serbskiego”, nie do końca jednak wiadomo, czy były to utwory łużyckie. Wreszcie osiadł w Osieku w Kaliskiem, w majątku Ignacego Parczewskiego.

Być może życie w solidnej wielkopolskiej ziemiańskiej rodzinie i małżeństwo (wbrew woli ojca panny) z Teklą Parczewską zawarte w 1847 roku, wpłynęłyby na „ustatkownie” się poety, ale policyjne wydalenie z państwa pruskiego zmusiło Zmorskich do wyjazdu za granicę. Przebywali w Akwizgranie, Brukseli, Paryżu, Dreźnie, by w r. 1848, drogą przez Osiek, pojawić się na Łużycach.

O budzeniu się ruchu narodowego na Łużycach Zmorski dowiadywał się prawdopodobnie jeszcze w Warszawie za pośrednictwem „Biblioteki Warszawskiej”, „Dziennicy-Jutrzenki” czy „Rocznika Krytyki Literackiej”. Później w wielkopolskim „Przyjacielu Ludu” ukazała się odezwa Macierzy Łużyckiej z komentarzem wzywającym do zainteresowania się Polaków tą sprawą. Zdaniem Józefa Magnuszewskiego (→) autorem tego komentarza mógł być Zmorski.

Tak więc po przybyciu na Łużycę poeta znalazł się w kręgu znajomych spraw. Mieszkając niemal dwa lata w Budziszynie odbywał liczne wycieczki do okolicznych wsi – Hajnicy, Bielcec, Prasicy, dotarł na Bęły Bóh i Čorny Bóh, do zwalisk zamku rozbójników Rubeżeho hródu, do Čertowej kletki, gdzie zawarł znajomość z Teofilem Lenartowiczem (→). Wszędzie poszukiwał śladów słowiańskich, a efektem tych wędrówek była rozprawa *Łużycy Serbowie, ich kraj, zwyczaje i pamiątki*. Pisał tam m.in., że mieszka w Budziszynie „obecnie około 15 000 głów, z których blisko połowa na Serbów przypada. Podczas jednak, gdy Niemcy przeważnie dostatnie i wykształcone stanowią społeczeństwo, Serbowie, z wyjątkiem szczupłej bardzo garstki ludzi, do służebnej i wyrobniczej należą klasy”.

Autor rozprawy cieszył się na Łużycach dużym autorytetem. Wśród jego znajomych byli, poza J.A. Smolerm, H. Zejler, K.B. Pful i jego siostra Emilia Imišowa zaprzyjaźniona też z Teklą Zmorską, ponadto A.B. Jakub, M. Domaška, M. Cyż i wielu innych, szczególnie nauczycieli ludowych i działaczy patriotycznych.

Z inspiracji Smolera w roku 1849 wychodziło w Budziszynie polskojęzyczne pismo „Stadło” poświęcone sprawom słowiańskim. Redaktorem był Roman Zmorski, choć nieoficjalnie, gdyż był poddany ro-

syjskim. W zamierzeniu miał to być tygodnik, jednak w efekcie „Stadło” można uważać za miesięcznik, zresztą nieregularnie wychodzący. Ukażało się 12 numerów „Stadła”. Było to pismo ambitne, choć nie posiadało ani jednolitej linii ideowej, ani jasnego programu. Mała liczba współpracowników wpłynęła na dość przypadkowy dobór tekstów. Jednak wśród owych nielicznych współpracowników byli m.in. Joachim Lelewel, Julia Woykowska, Karol Brzozowski. Już te nazwiska wskazują na orientację periodyku – demokratyczną, ludową, antyszlachecką. Docierał on głównie do zaboru pruskiego, głosząc hasła wspólnego działania Słowian, ich walki, która miała być prowadzona z godnością, miłością i spokojem.

Związki Zmorskiego z Łużycami przejawiały się też w jego twórczości artystycznej. Najbardziej znanym jego dokonaniem jest przekład wiersza ze zbioru Smolera *Serbów korzyści* (powinno być: *zwycięstwa*) o wdzięczności króla (Bolesława Chrobrego) dla Łużyczan za udział w walce z Niemcami. Wierszem tym odpowiedział poeta Lelewelowi na pytanie, czy wśród Łużyczan żyje pamięć o polskim królu. Warto dodać, że tenże utwór doczekał się po 100 latach powtórnego przekładu na język polski. Dokonała go Maria Dąbrowska, nadając mu tytuł *Serby się na Niemców gotowali* i włączając do dramatu *Stanisław i Bogumił*.

Przekłady dwóch innych pieśni – miłosnej i tanecznej – włączył Zmorski do wspomnianej powyżej rozprawy o Łużyczanach. Także wśród sonetów słowackiego poety Jana Kollára, które przetłumaczył Zmorski, dwa dotyczą tematyki łużyckiej. Przełożył on też trzy legendy o Chrystusie i św. Piotrze.

Zmorski jest autorem pieśni napisanej do melodii Korli A. Kocora *Cicha noc w łużyckich górach* (lub: *Cicha noc na górze Lubin*). Najpoważniejszym jego osiągnięciem literackim jest prawdopodobnie nie dokończony i zaginiony *Święto majowe* – „obraz liryczny w dwóch aktach”. Informację o nadesłaniu rękopisu zamieściła w styczniu 1861 roku warszawska „Pszczola”, inspirując, być może, Wojciecha Gersona, który wykonał do niego ilustracje. Utwór ten podobno czekał na premierę teatralną, tymczasem rękopis spłonął w czasie powstania styczniowego. Zachowały się fragmenty w wymienionej „Pszczole”, „Tygodniku Ilustrowanym”, w lwowskim „Świcie”, poznańskiej „Warcie”, a także w księdze zbiorowej ofiarowanej Kazimierzowi Wójcickiemu. W 1867 roku drukowane były też fragmenty tego utworu pt. *Serbska meja* w „Łużicianie”.

Forma dramatu Zmorskiego, który w ogóle był mało oryginalnym, choć niewątpliwie zdolnym poetą, przypomina nieco Mickiewiczowskie *Dziady* cz. II, a także *Konrada Wallenroda*, *Króla Duchy* J. Słowackiego i *Die erste Walpurgisnacht* W. Goethego, którą zresztą Zmorski tłumaczył.

Oto treść utworu. W czasach Bolesława Chrobrego na Lubieni (Lubiniu) w noc z 30 kwietnia na 1 maja odbywa się prastary obrzęd łużycki: święcenie Mei. Obrzęd mąci przybycie starca Dalibora, który ocalał z pogromu, kiedy Niemcy na tej górze zamordowali siedmiu królów łużyckich. Wieść o zagładzie narodu zaniósł on do wszystkich krajów słowiańskich. Nad Gopłem, we śnie, otrzymał rozkaz powrotu na Łużyce, by tam głosić idee wolności.

Wspomnienie tragedii narodowej miesza się w utworze z radością majowego święta, strach przed wykryciem przez Niemców zboru – z lirycznym nastrojem wiosennej nocy.

Niejednokrotnie w utworach Zmorskiego odnaleźć można w kreacjach bohaterów osobiste rysy autora. Stanisław Pigoń dopatruje się tego również w *Święcie majowym*. W postaci Dalibora mianowicie dostrzega badacz odbicie postawy poety wobec narodu łużyckiego.

Powrót do pogańskich obrzędów w tym utworze ma niewątpliwie związek z Lelewelowską historiozofią i jej ludowo-słowianofilskimi wykładnikami.

Zmorski przebywał na Łużycach do połowy 1850 roku. Dalszy szlak jego tułaczki prowadził znów przez Wielkopolskę, Nadrenię, Brukselę i Francję. Następnie udał się z misją naukowo-polityczną na ziemie Słowian południowych, gdzie zaangażował się w sprawy Serbów i ich kultury. W latach 1857–58 przebywał we Lwowie a potem w Warszawie, w której podejrzany o udział w redagowaniu pisma „Strażnica” dostał się do więzienia, a następnie w Krakowie.

W roku 1864 powrócił do Drezna, tam umarł 19 II 1867 r. Jego grób znajduje się w sąsiedztwie innego polskiego poety, Kazimierza Brodzińskiego.

Bibliografia:

1. J. Magnuszewski, *Roman Zmorski i Łużyce*, „Pamiętnik Słowiański” t. XIII/1962.
2. E. Pieścikowski, *Poeta-tułacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964.
3. S. Pigoń, *Święto majowe R. Zmorskiego* (w:) *Sztuka literacka*, Kraków 1951.
4. A. Rzażewski, *Roman Zmorski*, Warszawa 1868.
5. A. Zieliński, *Podróże Polaków na Łużyce w XIX w.*, Wrocław 1975.
6. R. Zmorski, *Łużycy Serbowie, ich kraj, zwyczaje i pamiątki*, „Tygodnik Ilustrowany” nr nr 147, 149 i 150/1862.
7. Tenże, *Serbskie Łużyce*, „Kurier Poznański” nr nr 113 i 119/1881.
8. NBS, ss. 648–649.

M.Z.S.

TEOFIL LENARTOWICZ (1822–1893)

W życiu Teofila Lenartowicza, poety i rzeźbiarza, epizod łużycki był krótki, ale znaczący. Do jednomiesięcznego – w przybliżeniu – pobytu Lenartowicza w kraju Łużyczan doszło w wyniku dwu splecionych z sobą okoliczności: znajomości z Romanem Zmorskim (→) i dogasającego ruchu rewolucyjnego w dobie Wiosny Ludów. Z Krakowa, gdzie prowadził nie tylko działalność literacką, ale i agitacyjną, poeta musiał uchodzić przed armią rosyjską maszerującą na Węgry, aby tam stłumić zryw wolnościowy i przywrócić panowanie Habsburgów. Po drodze przez Galicję i niedawno przyłączony do Austrii Kraków, Rosjanie oczyszczali teren z elementów rewolucyjnych. Lenartowicz, już wcześniej zagrożony aresztowaniem, opuścił Warszawę. Teraz nie czekał, aż go odnajdą, ale uszedł do Drezna. Tam jednak w maju 1849 roku trafił na wybuch krótkotrwałej rewolucji, która rychło została krwawo stłumiona przy pomocy wojsk pruskich. Przyszło kolejny raz uchodzić. Lenartowicz skierował się do Budziszyna, gdzie już przebywał jego przyjaciel z warszawskich lat – Roman Zmorski. Z Drezna do Budziszyna dotarł przez Lubij, zatem określną drogą, a przygodnie napotkany na ulicy Łużyczanin, kiedy dowiedział się, że ma do czynienia ze Słowianinem, zaprowadził uciekiniera do Jaroměra Imiša, nauczyciela, niebawem pastora w Hodžiju. Tam „biedny Mazurzyzna” posilił się i przenocował po kilku dniach tułaczki. Rankiem następnego dnia Imiš zaprowadził Lenartowicza do Zmorskiego i Smolera, już wtedy uważanego za czołową postać wśród Łużyczan. Uradzono, że Lenartowicz nie powinien pozostać w Budziszynie, gdzie kręciło się wojsko pruskie, ale raczej schronić na wsi. Wybrano Nowoslice (Nowoslicy), gdzie Lenartowicz znalazł schronienie w rodzinie Cyżów. Zaprzyjaźnił się szybko z Michałem Cyżem, swoim rówieśnikiem, u którego znalazł *Biblię* w języku górnołużyckim oraz inne wydawnictwa. Wnet zabrał się do ich lektury; „czytałem tedy po całych dniach” – wspominał – w oczekiwaniu na pieniądze, jakie pozwoliłyby mu wrócić do kraju. Z ciekawością przyglądał się codziennemu życiu na wsi łużyckiej, które rychło opisał w „Gazecie Polskiej” i jeszcze raz, obszerniej, we wspomnieniu napisanym pod koniec życia. Ze spostrzeżeń Lenartowicza przebija jawny podziw: „Czym jest narodowość, którą żadna siła zatrzeć nie może, dowodzi ta

garstka Słowian. Wytrwali oni mimo burz wiekowych i dochowali w czystości podania swobodnej niegdyś Serbii ...”.

Wraz ze Zmorskim odbył Lenartowicz wycieczkę na górę Čornobóh, silnie wpisaną w folklor łużycki. Po drodze zatrzymali się w Budestecach na plebanii łużyckiego pastora Handrija Broska, podobnie uczynili i w drodze powrotnej z góry. Lenartowicz rozstawszy się ze Zmorskim gościł tam jeszcze przez kilka dni. Podobno pastor, przyjaciel H. Zejlera i sam trochę poeta, doradzał mu pozostać na Łużycach i obiecywał wyszukać mu pracę. Lenartowiczowi spieszo było jednak do Poznania. Wpisał tylko 5 VI pastrowi do albumu wiersz o incypicie: *Słowianie jako jedno drzewo są*. Michał Cyż, student prawa i sławistyki, a w przyszłości notariusz i adwokat, w dniu 3 VII 1849 r. podarował mu na pożegnanie swój portrecik wystrzyżony z papieru. Cyż na portrecie przepasany jest szarfą w narodowych barwach łużyckich.

Polski poeta napisał w albumie słowa wdzięczności dla Łużyczan, którzy mu w trudnych dla niego dniach udzielili schronienia i okazali pomoc. Smolerowi wysłał swój portret na dagerotypie. Ponieważ w Poznaniu sprawy nie układały się pomyślnie dla Lenartowicza, Zmorski doradzał mu powrót na Łużyce, lecz nie w poprzednie miejsce, gdzie nie byłoby dobrze się pokazywać, tylko w okolice Wojerec. Lenartowicz jednak wycofał się z tych projektów. Krótki, ale intensywnie spędzony, czas pobytu na Łużycach utrwalił w nim sentyment słowiański.

Przebija on z wykładów, jakie poeta wygłaszał na uniwersytecie bolońskim pt. *Sul carattere della poesia polonoslava*, a jeszcze bardziej wy-czuwalny jest w poemacie *Chorągiew słowiańska do grobu św. Cyryla w Rzymie* (Lwów 1881), gdzie dla nadania utworowi charakteru słowiańskiego wtrącał autor słowa – w jego przekonaniu – górnołużyckie. Tak więc na s. 9 pisze: „Witajcie kneziu ...” a na dole kolumny objaśnia: „Stary kmieć od Łużyc tymi słowami przyjmuje w chacie swojej przychodnia”, co niewątpliwie było reminiscencją z pobytu samego Lenartowicza na wsi łużyckiej. Na s. 15 wplata inne słowo górnołużyckie i opatruje je erudycyjnym komentarzem: „Są tu i hełmy, i tarcze pogięte, / I brody ważne, i młodziaszki holce ...” po czym następuje przypis: „Holczyk, golczyk – młody chłopiec, wyraz słowiański nadelbiańskich Serbów. Holka, dziewczyna”. Darujmy Lenartowiczowi niejaki zniekształcenia słów łużyckich, po trzydziestu latach, jakie minęły od jego pobytu na Łużycach nie mogło być inaczej. O jego jakiej-takiej orientacji w mowie Łużyczan wiedział J.I. Kraszewski (→). Pisząc do niego 20 lipca 1879 r. o przygotowywanym w Krakowie jubileuszu dla uczczenia naszego naj-

plodniejszego pisarza, wyraża się porozumiewawczo: „... to chwila uroczysta, wielka, w której od serca, a jak mówią Łużycanie–Serby od wątroby przemówić trzeba” (głuz. *wutroba* ‘serce’).

Łużycanie zaś zrewanżowali się lirnikowi mazowieckiemu przekładem jego bardzo osobistego wiersza, powstałego z doświadczeń emigranta, pt. *Dumka wygnańca*. Przekład ukazał się w „Łużycy” w siódmym numerze z 1900 roku, a tłumacz podpisał się kryptonimem-ij.

Bibliografia:

1. T. Lenartowicz, *Wyjątek z listu o ziemi łużyckiej*, (w:) *Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku*, opr. A. Zieliński, Wrocław 1975, ss. 64–69.
2. Tenże, *Wycieczka do klatki Czarnego Boga*, tamże, ss. 70–79.
3. A.S. Matyniak, *Zaginiony ślad pobytu Teofila Lenartowicza wśród Łużyczan*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”, Rjad A, t. 20: 1973 z. 1, ss. 122–124.
4. T. Mikulski, *Biedny Mazurzyn*, (w:) *Spotkania wrocławskie*, Wrocław 1950.
5. J. Nowakowski, ... a ślad po mnie – pieśń złota ... *Teofil Lenartowicz*, Warszawa 1973, ss. 97–105.
6. A. Zieliński, *Nieznamy artykuł Teofila Lenartowicza*, „Ruch Literacki” 1974, nr 6, ss. 371–373.
7. Tenże, *Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku*, Wrocław 1975, s. 65.
8. J.I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *Korespondencja*, opr. W. Danek, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1963, s. 343.

R.L.



WILHELM JÓZEF BOGUSŁAWSKI (1825–1901)

Wilhelm Bogusławski, obok Alfonsa Parczewskiego (→), należał do najpopularniejszych polskich postaci na Łużycach. Idea, której bez reszty oddał życie, była praca dla Łużyc. Był za to krytykowany. Pytano, czy warto całe życie poświęcić straconej sprawie, takiej jak przyszłość Łużyczan, którzy z góry są skazani na wymarcie. On jednak krytyce tej się nie poddawał, pracując z zapamiętaniem nad dziejami tego narodu.

Bogusławski urodził się w Lachowicach koło Żytomierza, na Wołyniu. Odbył studia najpierw medyczne, później prawnicze w Petersburgu, a następnie w Kazaniu. Studiował prawo międzynarodowe. Ale, jak często w życiu bywa, nie poświęcił się ani medycynie, ani prawu, lecz historii.

W r. 1853 wziął udział w wojnie turecko-rosyjskiej, uczestniczył w obronie Sewastopola. Po wojnie pracował w Petersburgu jako urzędnik w Ministerstwie Wojny. Przeszedłszy na emeryturę, powrócił na Wołyń do swojej rodzinnej miejscowości Żytomierza, gdzie oddał się pracy naukowej.

Jeszcze w czasie pełnienia funkcji urzędniczych w Petersburgu, Bogusławski zaczął pisać *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku*. Pierwszy tom tego dzieła wyszedł w roku 1887. Dalsze trzy publikowane były sukcesywnie do roku 1900. Uczony pracował jeszcze nad V tomem, ale wydać go już nie zdążył, bowiem zmarł na płuca 12 XII 1901 roku. Udało mu się natomiast napisać i opublikować całą historię Łużyc. Była to pierwsza obszerna historia tego narodu i ziemi.

Bogusławski nad historią łużycką pracował nadzwyczaj starannie. Gromadził poświęcone temu tematowi publikacje czeskie, rosyjskie i polskie. W roku 1858 wyjechał na dalsze studia na Łużyce, gdzie przede wszystkim chciał poznać historyka Korlę Augusta Jenča (1828–1895), autora studium *Stawizny serbskeje rěče a narodnosće*, „Časopis Maćicy Serbskeje” 3/4/1851, 1852/, s. 49–81 i 5/6/1853, 1854/, s. 76–111 oraz wielu innych prac o charakterze bibliograficznym, dotyczących piśmiennictwa Łużyc. W Budziszynie zaprzyjaźnił się ze Smolerem i Hórnikiem.

Przyjaźń ze Smolerem okazała się trwała. Łużycki etnograf odwiedzał Bogusławskiego w Petersburgu. Przybył tam w czerwcu 1859 roku, by pozostać do kwietnia roku 1860. Były to lata intensywnej pracy Bogusławskiego nad mającą się wkrótce ukazać jego historię Łużyc. Z pew-

nością Smoler w jakimś stopniu, jeszcze w Budziszynie i potem w Petersburgu, partycypował w pracach swojego polskiego kolegi.

Po raz drugi Łużyczanin przyjechał do Rosji w roku 1867 jako prezes delegacji łużyckiej na kongres slawistów w Moskwie i w Petersburgu. Tak w czasie pierwszego, jak i w czasie drugiego pobytu, wiódł długie rozmowy ze slawistami rosyjskimi: Aleksandrem Fiodorowiczem Hilferdingiem (1831–1872), którego w 1855 roku poznał w Budziszynie, a który był prezesem Petersburskiego Komitetu Slawistów na kongresie slawistycznym, Aleksandrem Nikołajewiczem Pypinem (1833–1904), Izmailem Iwanowiczem Srjeznjewskim (1812–1880) i innymi. Tematy tych rozmów były naukowe, ale miały też charakter w pewnym sensie polityczny. Slawiści rosyjscy uważali, że zjednoczenie wszystkich Słowian, które zakładała idea panslawizmu, powinno realizować się pod egidą Rosji. Smoler po powrocie na Łużyce został więc zaatakowany jako „panslawistyczny agitator”, „bojownik moskiewskiego bizantynizmu”. Na ataki takie jednak nie zasłużył, nigdy bowiem nie zadeklarował poparcia ani polityki caratu (mimo, że car Aleksander II w 1862 roku odznaczył go Orderem św. Anny), ani dla politycznego panslawizmu. Czy Bogusławski też brał udział w dysputach z rosyjskimi panslawistami i jakie zajmował stanowisko – nie wiadomo.

Silne i długotrwałe więzy łączyły Bogusławskiego z Hórnikiem.

W 1861 roku, nakładem autora, wyszedł w Petersburgu *Rys dziejów serbo-łużyckich* Wilhelma Bogusławskiego. Michał Hórnik przetłumaczył to dzieło na łużycki, nadając mu tytuł *Historija serbskeho naroda* i wydając w Budziszynie w roku 1884. Bogusławski łużyckie wydanie poprzedził wstępem pt. *Młodym Serbam a Serbowkam*.

Wydanie polskie tej pracy składa się ze wstępu, opisu geograficznego ówczesnych Łużyc, wykładu serbsko-niemieckich nazw miast, wsi, rzek, gór i „wszystkich miejscowości, jakie w tej książce i na mapach spotykać się dają”. Potem następuje osiem rozdziałów o charakterze przedmiotowym.

We wstępie autor pisze, że wartość każdej społeczności nie polega na jej liczbie, lecz na wytrwałości, która prowadzi do rozwoju własnych sił dla pożytku ludzkości. Pod tym względem Łużycanie przewyższają wiele innych narodów świata. Trwali osiem wieków „między życiem a śmiercią”, a kiedy ich już zaliczono do zmarłych, zaśpiewali pieśń odrodzenia.

Rozdział pierwszy obejmuje okres do roku 927, okres niepodległości plemiennej. Drugi – to lata 927–1002, czasy, kiedy Łużycanie tracą wolność, nękani przez napady i grabieże niemieckie. Rozdział trzeci omawia tzw. „czasy polskie” (1002–1033). Bogusławski pisze, że okres ten, choć krótki, wrył się w pamięć narodu łużyckiego, który po dziś dzień nuci pieśni

o „polskim królu”, czyli z pewnością – Bolesławie Chrobrym. Tu wypada zrobić dygresję. Nauka współczesna już nie jest tak pewna, czy w balladach łużyckich naprawdę wspomniany jest Bolesław Choroby. Raz w pieśni *Serbow dobyć* (*Zwycięstwa Łużyczan*) mowa jest o jakimś królu, który trzy razy wyruszał na wojnę, po zwycięstwie hojnie obdarowując walczących u jego boku Łużyczan (zgodnie z zapisami kronikarskimi rzeczywiście Bolesław Choroby trzykrotnie prowadził wyprawy wojenne), w drugiej balladzie *Swjernosće myto njeđušne* (*Wierność bez nagrody*) *expressis verbis* mówi się o „polskim królu”. Józef Magnuszewski (→) we wstępie do *Ludowych pieśni, bajek i podań Łużyczan* (Wrocław 1965) wysuwa hipotezę, że królem tym mógł być August II Sas. Dalej w tymże rozdziale Bogusławski wspomina Weteników, czyli ród wojowników łużyckich zmuszonych przez Niemców do obrony Miśni. Wetenicy odmówili walki i wydali Polakom bramy i przedmieścia grodu.

W rozdziale czwartym Bogusławski zajmuje się okresem sporów o władanie nad Łużycami (lata 1033–1319). Dalszy ciąg tych sporów jest tematem rozdziału piątego (lata 1319–1373). Następnie, w rozdziale VI, opisany został „okres czeski” (lata 1319–1636). Rozdział siódmy poświęcony jest czasom saskim i pruskim, a ósmy – odrodzeniu narodowemu.

Jak widać, praca Bogusławskiego zasługuje na uznanie wszystkim ze względu na pionierskość, ale także ze względu na wielką jasność i przejrzystość w przedstawianiu materiału.

W zakończeniu autor apeluje do wszystkich Łużyczan, zarówno Górnych jak Dolnych, o jedność i zgodę.

W 1884 roku Wilhelm Bogusławski znowu jedzie na Łużycę. Ratuje tam znajdującą się w tarapatkach finansowych Macierz Łużycką większą sumą pieniędzy. W 1885 roku zostaje honorowym członkiem Macierzy.

Po raz trzeci Bogusławski jest na Łużycach w roku 1886. Zaprzyjaźnił się wówczas z czeskim sorabistą i etnografem Adolfem Černym.

Rok 1887 przyniósł polskiemu historykowi nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Nauk za *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku*, jakkolwiek pracę tę krytykował Aleksander Brückner w „Kwartalniku Historycznym” za rozmaite nieścisłości.

Poza wymienionymi dwoma wielkimi pracami historycznymi Bogusławski publikował tylko drobiazgi: o Smolerze w Warszawie w r. 1889 oraz o Smolerze i Hórniku w Petersburgu, w r. 1885. I tu pozostał wiernym swym sorabistycznym zainteresowaniom.

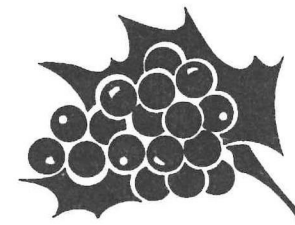
Wilhelm Józef Bogusławski był człowiekiem nadzwyczaj skromnym, pracującym bez rozgłosu. W Polsce był niepopularny, ponieważ zarzu-

cono mu rusofilstwo. Jego praca nie była zauważana (jedynym wyróżnieniem była nagroda Towarzystwa Przyjaciół Nauk). Po śmierci Bogusławskiego nekrologi ukazały się tylko na Łużycach i w Czechach. Pewnej rehabilitacji doczekał się w artykule W. Wisłockiego (por. bibliografia), ale naprawdę doceniony jest tylko przez Łużyczan.

Bibliografia:

1. W. Wisłocki, *Dar Polski dla Łużyc*, „Ruch Słowiański” IV (1931), ss. 41–48.
2. A. Černý, Nekrolog W.J. Bogusławskiego, „Slovanský Přehled IV (1902), ss. 194–196.
3. M. Andricki j.w., „Łužica” XXI (1902), ss. 25–26.
4. A. Parczewski j.w., „Časopis Macity Serbskeje” LV (1902), ss. 145–148.
5. NBS, ss. 60–61.
6. PSB, ss. 212–213.
7. W. Dorosz, J.A. Smoler – naukowiec i inicjator życia społeczno-kulturalnego na Łużycach, „ZŁ” III (1992), ss. 37–38.

E.S.



JÓZEF CHOCISZEWSKI (1837–1914)

Józef Chociszewski urodzony 28 lutego 1837 roku w Chełscie w powiecie czarnkowskim już jako trzynastolatek rozpoczął działalność społeczną i organizacyjną, co zresztą sprawiło, że gimnazjum w Trzemesznie musiał opuścić przed otrzymaniem matury. Formalny brak pełnego wykształcenia średniego nadrobił rozległym odczytaniem, a ponieważ jako dziennikarz i pisarz adresował swoje utwory głównie do prostego ludu, jego wiedza okazała się wystarczająca, póki poprzestawał na popularyzacji. Bibliografia jego prac obejmuje ponad trzysta pozycji w łącznym nakładzie kilku milionów egzemplarzy.

Już jako uczeń proponował w 1854 roku założenie organizacji na wzór czeskiej Maticy, która by działała na rzecz rozwoju oświaty i kultury narodowej. Wątki ogólnosłowiańskie stały się odtąd w jego działalności bardzo wyraźne. W Trzemesznie założył 30 VI 1858 r. Towarzystwo Wszechsłowiańskie. Jego program wymagał m.in. poznawania książek i czasopism słowiańskich, następnie doszedł do tego postulat nawiązywania osobistych kontaktów pomiędzy przedstawicielami ludów słowiańskich. Pracując w Cieszynie jako współredaktor (obok P. Stalmacha) „Gwiazdki Cieszyńskiej” i później w Poznaniu jako właściciel księgarni, wydawca „Lecha”, „Przeglądu Słowiańskiego” i innych jeszcze periodyków, zawsze był orędownikiem zbliżenia międzysłowiańskiego, zwłaszcza wśród Słowian zachodnich. Sam na wiele sposobów dawał przykład, jak ów program wcielać w życie. Poprzestając tu na jego związkach z Łużyczanami odnotujmy, że w 1863 roku został członkiem Towarzystwa św. Cyryla i Metodego, organizacji katolików łużyckich odnowionej po upadku NRD. Do swojej poznańskiej księgarni sprowadzał wydawnictwa łużyckie, sam zaś był ofiarodawcą książek dla biblioteki Macierzy Łużyckiej (Maćica Serbska) w Budziszynie. Był znajomym i korespondentem polonofilsko nastawionego ks. Michała Hórnik, który pomógł nawet A. Sommerowi (pseud. Żemr-Budyšinski) przełożyć na język górnołużycki utwór Chociszewskiego pt. *Bojomir czyli zaprowadzenie chrześcijaństwa na Łużycach*. W pierwotnej wersji była to „powieść dla ludu polskiego i dorosłej młodzieży”; brak rodzimej prozy artystycznej na ten temat sprawił, że Łużycanie postanowili przyswoić sobie dzieło Chociszewskiego pomimo naiwności fabuły i nieściśłości historycznych.

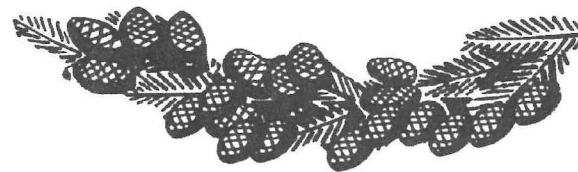
Przekład Sommera-Hórnik ukazał się w pierwszych dziewięciu numerach „Łużycy” z 1889 r. i w tym samym roku wyszedł w wydaniu książkowym nakładem M. Smolera; książeczka liczy zresztą ledwie 67 stron. O tym, że zaspokajała ona w jakiejś mierze zapotrzebowanie na prozę fabularną o tej tematyce jeszcze długo potem, świadczy jej przedruk w „Serbskich Nowinach” z 1935 r. (od 14 X do 5 XI) pt. *Bojomir abo zawjedženje křesćijanstwa we Łužicach*. Podstawą przekładu górnołużyckiego było drugie wydanie *Bojomira* (Poznań 1888) opatrzone nazwiskiem Chociszewskiego jako autora: wydanie pierwsze (Leszno 1862) ukazało się anonimowo.

O stosunku Chociszewskiego do Łużyczan świadczy również to, iż przekonywał on J.I. Kraszewskiego (→), że „naród ten mógłby podać dobre tło do powieści” (Sobkowiak, 113). W gruncie rzeczy jednak najsilniejsze zainteresowania przejawiał Chociszewski dla spraw czesko-morawskich i małoruskich (dziś powiedziałoby się: ukraińskich). W odniesieniu do narodu łużyckiego najważniejsze dowody sympatii złożył Chociszewski w sposób wyżej opisany.

Bibliografia:

1. W. Sobkowiak, *Chociszewski Józef Roman*, PSB t. 3.
2. B. Gawin, *Józef Chociszewski jako propagator idei współpracy narodów słowiańskich*, „Przegląd Zachodni”, R. 19: 1963 nr 2, s. 261.
3. R. Leszczyński, *Listy Michała Hórnik do Alfonsa Parczewskiego*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”. Rjad A, R. 31: 1984, z. 1, s. 63 (list z 30 XII 1888).
4. Tenże, *The Polish-Sorbian Cultural Relationships in the 19th Century*, (w:) *Language and Culture of the Lusatian Sorbs throughout their History*, Berlin 1987, s. 7.
5. W. Sobkowiak, *Józef Chociszewski*, Gniezno 1937, s. 113.

R.L.



BRONISŁAW GRABOWSKI (1841–1900)

W historii kontaktów polsko-łużyckich Kalisz zapisał się jako miasto, w którym żyli i działali Alfons i Melania Parczewscy (→). Mało kto wszakże pamięta, że w Kaliszu 19 września 1841 roku urodził się inny gorący przyjaciel narodu łużyckiego – Bronisław Grabowski. Gimnazjum ukończył on w Piotrkowie Trybunalskim, a studia rozpoczął w 1860 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Petersburgu. Skorzystał jednak z otwarcia Szkoły Głównej w Warszawie i w 1862 r. przeniósł się tu na Wydział Filologiczno-Historyczny. Po ukończeniu studiów w 1867 r. objął posadę nauczyciela w II Gimnazjum w Warszawie. W służbie nauczycielskiej otrzymał dwa ciosy, jakie najpierw utrudniły jego pracę naukowo-popularyzatorską, później doprowadziły do ciężkiej choroby i śmierci. W 1872 r. za rozmowę z uczniem po polsku na terenie szkoły został przez rosyjskie władze oświatowe przeniesiony dyscyplinarnie do Częstochowy, a w 1898 r. za udział w krakowskich uroczystościach ku czci Mickiewicza przerzucono go do progimnazjum w Pińczowie. W małej mieścinie, w placówce nie odpowiadającej kwalifikacjom Grabowskiego, życie jego dobiegło końca 23 XII 1900.

Sympatie Grabowskiego dla Łużyczan ukształtowały się pod wpływem wizyty ks. Michała Hórniką w Warszawie w 1865 roku. Pierwszy żywy Łużyczanin, z jakim się zetknął młody Grabowski, był „dziwnie łagodnego usposobienia, miły, uprzejmy w obejściu, (...) Po polsku mówił dość gładko i dość czysto z bardzo lekkim odcieniem cudzoziemskim. Nam, młodym naówczas studentom filologii, nader miłym pozostanie wspomnieniem to, że (...) znajdował jednak chwilę wolną na pogawędkę o języku łużyckim, która przybierała prawie formę wykładu (ks. M. Hórnik, s. 7). Korzystne wrażenie odniesione podczas pierwszego kontaktu z Łużyczaninem niezawodnie wpłynęło na to, że Grabowski do końca życia pozostawał oddanym przyjacielem narodu łużyckiego.

Grabowski pisał również o drugim koryfeuszu narodowego ruchu łużyckiego, Janie Arnoście Smolerze („Biblioteka Warszawska” 1869), o etnograficznej wystawie łużyckiej w Dreźnie („Wisła” 1896), doli Łużyczan („Kurier Warszawski” 1881 nr 144). Ten ostatni artykuł zakończył gorącym apelem: „Niechajże lud ten, wzywający dziś pomocy w nagłej

i ważnej potrzebie, nie ginie przez brak współczucia, niechaj nie ma prawa powiedzieć, że padł zabity obojętnością braci, do których wyciągał ręce na próżno wzywając o ratunek”. Te słowa Grabowskiego do dziś zachowały dziwną aktualność.

Dla *Obrazu literatury powszechnej* przetłumaczył Grabowski dwa wiersze H. Zejlera: *Boże sedleszko* (nazwa postaci mitologicznej, zob. „ZŁ” I, 1991, s. 33) i *Czary dziewicze* oraz wiersz klasyka poezji dolnołużyckiej M. Kosyka – *Indianka*. Także jego debiut dramatopisarski, pięcioaktowa tragedia *Mściwuj i Swanhilda* z 1876 r., osnuty jest na tle konfliktów Słowian połabskich z Niemcami w XI wieku. Oceniany jako słaby, utwór ten jest dla nas o tyle interesujący, że manifestuje się w nim uczuciowy stosunek do wymierającej Słowiańszczyzny połabskiej. Dodajmy, że już w 1868 r. Grabowski zaczął pracę nad dramatem o demonicznym margrabim Geronie, zaprzysięgłym wrogu zachodniej Słowiańszczyzny, dzieła jednak nie skończył. Do tematu tego powrócił po kilku latach w *Synu margrafa* (inny tytuł: *W dziesiątym wieku*), który został nawet wyróżniony na konkursie w Warszawie.

Od oryginalnej twórczości o tematyce łużyckiej i od przekładów, bardziej ceni się popularyzowanie przez Grabowskiego kultury słowiańskiej, w tym również łużyckiej. Pożytecznym przewodnikiem stały się jego *Listy o literaturach słowiańskich* opublikowane w „Kraju” z 1886 r. Odcinek XII poświęcony jest piśmiennictwu łużyckiemu. Oryginalnym rysem tej publikacji jest wysunięcie na plan pierwszy czasopism i kalendarzy łużyckich. Jeśli jednak zważy się, że niewiele z literatury łużyckiej ukazywało się wówczas w osobnych wydaniach książkowych, niemal wszystkie utwory natomiast publikowane były w periodykach, wypadnie przyznać słuszność Grabowskiemu, świadomemu tego faktu iż: „Książek osobnych wychodzi bardzo mało”.

W „Wisła” Grabowski dość systematycznie recenzował prace etnograficzne na temat Łużyc. Tam również, w kolejnych rocznikach od 1894 do 1898, ukazał się jego przekład interesującej pracy czeskiego przyjaciela Łużyczan, Adolfa Černego pt. *Istoty mityczne Serbów Łużyckich*. Drobnych informacji na temat Łużyc dla rozmaitych czasopism polskich Grabowski napisał sporo. Niektóre z nich są nawet podpisane. Nie mają one wartości naukowej, ale istotne są ze względu na podtrzymywanie w Polsce zainteresowania Łużyczanami. Autor ich uważał bowiem „Łużyczan za lud bardzo prawy i pracowity, któremu wszystkie społeczeństwa kulturalne, zwłaszcza słowiańskie, winny przyjść z pomocą”.

Bibliografia:

1. B. Grabowski, Ks. Michał Hórnik, *zarys biograficzny*, „Kłosy”, t. 26: 1878 (3 I), s. 7.
2. Tenże, *Listy o literaturach słowiańskich*, XII Literatura serbotużycka, „Kraj”, R. 5: 1886, nr 25, ss. IV–V.
3. W. Kot, *Bronisław Grabowski a Słowiańszczyzna zachodnia*, Kraków 1959, s. 58.
4. H. Ułaszyn, *Bronisław Grabowski*, „Przegląd Polski”, R. 35: 1901, t. 139, s. 408 i n.
5. NBS, s. 158.

R.L.



JAN BAUDOUIIN DE COURTENAY (1845–1929)

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie Jan Baudouin de Courtenay odbył studia na Wydziale Historyczno-Filologicznym warszawskiej Szkoły Głównej (1862–1866), następnie kontynuował studia slawistyczne i językoznawstwa ogólnego w Pradze oraz Jenie i Berlinie. Był też słuchaczem i uczniem J.I. Sriezniewskiego w Petersburgu, a dokoryzował się w Lipsku (1870), po czym został prywatnym docentem językoznawstwa porównawczego w Petersburgu. W celach naukowych odbył ponad dwuletnią podróż studyjną po krajach południowosłowiańskich i po północnych Włoszech; został potem profesorem językoznawstwa ogólnego w Kazaniu (1875–1883), Dorpacie (1883–1893), Krakowie (1893–1899), Petersburgu (1900–1917), po czym mógł wreszcie wrócić do Warszawy, gdzie został profesorem na katedrze językoznawstwa indoeuropejskiego we wskrzeszonym Uniwersytecie Warszawskim (1918–1929). Był członkiem Akademii Nauk w Petersburgu, Krakowie i Pradze, a jednocześnie członkiem Macierzy Łużyckiej (od roku 1882); działał w licznych towarzystwach naukowych (m.in. Wilna i Poznań), miał tytuł doktora h.c. uniwersytetów warszawskiego, dorpackiego i kazańskiego.

Baudouina de Courtenay określano jako pierwszego w Polsce nowoczesnego językoznawcę i pierwszego teoretyka językoznawstwa. Stworzył on własną teorię ogólnojęzykoznawczą, w której wysunął m.in. tezę o „człowieczeniu” języka w miarę rozwoju cywilizacji. Uważa się go ponadto za twórcę kilku szkół językoznawczych: kazańskiej, petersburskiej i warszawskiej, a jego uczniami byli L.V. Ščerba, M. Vasmer, K. Nitsch, H. Ułaszyn, W. Doroszewski i in. Główną domeną jego pracy – a był pracy tyta n e m – stanowiło właśnie językoznawstwo ogólne (przejawiał też zainteresowanie tworzącą się wówczas na Zachodzie psycholingwistyką), jednak to była tylko jedna z dziedzin jego działalności. Baudouin zajmował się językoznawstwem polskim (wspomniana dysertacja doktorska dotyczyła polszczyzny XIV wieku), szeroko pojętym językoznawstwem indoeuropejskim (prace z zakresu języka litewskiego, sanskrytu, łaciny oraz slawistyki). W ramach tej ostatniej dominowała zdecydowanie słowenistyka. Baudouin do Courtenay wcześniej, bo już w czasie wspomnianej podróży po północnych Włoszech, zainteresował się słowiańskimi dialektami w Rezji (tzw. dialekty rezjańskie jęz. słoweńskiego). Poświęcił im wiele studiów, niezwykle ważnych.

Baudouin był nie tylko naukowcem, był też świetnym publicystą. Pisał bardzo żywo i z pasją, co było odbiciem jego niekiedy wręcz wybuchowego charakteru. Prac publicystycznych napisał ok. 200. Wiele z nich dotyczyło kolejnej sfery działalności sławnego lingwisty – podejmowania akcji na rzecz praw mniejszości narodowych. Występował zdecydowanie i z zaangażowaniem w obronie małych narodów, ciemniejących i ograniczanych w swych swobodach przez narody większe. Działalność tę przyplacił nawet oskarżeniem przez władze carskie o czyn antypaństwowy w 1913 roku (powodem bezpośrednim była broszura *Teritorial'nyj i nacional'nyj vopros v avtonomii*). Warto tu dodać, że już w odrodzonej Rzeczypospolitej polskie mniejszości narodowe wysunęły go jako swego kandydata na urząd prezydenta RP w pierwszych wyborach w 1922 r. W tym też czasie powstało z inicjatywy Baudouina i przez niego zostało sformułowane Memorandum do Ligi Narodów, w którym sam autor oraz 94 naukowców z całej Europy występowało w obronie praw Serbów Łużyckich. Na ile bliskie mu były sprawy tego najmniejszego słowiańskiego narodu?

Z problematyką łużycką Baudouin de Courtenay zetknął się wcześniej, bo już podczas studiów. Poznał wówczas – a był rok 1865 – przebywającego w Warszawie M. Hórnik. Hórnik stał się dlań wieloletnim łącznikiem z Łużycami i głównym źródłem wiadomości o Łużyczanach. Ożywioną korespondencję prowadzili w latach 1874–1893. Dzięki Hór-

nikowi poznał w r. 1887 dorpacki wówczas profesor czeskiego sorabofila A. Černego, z którym połączyła go wkrótce dozgonna przyjaźń, udokumentowana w wieloletniej i regularnej korespondencji. Jednak na czoło listownych kontaktów wysuwa się zdecydowanie trzydziestoletnia przyjaźń z A. Muka, w okresie, kiedy ten po śmierci Hórnika w 1894 r., stał się duchowym przywódcą Łużyczan.

Kontakty Baudouina z Muka były niezwykle istotnym ogniwem sorabistycznej działalności wielkiego językoznawcy. Polski uczony zdecydowanie popierał reprezentanta prześladowanego narodu słowiańskiego. W 1895 r., dzięki jego poparciu, Muka został członkiem Komisji Antropologicznej krakowskiej AU, a wkrótce potem wybrano Łużyczanina na członka-korespondenta Wydziału Filologicznego tejże AU. Miało to ogromne znaczenie dla Muki, nie znanego dotąd nigdzie poza Łużycami. Można by powiedzieć – ujmując rzecz współcześnie – że Baudouin „wykreował” go w pewnym sensie na naukowca w skali europejskiej.

Baudouin de Courtenay z uwagą śledził wszystkie prace ogłaszane przez Mukę. Duże zainteresowanie wzbudziła zwłaszcza jego *Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der niedersorbischen Sprache* (gramatyka dolnołużycka) wydana w 1891 r. Polski uczony recenzował też dysertację Muki – filologa klasycznego, a mianowicie *De consonarum in Graeca lingua praeter...*, opublikowaną w 1895 r.

Baudouin wspierał także finansowo działalność łużyckiego naukowca. Dzięki wstawiennictwu petersburskiego wtedy profesora, Komisja Językoznawstwa AU przyznała Muce stypendium na wyjazd badawczy w okolice Lüneburga, gdzie miały rzekomo żyć resztki ludności połabskiej. Muka odbył podróż do Wendlandu w 1901 r., a w 1904 ogłosił i wydał w Krakowie pracę pt. *Szczątki językowe połabskich Wendów lüneburskich*.

Baudouin pragnął również umożliwić swemu słowiańskiemu przyjacielowi wydanie monumentalnego dzieła, jakim był *Słownik dolnoserbjskeje rěcy a jeje narěcow*. Będąc profesorem w Petersburgu, czynił tam energiczne starania, by uzyskać – powiedzielibyśmy dziś – sponsora dla przygotowywanego thesaurusu. I rzeczywiście, dzięki akcji Baudouina *Słownik* zaczęto drukować w Petersburgu. Starania Baudouina zbiegły się tu z działaniami innego polskiego uczonego, a mianowicie A. Brücknera (→).

Jako działacz narodowy z kolei Baudouin organizował – a organizatorem był znakomitym! – akcję zbierania funduszy na budowę Domu Serbskiego w Budziszynie, o czym dowiadujemy się z korespondencji z Muka.

Baudouina łączyły liczne kontakty osobiste, ba, wręcz przyjaźnie również z innymi Łużyczanami. Na ziemi łużyckiej przebywał dwukrotnie:

w 1874 i 1882 roku. Za drugim razem miał możliwość zawarcia znajomości z J.A. Smolerem. Wtedy też został przyjęty w poczet członków Macierzy Łużyckiej. Jednak nie zainteresował się nigdy bliżej językiem łużyckim i nie napisał żadnej pracy sorabistycznej. Promował wszak sorabistów, i to nie tylko łużyckich, ale i zagranicznych. Z inspiracji Baudouina de Courtenay powstało pierwsze naukowe opracowanie jednego z łużyckich dialektów, praca, którą uważa się za „kamień milowy” w rozwoju dialektologii łużyckiej: L.V. Ščerby – *Vostočnolužickoe narečie* (1915), pisana pod kierunkiem metodologicznym mistrza i jemu dedykowana. Polski naukowiec był więc promotorem niezwykle istotnej i cennej dysertacji, stanowiącej zresztą także ważną pozycję w zakresie teorii języka.

Był Baudouin de Courtenay uczonym na miarę międzynarodową, wysokiej klasy językoznawcą i wybitnym teoretykiem. W 1979 r. odbyła się w Warszawie sesja jemu poświęcona, a w 1989 roku wyszedł tom będący tej sesji wynikiem. Znamienny jest tytuł tej publikacji: *Jan Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa*. Ukazano tam Baudouina w całej pełni: od jego „notatek na marginesach książek” (bo gdy czytał, to czytał z pasją i zawsze polemicznie!), po odkrycia językowe i osiągnięcia teoretyczne. Ważne miejsce w tomie zajął także Baudouin jako „przyjaciel i mecenas nauki łużyckiej”.

Bibliografia:

1. H. Schuster-Šewc, *Jan Baudouin de Courtenay als Freund und Förderer der sorbischen Wissenschaft*, (w:) *Jan Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa*, Wrocław 1989, ss. 555–571.
2. S. Szober, *Jan I.N. Baudouin de Courtenay (1845–1929)*, „Prace Filologiczne”, T. 15 (1930), ss. VII–XXIII.
3. S. Urbaczyk, *Życie i naukowa droga Jana Baudouina de Courtenay*, (w:) *Jan Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa*, ss. 515–522.
4. NBS, ss. 44–45.

Z.K.



ALFONS PARCZEWSKI (1849–1933)

Ten jeden z najbardziej oddanych sprawie Łużyc i Łużyczan Polaków urodził się w Wodzieradach w Wielkopolsce. Matka jego, Aleksandra, była działaczką ruchu kobiecego i tłumaczką literatury słowiańskiej (w tym łużyckiej), ojciec Hipolit gospodarował w swym majątku. Rodzina ta, przez Teklę z Parczewskich spowinowacona była z poetą i przyjacielem Łużyczan Romanem Zmorskim(→).

Alfons Parczewski po okresie nauki domowej skończył gimnazjum w Kaliszu, a następnie w latach 1868–72 studiował na Uniwersytecie Warszawskim.

W bogatym życiorysie Alfonsa jest wiele kart łużyckich.

Pierwszą podróż na Łużycę odbył on w roku 1875. Wówczas to nawiązał kontakty, m.in. z J.A. Smolerem, M. Hórnikiem i A. Muką. W cztery lata później wydał, nakładem własnym, dolnołużycki kalendarz *Pratyja* na rok 1880, a także na następne trzy lata. Jednocześnie w „Bibliotece Warszawskiej” opublikował artykuł pt. *Ruch literacki na Łużycach*. W r. 1880 powołał do życia Towarzystwo Pomocy dla Studiujących Łużyczan. Autorka broszury o Alfonsie Parczewskim, Ewa Andrysiak i A.S. Matyniak podają, że to dzięki jego staraniom J.I. Kraszewski (→) ufundował kilka stypendiów dla łużyckich studentów. Z relacji o tym wydarzeniu W. Taszyckiego (→) i P. Nowotnego, wynika, że drugim inspiratorem decyzji J.I. Kraszewskiego był W. Bogusławski (→).

W tymże 1880 roku był Parczewski inicjatorem powołania dolnołużyckiego oddziału Macierzy Łużyckiej w Chociebużu. Zainteresowania jego bowiem były bliższe Dolnym Łużycom, mniej eksponowanym przez sorabistów. Ogłosił też konkurs na czytanekę dla dzieci dolnołużyckich. Czytanekę taką, autorstwa Hajno Jordana, wydał Parczewski nakładem własnym w 1883 roku.

W 1884 pod pseudonimem Niklot przetłumaczył z języka dolnołużyckiego opowiadanie H. Jordana *Bogumił*, a w rok później opowiadanie J. Wingera *Na wycugu*. W tym czasie opracował też hasło *Łużycę* do *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*.

W 1894 roku na zjeździe literatów i dziennikarzy polskich we Lwowie wygłosił m.in. referat *O literaturze ludowej Śląska Pruskiego i Łużyc*.

U schyłku XIX wieku Alfons Parczewski, etnolog z zamiłowaniem, poszerzył swoje zainteresowania o Celtów. W r. 1900 uczestniczył w kongresie panceltyckim w Dublinie. Wygłosił tam referat o działalności rozmaitych związków o nazwie *Macierz* w krajach słowiańskich.

Rezultatem prac, stanowiących kontynuację penetracji kultury Dolnych Łużyczan było opublikowanie tekstu 15 psalmów, wraz z omówieniem, z tzw. *Psalterza z Wolfenbüttel*. Dzieło to, pochodzące z XVI w., doczekało się za sprawą Parczewskiego pierwodruku w roku 1907. Warto wspomnieć, że pierwsze pełne wydanie tego psalterza nosi dopiero datę 1927 roku.

W latach wojny, 1915–1919, Parczewski, z wykształcenia prawnik, pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Po wojnie, w roku 1919, przeniósł się na stałe do Wilna, gdzie do roku 1922 był także dziekanem Wydziału Prawa, a następnie, do 1924, rektorem Uniwersytetu im. Stefana Batorego.

W okresie działalności dydaktyczno-naukowej Alfonsa Parczewskiego w Warszawie i Wilnie jego zainteresowania łużyckie zeszły na dalszy plan. Dopiero w 1931 roku w „Ruchu Słowiańskim” opublikował on swoje wspomnienia o Łużycach.

Dorobek publicystyczny i popularnonaukowy A. Parczewskiego, dotyczący tematyki łużyckiej, jest ogromny. Swoje artykuły i prace naukowe związane z Łużycami zamieszczał na łamach blisko 50 periodyków i gazet polskich oraz we wszystkich czasopismach łużyckich od 1879–1931 roku. Do ważniejszych publikacji zaliczyć należy np. *J.A. Smoler. Szkic biograficzny* („Kłosa”, 1881), *Z dolnych Łużyc* („Wędrowiec”, 1881) – z fragmentami tego artykułu zapoznali się studenci łużyccy uczący się w Pradze, *Moj preni wopyt w Łużicy* („Łużica”, 1906), *O pomoc dla Łużyczan* („Kurier Polski”, 1922).

A. Parczewski prowadził bogatą korespondencję z Łużyczanami, szczególnie z A. Muką. Jako inicjator ruchu na rzecz pomocy studentom łużyckim, zabiegał także wśród polskich elit o zrozumienie potrzeb narodu łużyckiego oczekującego nie tylko duchowego, ale i materialnego wsparcia. Pilnie śledził m.in. starania w tym względzie łużyckich działaczy – M. Hórnika i J.A. Smolera, którzy, jak wiadomo, w 1881 roku przebywali w tego typu misji w Warszawie. Nawiązując do ich pobytu, pisał Parczewski w styczniu 1882 do J.I. Kraszewskiego m.in. „ (...) ofiarowaniem rzeczywistej pomocy mogłaby przecież Warszawa pokazać, że z jednej strony pojmuje doniosłość grożącego od Niemców niebezpieczeństwa, z drugiej zaś dać do zrozumienia małym słowiańskim ludom, że niekoniecznie za Dnieprem trzeba szukać opieki” (A.S. Maty-

niak, s. 71). W tym liście żalił się też Parczewski na cenzurę warszawską, która zabroniła mu wygłoszenia odczytu na temat Łużyc, motywując swoją decyzję tym, że sympatii słowiańskich w języku polskim wyrażać nie wolno. Odczyt ten chciał Parczewski wygłosić również w Poznaniu, ale za radą łużyckich przyjaciół odstąpił od tego zamiaru. Udało mu się to dopiero w Galicji – w Zakopanem i Szczawnicy.

We wspomnianym szkicu *Z dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień* znalazło się m.in. ciekawe spostrzeżenie: „ w ogólności w porównaniu z Górnymi Łużycami, Łużyce Dolne wykazują mniejszą siłę i wytrwałość w obronie języka” (s. 13) – stąd zapewne zrodził się pomysł ogłoszenia konkursu na czytanke dla dzieci dolnołużyckich.

Szkic Parczewskiego kończy się apelem o wspomaganie Łużyczan: „Przede wszystkim zaś od nas, jako językowo i etnograficznie najbliższych, należy się pomoc nieszczęśliwej bratniej narodowości”. Pomoc ta, jak pisze dalej Parczewski, „ocalić może od zagłady szacowny szczątek wielkiego niegdyś plemienia, które za czasów Bolesława Chrobrego wchodziło w skład państwa polskiego i które w innych warunkach, gdyby polityka tego króla znalazła szczęśliwych spadkobierców, przylgnęłoby zupełnie do kultury polskiej” (s. 28).

Postaci i działalności A. Parczewskiego poświęcali wiele uwagi badacze łużyccy i czescy, m.in. Bohumil Vydra, który w swoim artykule o pobytach Hórnika w Polsce, zamieszczonym w zbiorze „Slovenská Miscellanea” w 1931 roku pisze o A. Parczewskim jako o jednym z najgorliwszych przyjaciół Serbów Łużyckich w Polsce. Ten sam uczone w dwa lata później opublikował artykuł o Parczewskim w czasopiśmie „Slovenský Prehled”.

W 1935 roku Bjarnat Krawc wspomina Parczewskiego na łamach organu „Časopis Macity Serbskeje” (nr 88). W tym samym roku i w następnym w „Serbskich Nowinach” Ota Wičaz-Stollbergski zamieścił artykuły zatytułowane *Polak Alfons Parczewski wo Serbach*. Warto też wspomnieć, że już w 1900 roku J. Bart-Čišinski właśnie Parczewskiemu dedykował swój wiersz pt. *Nazymski tróst*.

Bogaty księgozbiór Parczewskiego po śmierci uczonego trafił do Kalisza. Z ponad 7000 książek jednak po wojnie zostało zaledwie około 4000. Znajdują się w nim cenne zabytki piśmiennictwa łużyckiego, m.in. dzieła J. Barta-Čišinskiego, M. Bjedricha, H. Dučmana, M. Hórnika, H. Jordana, M. Kosyka, A. Muki, H. Zejlera. Są tam ponadto roczniki takich czasopism jak „Katolski Posoľ”, „Łužica”, „Łužičan”, „Serbske Nowiny”, „Serbski Hospodar”.

Bibliografia:

1. A. Parczewski, *Z dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień*. Przedruk z „Wędrowca”, Warszawa 1881.
2. E. Andrysiak, *Alfons Parczewski. Życie i twórczość. Bibliografia*, Kalisz 1992.
3. S. Maksymowicz, *Bibliofilstwo A. i M. Parczewskich*. Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego 12/1957.
4. A.S. Matyniak, *Miejsce A. i M. Parczewskich w stosunkach literackich polsko-łużyckich* (w:) *Polsko-Łużyckie stosunki literackie* pod red. J. Śliżińskiego, Wrocław 1970
5. *PSB*, t. XXV,
6. *Rektor Alfons Parczewski. Życie i praca*, Wilno 1930.
7. K. Walczak, *Druki łużyckie w księgozbiórze A. Parczewskiego*, Kalisz 1985.
8. *Wielkopolski słownik biograficzny*, PWN Warszawa-Poznań, 1981.
9. *NBS*, s.430.

W.S.



MELANIA PARCZEWSKA (1850–1920)

Melania Parczewska urodziła się w majątku ziemskim w Wodzierzach, w Wielkopolsce. Nauki pobierała w domu, następnie na pensji A. Paszkiewiczowej w Warszawie (1865–67). Po zakończeniu edukacji wraz z matką i bratem Alfonsem (→) zamieszkała w Kaliszu.

W ożywionej działalności społeczno-naukowej główne zainteresowania Parczewskiej ukierunkowane były na problematykę polskich Kresów Zachodnich i Słowiańszczyznę Zachodnią. Wraz z bratem Alfonsem podróżowała po Prusach, odwiedzała Wrocław i inne miasta śląskie. Jako wielka przyjaciółka Łużyc i propagatorka wiedzy o nich działała jakby w cieniu brata. Jej dorobek jednak w dziedzinie tłumaczeń, zwłaszcza poezji łużyckiej, jest znaczny i zasługuje na oddzielną uwagę i przypomnienie. Jako publicystka zamieszczała Parczewska na łamach ważniejszych periodyków i gazet polskich relacje

z Łużyc. Pisała m.in. o pracy i zasługach kobiet łużyckich dla zachowania tradycji narodowych, jednocześnie w pismach łużyckich publikowała artykuły o różnych przejawach życia kulturalnego na rdzennych ziemiach polskich pod zaborami.

Utrzymywała ona ożywione kontakty z pisarzami, poetami i działaczami łużyckimi, prowadziła korespondencję (ponad 100 listów) z J.A. Muką, przy pomocy którego opracowała m.in. obszernie hasło *Łużyce* dla *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej* (1910).

Warto wspomnieć, że elitarne pismo „*Życie*” redagowane przez Z. Przesmyckiego (Miriamą) opublikowało w roku 1888 dwa sonety J. Barta-Ćišińskiego spośród kilku przesłanych przez ich tłumaczkę, M. Parczewską. Znany wiersz *Serbom Łużyckim* został zatrzymany przez cenzurę.

Melania Parczewska wyrażała pogląd, że Łużyce dotrzymują kroku w cywilizacyjnym marszu Europy w licznych dziedzinach; mogą się poszczycić wartościową literaturą ludową, artystyczną, mają swą historię, zachowują język. Widziała też realne zagrożenia. Polityka Bismarcka, „żelaznego kanclerza”, odznaczająca się wrogością do wszystkiego, co słowiańskie, miała przecież swoich wyznawców także i w Saksonii.

Szczupłość miejsca nie pozwala na omówienie wszystkich publikacji M. Parczewskiej o szeroko pojętej tematyce łużyckiej. Przypominamy więc, jak się wydaje, najważniejsze.

Na łamach warszawskiego czasopisma o charakterze encyklopedycznym „*Ateneum*” ukazał się dwuczęściowy obszerny szkic historyczny *Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc*. Duża jego część poświęcona została przedstawieniu sylwetki J.A. Smolera i jego działalności (Parczewska pisała też o nim w „*Kłosach*” w 1881 roku), a także szczegółowej ocenie współczesnego życia kulturalnego i literackiego na Łużycach. W końcowej części szkicu, pisząc o aktywności łużyckich literatów i dziennikarzy, Parczewska dzieli się z czytelnikami następującą refleksją: „zdolności redagowania i umiejętności wtajemniczenia się w ducha i potrzeby czytelników zawdzięczają Łużyce okoliczności, iż Górnołużyczanin jakkolwiek uznaje wyższość cywilizacji niemieckiej i przyzwyczajony do swej doli nie ma siły zerwać całkowicie z tradycją w rodzinie, mówi tylko po łużycku, czyta łużyckie książki i gazety, na wyborach mimo usilnej agitacji dzienników niemieckich, głosuje za Serbem, a zakupy żywności robi tylko tam, gdzie ojczystym przemówią językiem (...) Przy ocenianiu tych wszystkich faktów dodatnich musimy wziąć jeszcze pod uwagę, że Łużyce to kraik, w którym odegranie pierwszego teatru amatorskiego, pojawienie się kalendarza dla ludu lub zaśpiewana na koncercie narodowa piosenka, wstrząsa wszystkie

umysły i serca, że wieść o tym staje się świętem narodowym. Położenie obu Łużyc dzisiaj w niewesołych przedstawia się barwach” („*Nad Odrą i Łabą*”, s. 243).

W grudniu 1890 roku w warszawskiej „*Biesiadzie Literackiej*” w szkicu *Nad Łabą* pisze M. Parczewska o wystawie łużyckiej w Dreźnie zorganizowanej staraniem A. Muki, pod protektoratem księżnej Matyldy Saskiej znającej dobrze język łużycki i „bardzo przychylnie dla naszych pobratymców usposobionej”. Wystawa była niewątpliwym i niepodważalnym dowodem żywotności Łużyczan, których liczbę szacowała autorka na 200 000.

W 1893 roku ukazała się w Warszawie niewielkich rozmiarów książeczka M. Parczewskiej pt. *Obrazki*. Znalazły się w niej dwa opowiadania, których bohaterami, jakkolwiek nie wymienionymi przez autorkę z nazwiska, byli dwaj wybitni Łużycznicy J.A. Smoler (*Pan redaktor*) i ks. Michał Hórnik (*Proboszcz*). Bohater drugiego opowiadania, kapłan-społecznik dba nie tylko o dusze parafian, ale i pomaga biednym, szczególnie ubogim Łużyczanom, którzy darzą niezwykłym szacunkiem swojego proboszcza, czyli po łużycku *farara*. Życie jego należy do parafian: „Po całodzienniej pracy, poprawia jeszcze korektę świeżo napisanej powieści dla ludu, wykańcza artykuł historycznej treści, a gdy północ bije na ratuszowym zegarze, przerzuca kartki leżącej na stole książki...” (s. 14).

Niezależnie od pracy literackiej i publicystycznej Melania była zaangażowana w działalność Macierzy Łużyckiej, jako jej członek w latach 1878–1883, a od 1880 należała też do filii tej organizacji na Dolnych Łużycach, powstałej z inicjatywy jej brata, Alfonsa Parczewskiego.

Jej sylwetka pomieszczona została w NBS jako przyjaciółki Łużyczan.

Bibliografia:

1. M. Parczewska, *Pisma*, Wilno 1929.
2. Tejże, *Nad Odrą, Łabą i Dunajem*, Wilno 1939.
3. Tejże, *Obrazki*, Warszawa 1893.
4. Tejże, *Szkice i Obrazy*, Wilno 1939.
5. S. Czerwiński, B. Lutomski, *Wspomnienie o Melanii Parczewskiej*, b.m.w. 1929.
6. A.S. Matyniak, *Miejsce A. i M. Parczewskich w stosunkach literackich polsko-łużyckich*, (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, Wrocław 1970.
7. NBS, ss. 429–430.
8. R. Leszczyński, *Melania Parczewska*, PSB.

W.S.

ALEKSANDER BRÜCKNER (1856–1939)

Oto notatka encyklopedyczna dotycząca sylwetki A. Brücknera:

Wybitny slawista, historyk i badacz literatury polskiej, językoznawca, historyk kultury słowiańskiej i bałtyckiej, wieloletni profesor slawistyki na uniwersytecie w Berlinie. Po ukończeniu lwowskiego gimnazjum, studiował na wydziałach filologicznych uniwersytetów we Lwowie (1872–1875), w Lipsku i w Berlinie (1876–1878), habilitował się w Wiedniu (1878), po czym objął docenturę we Lwowie (1878–1880), a następnie został profesorem na uniwersytecie w Berlinie (1881–1924), gdzie do emerytury wykładał języki i literatury słowiańskie; był członkiem akademii nauk w Petersburgu, Pradze, Belgradzie i Sofii; współredagował czołowe czasopismo slawistyczne „Archiv für slavische Philologie”; mimo wieloletniego pobytu w Niemczech nie tracił kontaktów z krajem, był m.in. członkiem PAU już od 1888 r.

„Pan jedyny, co dziś szczerp swój zastępuje w nauce słowiańskiej, a cześć i wdzięczność Panu za to tym większa, że spełniasz Pan zadanie swe w trudnych warunkach. Dawnemu Towarzyszowi ściska dłoń serdecznie kolega jego w slawistyce ...” – podpisano: A. Brückner. List ten był skierowany do A. Muki dnia 4 VI 1903 roku. Był to jeden z wielu listów, jakie przez z górą dwadzieścia lat wymieniali dwaj uczeni. Korespondencja trwała więc długo, obfitowała w naukowe spostrzeżenia, a świadczy na pewno o bliskich kontaktach Brücknera z czołowym przedstawicielem łużyckiej inteligencji.

Na ile jednak berliński Polak angażował się w sprawy najmniejszego narodu słowiańskiego, ile był zainteresowany łużyckim językiem, łużycką literaturą i kulturą – spróbujmy odpowiedzieć.

A. Brückner był jednym z największych uczonych polskich, niezwykle wszechstronnym filologiem i człowiekiem niebywałej wręcz pracowitości (jego dorobek naukowy wynosi ok. 2000 publikacji). Zainteresowania naukowe Brücknera objęły całą Słowiańszczyznę oraz obszar bałtycki (debiutem naukowym młodego uczonego była rozprawa poświęcona wyrazom obcym w języku litewskim). Można więc powiedzieć, że swymi rozległymi studiami sięgał Brückner do czasów wspólnoty bałto-słowiańskiej. Było w nim coś z archeologa, który z pasją rozkopuje kolejne warstwy gleby i odkrywa fascynujące skamieliny. Pokrewieństwo Bałtów i Słowian widać wyraźnie w wierzeniach poganskich, którym berliński

slawista poświęcił gruntowne studia. Ich efektem była *Mitologia słowiańska* (1918) i *Starożytna Litwa* (1904).

Prowadził liczne badania nad literaturami słowiańskimi, pisał monografie oraz syntezy historyczne. Był autorem części dotyczącej piśmienictwa w *Zarysie dziejów literatur i języków literackich słowiańskich* (1929), w której autorem części językowej był T. Lehr-Spławiński (→). Na Uniwersytecie Berlińskim wykładał historię literatury rosyjskiej.

W największym jednak stopniu był Brückner polonistą to polonistą wszechstronnym. Odkrywał stare, zapomniane teksty, zabytki językowe, które określał jako „odkopaliska literackie”. Nie byle jakie to były „odkopaliska”, bo i *Kazania świętokrzyskie*, i *Legenda o św. Dorocie*. Brückner wydał też wiele prac poświęconych dawnej literaturze polskiej, m.in. monografię *Mikołaj Rej* (1905). Jest też autorem *Słownika etymologicznego języka polskiego* (1927), pierwszego dzieła tego rodzaju na naszym gruncie (wykorzystał tu swą rozległą wiedzę ogólnosłowiańską) oraz *Encyklopedii staropolskiej* (1937–1938), będącej kompendium wiedzy o dawnej kulturze polskiej.

Jako profesor Uniwersytetu Berlińskiego przebywał Brückner niemal w sąsiedztwie Łużyczan. Wydawać by się zatem mogło, że sorabistyka zajmie więcej miejsca w jego działalności naukowej. Tak się jednak nie stało. Brückner podzielał prawdopodobnie zdanie pesymistów o rychłej całkowitej germanizacji najmniejszego słowiańskiego narodu, żyjącego przecież wśród niemieckiego morza. Jednak los tego „szczepu” był mu bliski i – jak zobaczymy dalej – wspierał jego przedstawicieli.

Literaturze łużyckiej poświęcił niewielki rozdział we wspomnianym *Zarysie*, traktując ją bardzo szkicowo (nie wspomniał tam np. o J. Barcie-Čišinskim). Nie miał o niej wysokiego mniemania, co wyraził w recenzji książki Gołębka (→). W większym stopniu interesował się mitologią łużycką. W *Mitologii słowiańskiej* analizował np. serbołużycki wyraz *lutki*, ‘krasnoludki’ (przy jego objaśnianiu polemizował z A. Černym). W *Mitologii polskiej* (1924) nawiązywał do łużyckich podań, pisząc o zmorach i innych istotach mitycznych.

W naukowej spuściznie A. Brücknera prace sorabistyczne nie należą do najliczniejszych. Nie one więc były najistotniejsze przy zaliczeniu berlińskiego slawisty w poczet przyjaciół Łużyczan. Czynnikiem decydującym w tej kwestii jest raczej działalność na rzecz przedstawicieli tego narodu i jego nauki. Chodzi tu przede wszystkim o osobiste kontakty Brücknera z A. Muką. Dwaj uczeni korespondowali w latach 1883–1909 (zachowało się 9 listów Brücknera; 8 napisanych po niemiecku, 1 po polsku; Muka odpowiadał po łużycku i po niemiecku). Wzajemną wymianę listów zaini-

cjował Muka. Młody, 27-letni nauczyciel gimnazjalny zwrócił się w 1883 r. do Brücknera, wtedy już profesora na stołecznym uniwersytecie, z prośbą o naukową konsultację. Chodziło o podjętą przez Mukę pracę nad gramatyką porównawczą języków łużyckich. Berliński naukowiec poparł gorąco tę inicjatywę i polecił jako wzór gramatykę Miklosicha (co też Muka całkowicie zaakceptował, a wydaną później własną pracę zadeedykował wiedeńskiemu sławiście). Następne listy dotyczyły przygotowywanego przez Mukę słynnego *Słownika dolnoserbbskeje rěcy a jeje narěcow*. Brückner podsunął łużyckiemu koledze *Słownik kaszubski* Ramułta – jako przykład dobrego ujęcia metodologicznego. Kończąc swój *Słownik*, Muka zwrócił się do berlińskiego korespondenta z prośbą o pomoc przy wydaniu dzieła (1898). Początkowo Brückner doradzał, aby o wsparcie finansowe ubiegać się w instytucjach niemieckich, następnie – po bezowocnych staraniach w tym kierunku – zaproponował jako wydawcę-sponsora Rosyjską Akademię Nauk w Petersburgu. Po pewnych trudnościach – dotyczyły one również meritum sprawy (Rosjanie zażądali, by Muka wprowadził odpowiedniki rosyjskie do haseł łużyckich) – instytucja rosyjska istotnie wydała (częściowo) ów dolnołużycki thesaurus. W 1908 r. Brückner – na prośbę autora – recenzował *Słownik*, całkowicie aprobując leksykograficzną metodę jego opracowania.

Można więc powiedzieć, że był berliński sławista korespondencyjnym konsultantem czołowego łużyckiego leksykografa i językoznawcy, jego osobistym przyjacielem, a także – pośrednio – sponsorem fundamentalnego dzieła nauki łużyckiej. To wszystko stawia go z pewnością w kręgu tych uczonych polskich, którzy przyczynili się do rozwoju sorabistyki i wspierali wszechstronnie działalność narodową najmniejszego ludu słowiańskiego.

Bibliografia:

1. W. Borowy, *Aleksander Brückner jako historyk literatury polskiej*, (w:) W. Berbelicki, *Dwugłós pośmiertny o Brücknerze* (w trzydziestolecie zgonu uczonego), „Ruch Literacki” 1970 nr 2, ss. 105–106.
2. I. Chrzanowski, *Aleksander Brückner*, tamże, ss. 108–114.
3. J. Petr, *Związki osobiste A. Brücknera z A. Muką i nauką łużycką*, (w:) *W trzydziestolecie śmierci Aleksandra Brücknera*, red. T. Ulewicz, Kraków 1971, ss. 139–150.
4. J. Starnawski, *Aleksander Brückner w świetle korespondencji*, „Ruch Literacki” 1970 nr 2, ss. 99–103.
5. T. Ulewicz, *O Brücknerze oraz paru innych sprawach... po ludzku*, „Ruch Literacki”, XII, 1971, z. 5, ss. 283–292.
6. NBS, s. 78.

Z.K.

JAN ROZWADOWSKI (1867–1935)

(w „Zenycie Łużyckiej” XII, 1995, s. 75–76)

Uczony ten dał asumpt do rozważań nad genezą języków łużyckich. Jego teorie o podziale grupy języków zachodniosłowiańskich na trzy podgrupy: lechicką (polski i wymarłe dialekty pomorsko-połabskie), łużycką i czesko-słowacką, sformułowane w pracy *Stosunek języka polskiego do innych słowiańskich* (1915) stały się punktem wyjścia dla pracy W. Taszyckiego (→) – *Stanowisko języka łużyckiego wśród innych słowiańskich* (1928) i Z. Stiebera (→) – *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich* (1934). Jan Rozwadowski pierwszy wyznaczył kierunek pracy badawczej i szczegółowo opisał obydwie łużyckie języki. Był to umysł nadzwyczaj szeroki, uczony dawnego typu, który potrafił swobodnie poruszać się w wielu dziedzinach wiedzy: był indoeuropeistą, bałtologiem, sławistą, polonistą – interesowała go fonetyka, słowotwórstwo, semantyka, onomastyka (zwłaszcza nazwy rzeczne), pisał studia z zakresu słownictwa. Sformułował do dziś obowiązujące w nauce prawa językoznawcze: o dwuczłonowości wszelkich tworów językowych (np. każdy wyraz posiada człon włączający go w klasę wyrazów pokrewnych i człon wyodrębniający go z tej klasy), o automatyzacji i dyautomatyzacji procesów językowych, o ilościowym rozwoju języka. Był świetnym teoretykiem, a jednocześnie człowiekiem, który potrafił pisać lekko i dowcipnie. Znał błyskotliwie powiedzonka Rozwadowskiego. Np. w epoce strukturalizmu językoznawczego, kiedy wszystkie zjawiska języka starano się szufladkować i wszędzie doszukiwać się struktury, systemu, porządku, Profesor stwierdzał, że „język to stworzenie kapryśne i nielogiczne”. Gdyby był do końca logiczny to tak jak mówimy *rękaw*, powinniśmy też mówić *nogaw* (co to za kaprys z tą *nogawką* – *nogawica* powinna być ‘skarpetką’, bo tak jest zbudowana jak *rękawica*). Takich żartów u Rozwadowskiego jest dużo, zwłaszcza w jego pracy *O zjawiskach i rozwoju języka* (1921). On pierwszy w Polsce zwrócił uwagę na specyfikę językowego widzenia świata przez różne narody. Np. Polacy mówią *śnieg* – co najwyższej narciarze rozróżniają jeszcze *szeń*, pokrewne zjawiska określane są nazwami *szron* i *sadź*. Natomiast Eskimosi na określenie gatunków śniegu mają 12 nazw.

Jakkolwiek Jan Rozwadowski był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, teorie jego, zwłaszcza o dwuczłonowości wyrazów i asyste-

mowym podejściu do języka, twórczo rozwijali na Uniwersytecie Warszawskim profesorowie polonistyki Stanisław Szober i później jego uczeń Witold Doroszewski z gronem swoich współpracowników.

Dla Łużyczan, wydawać by się mogło, Rozwadowski nie zrobił dużo. Poświęcił im tyle uwagi, co innym językom zachodniosłowiańskim, w jednej tylko pracy. Była to jednak praca, jak powiedziane było na wstępie, o epokowym znaczeniu.

Zresztą nie tylko naukowe zasługi ma Rozwadowski w stosunku do Łużyczan.

Kiedy Jan Baudouin de Courtenay (→) wyjechał do Petersburga, przekazał Rozwadowskiemu pieczę nad naukowymi poczynaniami J.A. Muki. W pierwszym rządzie chodziło o dolnołużycki słownik. Poza tym Muka właśnie wówczas otrzymał stypendium na wyjazd do Lüneburga w celu poszukiwania Drzewian Połabskich. Żywych Drzewian już nie znalazł, ale po powrocie opublikował pracę o szczątkach ich języka (1904). Właśnie przy wydaniu tej pracy pomagał Muce Jan Rozwadowski. On robił jej korekty, on prawdopodobnie wymyślił ostateczny tytuł, bo w rękopisie Muki praca była inaczej nazwana.

Łużycki językoznawca nosił się z zamiarem napisania połabskiej gramatyki. Jan Rozwadowski, jako prezes Akademii Umiejętności, chętnie na projekt ten się zgodził i miał zamiar również pomagać w jego realizacji. Niestety, do realizacji tej nie doszło.

Jan Rozwadowski od 1900 roku był członkiem Macierzy Łużyckiej i wspierał finansowo tę organizację.

Mimo że Rozwadowski zajmował się tak wielkimi wspólnotami językowymi jak język indoeuropejski lub bałto-słowiański, że nastawiony był na badanie zamierzonych dziejów języka, spostrzegał również takie „drobinki”, jak żyjący koło niego Łużycanie i nad nimi się z życzliwością pochylał.

Bibliografia:

1. J. Petr, *Styky A. Muky s krakovskými slavisty* (w) *Polsko-łużyckie stosunki literackie* pod red. J. Ślizińskiego, Wrocław 1970, ss. 21–34.
2. *NBS*, s. 484.

E.S.

HENRYK UŁASZYN (1874–1956)

Na Humańszczyźnie zapisanej w polskiej historii krwawym powstaniem ukraińskich chłopów zwanym koliszczyzną, w majątku Lechaczycza, 19 stycznia 1874 roku przyszedł na świat Henryk Ułaszyn, syn właściciela ziemskiego. Zamożny młodzieniec mógł sobie pozwolić nie tylko na studiowanie w Kijowie (1895–1897), ale również na dalsze studia w Krakowie, Wiedniu i Lipsku, gdzie doktoryzował się w 1904 r. i przebywał przez kilka kolejnych lat, urozmaicając sobie pobyt krótszymi wyjazdami. Były wśród nich także wyjazdy na Łużycę.

O istnieniu Łużyczan dowiedział się Ułaszyn już podczas swych kijowskich studiów z wykładów prof. Floryńskiego pn. *Encyklopedia słowianoznawstwa*. Były to wszakże prawdziwie encyklopedyczne wiadomości. Do istotnego ich poszerzenia doszło w krakowskim okresie studiów, a dokładniej w mieszkaniu prof. Jana Baudouina de Courtenay (→), który nie stronił od prywatnych kontaktów ze studentami i cieszył się ich szacunkiem. W mieszkaniu tego wybitnego językoznawcy poznał Ułaszyn Adolfa Černego, czeskiego przyjaciela Polaków i Łużyczan. Černý przywoził do Krakowa wydawnictwa łużyckie na sprzedaż, aby umożliwić egzystencję łużyckim czasopismom i drukarniom. W ten sposób Ułaszyn zgromadził w Krakowie „cały szereg książek łużyckich, głównie wierszy, np. *Gerona M. Kosyka*” („ZŁ” 4, s. 18). Z ust Černego poznał też wiele szczegółów o Łużyczanach, nic więc dziwnego, że po przybyciu do Lipska pragnął zwiedzić główne miasto Serbów Łużyckich. Wieczorem 12 kwietnia 1899 r. po raz pierwszy przyjechał do Budziszyna. To spotkanie opisał następująco: „Ulica od dworca do miasta prowadząca, usiana ładnymi willami. Budziszyn posiada sporo ruin, zamek, śliczny cmentarz ... miasto ciche, spokojne”. Kontakty z działaczami łużyckimi nawiązane podczas tej wycieczki zamknął Ułaszyn słowami: „Bardzo sympatyczne wrażenie robią ci biedni, ginący Łużyczanie”.

Wiadomo, że Ułaszyn był obecny w Budziszynie w końcu września 1904 r. z okazji otwarcia domu Macierzy Łużyckiej, gdyż pisał o tej uroczystości dla „Dziennika Poznańskiego” i dla „Kraju”. Poznał wtedy wielu wybitnych Łużyczan, wśród nich kompozytora Bjarnata Krawca. Wiemy o nich z *Dziennika Ułaszyna*, który przechowuje Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Najlepiej jednak udokumentowana jest znajomość ze znako-

mitym poetą, ks. Jakubem Bartem-Čišińskim. W *Pimach zebranych* łużyckiego arcypoeety (*Zhromadžene spisy* t. 12–14) znajduje się po kilkanaście listów polskiego językoznawcy i autora *Za čichim*. Są w tej korespondencji uprzejme życzenia noworoczne lub urodzinowe, ale są też docieklive pytania Polaka o biografię i twórczość Barta. Nasiliły się one, gdy Ułaszyn pisał studium o Barcie-Čišińskim dla „Świata Słowiańskiego”. Poeta starał się wyczerpująco i cierpliwie odpowiadać na pytania. W rezultacie powstało w 1906 roku najbardziej gruntowne polskie studium o Barcie-Čišińskim dopiero po sześćdziesięciu latach uzupełnione wstępem W. Kochańskiego (→) do wyboru poezji Čišińskiego, wydanego w serii Biblioteki Narodowej. Szczerze brzmi wyznanie poety: „Waša studija so mi vulce spodoba” (s. 73). Po zgonie poety napisał Ułaszyn dla warszawskiego „Świata” mądre i pełne sympatii wspomnienie o nim.

Prócz tego zrecenzował Ułaszyn dla „Świata Słowiańskiego” napisany przez Čišińskiego po niemiecku szkic pt. *Die Literatur der Lausitzer Sorben* i poświęcił mu stosunkowo wiele miejsca w popularnym szkicu pt. *Z nowszej literatury łużyckiej*, ogłoszonym w „Dzienniku Poznańskim”. Oceenił też dwa dziełka, jakie zredagował Jan Wjela-Radyserb: *Přislůwa a přislůwne hróněčka a wusłowa Hornjohužiskich Serbow* i *Metaforiske hrona abo přenoški a přirunanki w řeči Hornjohužiskich Serbow*.

Bywając w domach inteligencji łużyckiej dostrzegł Ułaszyn niebezpieczeństwo wynikające z tego, że „Łużycznie–inteligenci żenią się z Niemkami i w ten sposób rodziny ich ulegają germanizacji” („ZŁ” op. cit.). Pod datą 11 V 1906, po wizycie u kompozytora Krawca, odnotował z niesmakiem w *Dzienniku*: „Dzieci zaś Krawca zupełnie nie umieją po łużycku. Zony obu, Niemki, ani słowa. Krawc żonaty od lat dziewięciu, Pilk od dwudziestu” (ib.). W *Pamiętniku* zanotował Ułaszyn interesujące dopełnienie tych spostrzeżeń. Wystąpił mianowicie z projektem utworzenia łużyckiej szkoły dla dziewcząt, celem ukształtowania kobiecej inteligencji łużyckiej, aby mężczyźni–inteligenci przestali brać żony z narodu niemieckiego.

Ułaszyn nie tylko piórem popularyzował kulturę Łużyczan, ale gdy nadarzyła się sposobność, wygłosił o nich odczyt dla mieszkających w Lipsku Polaków; stało się to 14 VII 1906 r. Słusznie napisał czeski slawista J. Petr, że w tamtych latach był Ułaszyn bardzo szanowany pośród Łużyczan i uważany za wiernego przyjaciela ich narodu.

Po wyjeździe Ułaszyna z Lipska i wybuchu pierwszej wojny światowej jego kontakty z Łużyczanami siłą rzeczy uległy rozluźnieniu. W 1917 r. stanął do pracy w polskim Kolegium Uniwersyteckim w Kijowie, po opuszczeniu tego miasta przez dwa lata był profesorem slawistyki

we Lwowie, aby w 1921 r. objąć katedrę na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie pozostał do 1939 r. i doczekał się przymusowego wysiedlenia przez niemieckich okupantów. W Poznaniu absorbująca była organizacja seminarium i księgozbioru na niedawno otwartym uniwersytecie. Wiele też uwagi poświęcał Ułaszyn w okresie międzywojennym walce z klerikalizmem i endecją, pisząc do takich czasopism, jak „Racjonalista”, „Wolność Sumienia”, „Sumienie Społeczne” itd. O treści jego publikacji wystarczająco informują same tytuły, jak *Pomysłowy księżulo, Rzymskokatolickie nieuctwo, Rzymskokatolicko-endeckie fałszerstwa, Z dziejów nietolerancji rzymskokatolickiej* itp. Zajęty takimi problemami niezbyt wiele czasu poświęcał Ułaszyn pisarstwu czysto naukowemu, a tematyka łużycka stała się w tym czasie nieobecna pod jego piórem. Dopóki żył Arnošt Muka, Ułaszyn utrzymywał z nim kontakt korespondencyjny, ale po śmierci łużyckiego lingwisty w 1932 roku kontakty Ułaszyna z Łużycami niemal zupełnie ustały.

Dawny sentyment do Serbów Łużyckich mimo wszystko pozostał. W Instytucie Słowiańskim Uniwersytetu Poznańskiego gromadził Ułaszyn księgozbiór sorabistyczny; swych wychowanków namawiał do poznawania i studiowania języków łużyckich. Oprócz tego uczestniczył w pracach założonego w Poznaniu w 1930 roku Towarzystwa Przyjaciół Łużyc i wygłosił w nim odczyt o miejscu serbszczyzny pomiędzy językami słowiańskimi. Od 1945 r. aż do przejścia na emeryturę był Ułaszyn profesorem Uniwersytetu Łódzkiego. Również tutaj starał się o zakup książek łużyckich i Łużyc dotyczących i opracował szkic *Ze wspomnień łużyckich*. Będąc już w podeszłym wieku, niewiele więcej mógł uczynić. Ale nawet drobne napomknienia o Łużyczanach, jakie wtędy przygodnie rzucał, były nacechowane sympatią do nich, a mając walor osobistego świadectwa, zachęcały łódzkich studentów do poznawania kultury i języków łużyckich.

Bibliografia:

1. Fragmenty pochodzące z *Pamiętnika* i *Dziennika*, a także z tekstu *Ze wspomnień łużyckich* H. Ułaszyna przytaczane są za: R. Leszczyński *Wspomnienia łużyckie profesora Henryka Ułaszyna*, „ZŁ” IV (1992) nr 4, 1992.
2. J. Bart-Čišiński, *Zhromadžene spisy*, t. 13, s. 73.
3. H. Ułaszyn, *Z pobratymczej niwy łużyckiej*, „Świat”, R. 5: 1910 nr 32, ss. 4–5.
4. Tenże, rec. „Świat Słowiański”, R. 1: 1906 cz. 2, ss. 74–75.
5. „Dziennik Poznański” 1906, nr 266.
6. „Wisła”, R. 18: 1904, ss. 556–559; „Przegląd Powszechny” 1904, ss. 120–121; „Lud”, R. 12: 1906, s. 338.

7. J. Petr, *Přinošk k Mukowym kontaktam z Polakami*, „Rozhled”, R. 19: 1969, s. 378.
8. NBS, s. 580.

R.L.



KAZIMIERZ NITSCH (1874–1958)

Profesor Kazimierz Nitsch to językoznawca – polonista i sławista. Skończył gimnazjum w Krakowie, po czym studiował na Wydziale Filologicznym UJ pod kierunkiem L. Malinowskiego i J. Baudouina de Courtenay (→), potem w Pradze i w Paryżu – tam pod kier. A. Meilleta. Profesorem UJ był od r. 1910 do 1953, kiedy to przeszedł na emeryturę; był członkiem PAU i prezesem Wydziału Filologicznego PAU (od 1946), następnie wiceprezesem PAN i przewodniczącym Komitetu Językoznawstwa (od 1952); był też członkiem licznych zagranicznych akademii i towarzystw naukowych, współtwórcą m.in. Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (1925) oraz czasopism – „Rocznika Sławistycznego” (1908), „Ludu Słowiańskiego” (1929) oraz „Języka Polskiego” (1913).

W liście do A. Muki z początku lat 20. K. Nitsch napisał: „Słownik dolnołużycki szczególnie mnie interesuje ze względu na bliskość z polszczyzną...”. To zdanie najładniej ilustruje genezę sorabistycznych zainteresowań krakowskiego polonisty. W tym samym liście zapytywał swego korespondencyjnego kolegę: „Czy wolno jeszcze pisać kartki po łużycku?”. Znamienne to pytanie. Świadczy ono z kolei o zaniepokojeniu Nitscha losem najmniejszego narodu słowiańskiego. Zaniepokojenie to i stała troska o sytuację Łużyczan wyrażały się w materialnej pomocy dla słowiańskich „małych braci”, pomocy, o której wspomnimy jeszcze dalej.

Początki związków Nitscha z Łużycami sięgają roku 1900. Wtedy właśnie wstąpił on – wraz z J. Rozwadowskim (→) i za jego namową – w szeregi członków zagranicznych Macierzy Łużyckiej. Był to, oczywiście, manifestacyjny wyraz poparcia dla narodu, któremu w Niemczech

wciąż odmawiano podstawowych swobód i praw. To był początek prołużyckiej działalności społecznej Nitscha. Z drugiej zaś strony w tym samym czasie młody krakowski doktor filologii planował swoje dalsze prace naukowe. Za radą J. Baudouina de Courtenay sięgnął on – w celu poszerzenia tematyki badań językowych – do kaszubszczyzny. W związku z tym zapoznał się bliżej z pismami F. Lorentza (znawcy kaszubszczyzny), a te zaprowadziły go do zagadnień tzw. języków lechickich. Od 1901 r. Nitsch intensywnie zbierał materiał gwarowy do planowanej rozprawy. Zainteresowanie językami lechickimi zawiodło go ku obszarowi łużyckiemu (języki łużyckie, lechickie – polski i połabski oraz czeski i słowacki tworzą grupę zachodniosłowiańską). Wspomniany już J. Rozwadowski prowadził w tym czasie korespondencję z A. Muką, Nitsch nie miał więc większych trudności w nawiązywaniu własnych kontaktów z łużyckim filologiem. Zwrócił się doń z prośbą o przysłanie etnograficznej mapy Łużyc. Był to rok 1903 i odtąd – aż do 1929 r. obaj sławiści regularnie ze sobą korespondowali. W listach pisali o sytuacji Serbołużyczan i zastanawiali się nad sposobami popierania ruchu narodowego. Dzielili się osobistymi uwagami i spostrzeżeniami (jak m.in. te, które przytoczyliśmy powyżej). Wymieniali także – co było chyba dla obu najistotniejsze – materiały naukowe, własne artykuły i wydane książki. Kontaktów listownych dwóch uczonych nie przerwała nawet I wojna światowa.

Wiele interesujących i cennych spostrzeżeń dotyczących języków łużyckich zawiera rozprawa, przy której przygotowaniu nawiązał – jak wspomnieliśmy – korespondencję z A. Muką. Rozprawa nosiła tytuł *Stosunki pokrewieństwa języków lechickich* i została wydana w roku 1905. Była to dysertacja habilitacyjna Nitscha, która stanowiła w dużym stopniu polemikę z F. Lorentzem. Krakowski docent in spe przedstawił w niej własne ujęcie wzajemnych stosunków języków zachodniosłowiańskich oraz pozycję języka kaszubskiego (w ramach języków zachodniosłowiańskich). Niemało uwagi poświęcił też językom łużyckim. Przed przystąpieniem do analizy materiału językowego przestudiował starsze gramatyki, m.in. J.G. Hauptmanna, oraz szczególnie gruntownie gramatykę dolnołużycką A. Muki. Samą analizę przeprowadził na podstawie starych tekstów, przede wszystkim Jakubicy i Megisera. Stwierdził następnie, że dialekty, którymi charakteryzuje się język tych dwóch pisarzy – dolnołużycki żarowski i gubiński, pochodzą z terenów leżących najdalej na wschód, są zatem najbliższe polszczyźnie. Uznał je za pośrednie serbołużycko-polskie. Istotne spostrzeżenia i wnioski Nitscha

dotyczyły pozycji serbołużyczycyzy w obrębie języków zachodniosłowiańskich (podkreślił odrębność grupy łużyckiej). Sam obszar językowy łużycki podzielił na cztery podgrupy, a mianowicie:

- dialekt wschodniolnołużycki
- centralny dolnołużycki
- dialekt graniczny dolnołużycko-górnołużycki
- górnołużycki jako całość

Ponadto Nitsch zebrał i opisał wspólne cechy językowe dolnołużycko-polskie i górnołużycko-czeskie.

Rozprawa K. Nitscha stała się podstawą i punktem wyjścia do późniejszych prac w tym zakresie, zwłaszcza zaś Z. Stiebera (→) *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich* (1934). Nitsch był jednym z pierwszych, którzy tak gruntownie zajęli się językami łużyckimi.

Był też K. Nitsch autorem bibliograficznego działu serbołużyckiego w „Roczniku Słowistycznym”. Czasopismo to od pierwszego tomu (1908 r.) miało osobny rozdział obejmujący obszar łużycki. Dział ten był prowadzony niezwykle sumiennie przez krakowskiego profesora do roku 1931. W celu zebrania materiału Nitsch regularnie czytał „Časopis Mačicy Serbskeje”.

Głównym przedmiotem działalności naukowej K. Nitscha była – jak wspomnieliśmy – polonistyka, w jej zaś obrębie – dialektologia. Niektórzy uważają go nawet za twórcę polskich badań gwaroznawczych. Fundamentalnym dziełem w tym zakresie są do dziś *Dialekty języka polskiego* (1915). Domeną polonistycznych zainteresowań uczonego była też historia języka polskiego. Nitsch stworzył teorię o wielkopolskim pochodzeniu polszczyzny literackiej. Zajmował się również rymami w mowie polskiej oraz badań zabytki językowe, m.in. *Kazania świętokrzyskie* i *Kazania Paterka*.

K. Nitsch zajął się powtórnie językami łużyckimi pod koniec I wojny, kiedy przygotowywał pracę z zakresu geografii słownictwa polskiego. Potrzebny mu był do tych badań materiał z obszaru łużyckiego. W celu zdobycia go korzystał ze słownika łużycko-niemieckiego K.B. Pfula. Nie znalazł tam jednak wszystkich poszukiwanych przez siebie odpowiedników łużyckich do wyrazów polskich, zwrócił się więc z listowną prośbą do Muki, by ten mu pomógł w tej językowej kwerendzie.

Był Nitsch człowiekiem legendarnej wręcz pracowitości, a nauka wypełniała mu całe życie. Jednak pamiętał też o materialnej stronie bytowania nie tylko ludzkich jednostek, ale i narodów. Krakowski profesor pośredniczył więc w załatwieniu subwencji władz miasta Krakowa na rzecz narodowego ruchu łużyckiego, a przede wszystkim budowy

Domu Serbskiego w Budziszynie. Wiele wysiłku włożył też Nitsch w sprawę przyznania stypendium dla ewentualnego studenta z Łużyc.

K. Nitsch był przyjacielem Łużyczan i przyjaźń tę realizował zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej. Nie wiemy jednak na pewno, czy choćby raz dotknął stopą ziemi łużyckiej.

Bibliografia:

1. J. Petr, *Serbołużyckie zainteresowania Kazimierza Nitscha*, (w:) *In memoriam Casimiri Nitsch. Księga w stulecie urodzin* pod red. M. Karasia, Wrocław 1975, ss. 47–73.

Z.K.



ANTONI JAN LUDWICZAK (1878–1942)

Przetrawanie tysiącletniego ucisku i poniżenia zawdzięczają Łużycznie przede wszystkim sobie samym – ścisłym więzom w obrębie rodziny, wspólnoty wiejskiej i parafialnej oraz przywiązaniu do mowy przodków i rodzimego obyczaju. Nie można jednak pominąć pomocy, jakiej doznawali od sympatyków z innych krajów słowiańskich. Najczęściej polegała ona na życzliwym zainteresowaniu narodem i jego życiem, na naukowej pracy w dziedzinie jego języka i kultury oraz na szerzeniu wiedzy o nim we własnym społeczeństwie. Zainteresowaniu rzadziej towarzyszyło materialne wspieranie łużyckich instytucji kulturalnych, jakkolwiek i ta forma pomocy odegrała poważną rolę.

Zainteresowanie Łużyczanami wśród narodów słowiańskich na ogół nie zataczało zbyt szerokich kręgów, było raczej domeną nielicznych, wśród których nie brakło prawdziwych entuzjastów. Świadomi Łużyczanie, a zwłaszcza łużyccy działacze narodowi, zawsze bardzo sobie cenili życzliwość okazywaną przez innych Słowian. Już sama styczność z ludźmi używającymi języków słowiańskich pomagała im trwać przy własnej narodowości.

Z polsko-łużycką wzajemnością kulturalną dzieje się podobnie, jak z działalnością w wielu innych dziedzinach – pewne fakty stają się ogólnie znane, a związane z nimi nazwiska pozostają na długi czas w pamięci społeczeństwa i powraca się do nich przy rozmaitych okazjach, najczęściej rocznicowych. Jeśli wydarzenie kulturalne, a nawet dłużej trwająca działalność nie zostanie we właściwym czasie utrwalona, wówczas z biegiem czasu pamięć o niej blednie, a wreszcie zanika. To samo spotyka związane z wydarzeniami postaci. W taki sposób zarówno po stronie polskiej, jak i po łużyckiej zatarła się pamięć o wybitnym

działaczu oświatowym i politycznym w Wielkopolsce, a także zasłużonym dla Łużyczan ich gorącym sympatyku księdzu Antonim Ludwiczaku.

Antoni Jan Ludwiczak urodził się 16 maja 1878 r. w Kostrzynie pod Poznaniem. Jego ojciec, wyzuty z chłopskiego gospodarstwa, często zmieniał zawód, aż wreszcie osiadł w Poznaniu jako kościelny w katedrze. Mały Antos już w szkole ludowej musiał wykazywać zdolności, skoro ksiądz Maryański zdecydował się finansować jego naukę w gimnazjum. Tenże protektor nakłonił go do studiów teologicznych i obrania stanu duchownego.

W latach dzieciństwa i młodości księdza Ludwiczaka władze państwowe Niemiec konsekwentnie tłumili wszelkie objawy polskiego życia narodowego, zmierzając do zniemczenia polskiej ludności. W oporze, jaki stawiało tym dążeniom polskie społeczeństwo, poważną rolę odgrywało duchowieństwo. Na tę samą drogę wkroczył Antoni Ludwiczak.

Już w pierwszej swojej pracy, jako wikary niedużej parafii w powiecie czarnkowskim, zaczął działać w Towarzystwie Czytelni Ludowych. Utworzył w swojej wsi bibliotekę i czytelnię czasopism, zwoływał zebrania i wygłaszał odczyty. Był początek XX wieku. Germanizacyjny nacisk władz był coraz silniejszy, lecz jednocześnie krzepł sprzeciw polskiego społeczeństwa. Przeciwno usuwaniu resztek polszczyzny, jeszcze używanej w szkołach przy nauczaniu religii, wystąpiły same dzieci, organizując strajki szkolne. Represje spadły i na dzieci, i na rodziców. Ksiądz Ludwiczak podtrzymywał na duchu dzieci i interweniował w ich sprawie u władz. W odpowiedzi na to urzędy utrudniały mu życie, wymuszając częste przenoszenie go z miejsca na miejsce. To jednak nie zniechęciło księdza, był coraz bardziej aktywny w działalności patriotycznej. Organizował tajne nauczanie polskich dzieci, redagował pisma młodzieżowe i nadal był czynny w Towarzystwie Czytelni Ludowych. W latach pierwszej wojny światowej został nawet wybrany prezesem tego towarzystwa.

Ksiądz Ludwiczak w swoim działaniu nie ograniczał się do obszaru Wielkopolski. Rzutki organizator sięgał swoim wpływem na Pomorze, Śląsk i Mazury, a także do Berlina i innych ośrodków polskiego wychodźstwa w Niemczech. Nawiązał też bliższe kontakty z Łużyczanami. Zapoznał się z sytuacją ludu łużyckiego, tak bardzo podobną do sytuacji Polaków pod zaborem pruskim, interesował się jego potrzebami i pragnieniami. W efekcie stał się wiernym przyjacielem Łużyczan.

Po klęsce Niemiec, gdy Wielkopolanie chwycili za broń, by bić się o niepodległość, ksiądz Ludwiczak znalazł się w szeregach walczących.

Zasłużył się wówczas zorganizowaniem jednego z istotnych odcinków powstańczego frontu.

Po odzyskaniu niepodległości rzucił się w wir życia politycznego. Związany przed wojną z Narodową Demokracją, rozstał się z nią i organizował Narodowe Stronnictwo Ludowe, nastawione głównie na oddziaływanie na chłopów. Poza tym posłował do Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, a później do Sejmu w Warszawie. W roku 1920 został mianowany przewodniczącym Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego.

Niedługo, bo w roku 1922 wycofał się z życia politycznego, poprzestając na działalności oświatowej. Oświata ogólna i zawodowa była potrzebna zwłaszcza polskiemu chłopu. Z myślą o nim ksiądz Ludwiczak już od r. 1918 hołubił ideę powołania do życia sieci uniwersytetów ludowych, na wzór tych, które z powodzeniem działały w Danii. Udało mu się wcielić tę ideę w życie już w roku 1921, a więc o parę lat wcześniej, niż powstały uniwersytety ludowe zakładane przez Ignacego Solarza i innych działaczy ruchu ludowego.

Zakład oświatowy księdza Ludwiczaka mieścił się w Dalkach pod Gnieznem. Corocznie odbywały się w nim dwa kursy: pięciomiesięczny dla chłopców i czteromiesięczny dla dziewcząt. Dyrektor, to znaczy ksiądz Ludwiczak, okazał gest wyrażający jego serdeczny stosunek do narodu łużyckiego – w każdym kursie rezerwował pięć miejsc dla łużyckiej młodzieży. Były to miejsca bezpłatne; chętni mogli z nich korzystać, płacąc jedynie za przejazd do Dalek i z powrotem.

Kontakty Łużyczan ze światem słowiańskim zawsze umacniały ich świadomość narodową i pobudzały patriotyzm. Uczestnictwo w kursach uniwersytetu ludowego w Dalkach oddziaływało tym mocniej. Kilku-miesięczny pobyt w polskim środowisku, w pewnym sensie wybranym, bo wysoce patriotycznym, stawał się dla łużyckich chłopców i dziewcząt niezatartym przeżyciem, zastrzykiem autentycznej słowiańskości. Ważne było chociażby to, że na czas kursu tracili oni styczność z niemieckim otoczeniem. Pozostawali przy tym w środowisku bliskim sobie, bo ich polscy koledzy, podobnie jak oni sami, byli przybyłymi ze wsi chłopskimi dziećmi.

Niezmiernie pożyteczny był program kursu: przedmioty zawodowe, wykłady z historii i literatury polskiej, wiedza o współczesnej Polsce, wycieczki i zwiedzanie pomników historycznych. Dla młodzieży łużyckiej prowadzono dodatkowo zajęcia z ich ojczystego języka, historii i kultury.

W czasie, kiedy rozwijał się uniwersytet ludowy w Dalkach, nad górną Sprewą działała organizacja łużyckiej Młodzieży Rolniczej (Serbski

Ratarski Dorost), której cele i metody były pod wieloma względami zbieżne z tymi, które realizował zakład księdza Ludwiczaka. Istnieje zatem podstawa do przyjmowania, że Dalki i Łużycka Młodzież Rolnicza stanowiły w istocie jednolity czynnik wychowujący młode pokolenie małego słowiańskiego narodu. Tej prawdy nie sposób pomijać w ocenach społecznego życia Łużyczan w międzywojennym dwudziestoleciu.

Nie wszystkie miejsca czekające na Łużyczan w Dalkach były wykorzystywane – nurt życia narodowego na Łużycach był jednak zbyt wąty. Wchodziła poza tym w grę obawa przed reakcją ówczesnych władz niemieckich, przeszkadzał także wyznaniowy podział ludu łużyckiego – kierownik zakładu w Dalkach był przecież księdzem katolickim, a Łużycanie byli w większości ewangelikami.

Pisma łużyckie – „Serbske Nowiny” i „Katolski Posol” – stale przypominały o terminach rozpoczęcia kursów i nawoływały do uczestniczenia w nich. Zachęcano zwłaszcza młodzież z ewangelickich Łużyc, by udawała się do Dalek wraz z katolickimi braćmi. Prasa łużycka nie poprzestawała na przypomnianiu i zachęcaniu. W czerwcu i lipcu 1931 r., „Katolski Posol” zamieścił w sześciu obszernych odcinkach sprawozdanie Pawła Šołty z pobytu na kursie w Dalkach. Rzecz jest świetnie napisana, ma wartość dobrego reportażu o uniwersytecie ludowym i wycieczce po Polsce.

Nie sposób dziś ustalić dokładnie, jaka liczba Łużyczan przewinęła się przez Dalki. Przyjmując, że ich przyjazdy ustały dopiero po dojściu hitlerowców do władzy w Niemczech, należy sądzić, że kilka dziesiątków tej młodzieży pobierało tam naukę. Już w roku 1930 „Serbske Nowiny” podawały, że do owej chwili szesnaścioro chłopców i dziewcząt zdążyło ukończyć uniwersytet ludowy w Dalkach. Dziś niewielu z tych ludzi żyje jeszcze na Łużycach, a ci, którzy dotrwali do naszych czasów, liczą już ponad osiemdziesiąt lat. O niektórych z nich tylko wiemy nieco więcej. Absolwentem Dalek był np. Jakub Cyż z Niebielczyc, młodszy brat wielkiego działacza narodowego doktora Jana Cyża. Jakub Cyż dał się poznać jako płomienny patriota i animator ruchu narodowego w swojej okolicy, a poza tym szczery przyjaciel Polaków i Polski. Był ojcem licznej rodziny, a jego dzieci i wnuki do dziś pielęgnują piękną tradycję łużyckiego patriotyzmu. Ewangelikiem, który ukończył uniwersytet ludowy w Dalkach był Korla Wirth – brat superintendenta Gerharda Wirtha.

Władze Republiki Weimarskiej bacznie obserwowały wszelkie kontakty Łużyczan ze Słowiańszczyzną. Oczywiście, wyjazdy do Polski i pobyty w Dalkach były podejrzane w szczególnym stopniu. Na przykład w roku 1932 wachmistrz policji w Panczycach złożył inspektorowi Schmi-

towi w Budziszynie meldunek zawierający nazwiska Łużyczan z jego rewiru, którzy w ostatnich latach odbyli przeszkolenie w Dalkach. Figurują w tym dokumencie Jan Wićaz, Jan Kral i Paweł Rölke z Chrośćic, Jurij Jawork z Nuknicy i Gottfried Horbank z Kozarc.

Ksiądz Ludwiczak rozstał się z uniwersytetem ludowym w Dalkach w roku 1938. W następnym roku Niemcy rozpętały drugą wojnę światową. W listopadzie 1939 gestapo aresztowało 67-letniego księdza Ludwiczaka, a na początku następnego roku zesłało go do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. W grudniu tego samego roku przewieziono go do Dachau, „największego klasztoru świata”, w którym więziono i katowano ponad dwa tysiące polskich księży. W tym samym czasie byli tam więzieni także trzej księża łużyccy: Jan Cyż z Hajnic, Beno Šołta i młody entuzjasta, zamęczony później, Alojs Andricki. W maju 1942 r. siedemdziesięcioletni kapłan, wybitny polski patriota i szczery przyjaciel Łużyczan został wyselekcjonowany do wywózki do Linzu, co oznaczało ostateczny wyrok. 17 czerwca 1942 r. zginął w komorze gazowej.

Oto sylwetka jednego z licznych mało znanych, lub zgoła zapomnianych już, zasłużonych sympatyków ludu łużyckiego.

Bibliografia:

1. S. Marciniak, *Ksiądz Ludwiczak i Łużycanie*, „Kierunki” nr 25/1654, 19 VI 1988,

S.M.



JULIA WIELEŻYŃSKA (1880–1943)

Prof. Juliusz Kleiner napisał o Wieleżyńskiej ujmując ciepłem i wnikliwością wspomnienie pośmiertne, znał ją wszak dobrze od czasu, gdy doktoryzowała się we Lwowie na podstawie książki o Marii Konopnickiej. Znał ją dobrze, ale jednak nie dosyć dobrze, skoro o jej działalności prołużyckiej nie wspomniał ni słowem. Jej wielostronna, chciałoby się powiedzieć gorączkowa, działalność na rozlicznych polach przesłoniła znakomitemu znawcy literatury romantycznej jedno z tych pól i to wcale nie najmniejsze: translatorską i organizacyjną działalność na rzecz lepszego poznania w Polsce kultury pobratymczych Łużyczan i codziennych problemów, z jakimi przyszło im się borykać. Wybornie natomiast przedstawił cechy jej charakteru. „Idealizm i zdolność do entuzjazmu były to jej rysy zasadnicze. Rozpalały jej myśl wielkie ideały narodowe i ogólnoludzkie: świat piękna, świat poezji stanowił jej właściwą sferę. Spragniona była działania, twórczości; płonąca w niej energia duchowa przeciwstawiała się wątlęmu, choremu organizmowi” (408).

Żywiołowy pęd do działania wyniosła z rodzinnej tradycji. Jej ojciec, matematyk Samuel Dickstein był motorem ruchu naukowego i kulturalnego w Warszawie, współtwórcą Wolnej Wszechnicy i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Stryj Szymon był jednym z ideologów socjalistycznych w naszym kraju. Julia, uzdolniona, o efektownej urodzie, w życiu literackim i towarzyskim Warszawy zajęła znaczące miejsce. Urodzona około 1880 roku (z niewieścią kokieterią skrywała prawdziwą datę narodzenia) studia uniwersyteckie odbywała w Berlinie i Rzymie. Wykładała literaturę polską i włoską na Wyższych Kursach Pedagogicznych dla Kobiet i na Wolnej Wszechnicy Polskiej (1915–1926). Od 1925 r. była przewodniczącą Koła Polsko-Włoskiego im. Leonarda da Vinci.

Na początku 1941 r. dostała się na Pawiak, podobno w wyniku skargi służącej. Na szczęście dla Wieleżyńskiej nie odkryto jej żydowskiego pochodzenia. Ciężko chora, została zwolniona dzięki staraniom przyjaciół. Od października 1942 przebywała w przytułku na Solcu; zmarła w szpitalu grochowskim 20 września 1943 r.

Jej spuścizna pisarska zawiera przekłady poetów włoskich, Milтона, Lamartine'a, Owidiusza i in., studia literackie o Adamie Asnyku, Kornelu Ujejskim, Stanisławie Wyspiańskim, Zygmuncie Krasińskim i wspomnia-

na wyżej książkę o Konopnickiej. Nie chodzi tu o dokładne wyliczanie publikacji Wieleżyńskiej spoza sorabistyki. Dla oceny jej estetyki i poetyki ważniejsze są trzy tomy liryków: *Na duszy mej palecie* (1919), *Okiść* (1928), *Przed jego wielkim światłem* (1935). Już same tytuły, zwłaszcza pierwszy, sygnalizują związki autorki ze stylistyką młodopolską. Pozwoli to pojąć pewną manierę obecną w przekładach Wieleżyńskiej z literatury łużyckiej.

Była ona wszakże nie tylko tłumaczką, ale i działaczką Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego. Już w 1924 r. znalazła się w zarządzie Towarzystwa jako wiceprezeska. Była dobrze zorientowana w jego pracach i zamiarach, toteż ze szczególną uwagą należy potraktować informacje Wieleżyńskiej z zachowanych fragmentów artykułu pt. *Polska i Łużyce*, jakie odnoszą się do działalności Towarzystwa. Artykuł miał ukazać się w „Ruchu Słowiańskim”, prawdopodobnie jesienią 1939 r. Fragment maszynopisu, odbitek korektowych wraz z przekładami wierszy łużyckich dokonanych przez Wieleżyńską zachował się w papierach po Władysławie Tadeuszu Wisłockim, redaktorze wydawanego we Lwowie „Ruchu Słowiańskiego” i członku Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego od maja 1929 r. Materiały redakcyjne po Wisłockim nabyło w 1960 r. Ossolineum. W zachowanych fragmentach artykułu *Polska i Łużyce* sensacyjnie brzmi informacja, że z Warszawy Towarzystwo rzuciło balon próbny nawet do Gdańska. Warunki sparaliżowały osiągnięcie, zwolennicy sprawy znaleźli się jednak i w tym czysto niemieckim mieście (*Polska i Łużyce*, 793). Po Warszawie ruszył się Kraków, który potem włączył swoje zrzeszenie łużyckie (jako wydział) w ogólny kształt Towarzystwa Słowiańskiego”. W Poznaniu powstało samodzielne Towarzystwo Przyjaciół Serbołużyczan, zaś w 1932 r. powstała w Warszawie druga placówka: Akademickie Koło Przyjaciół Łużyc, wreszcie w 1936 r. przybyło w Katowicach Towarzystwo Przyjaciół Serbołużyczan na Śląsku, natomiast: „próby zorganizowania się w Kielcach dotąd nie dały wyniku” (*Polska i Łużyce*, 789). Dowiadujemy się również, że pierwszymi członkami honorowymi TPŃL zostali Alfons Parczewski (→) i Adolf Černý. Wieleżyńska, która w „Ruchu Słowiańskim” opublikowała swoje wzruszające wspomnienie z ostatniego spotkania z Parczewskim w październiku 1932 r., w dochoowanym fragmencie maszynopisu pozostawiła ciekawą wiadomość, że TPŃL uzyskało pozwolenie na opracowanie i opublikowanie korespondencji Parczewskiego z Łużyczanami złożonej w Towarzystwie Naukowym w Wilnie. Podwójna okupacja przeszkodziła w szybkim wykonaniu tego zamiaru, a korespondencja znalazła się w Centralnym Archiwum Historycznym Litewskiej SRS. Traktując projekt

Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego jako testament dla następców, autor szkicu wydstał (choć z dużym trudem) mikrofilmy tej korespondencji i w dwóch częściach opublikował na Łużycach.

Zazwyczaj Wieleżyńska łączyła artykuły oraz informacje o literaturze łużyckiej z przekładami poezji. Np. w „Rodzinie Polskiej” w 1933 r. znalazła się informacja pt. *Łużycka literatura* pióra Wieleżyńskiej i tuż obok przekład jednego wiersza Zejlera i dwóch – Barta-Ćišińskiego, w „Kamienie” z 1936 r. Z przeglądem pt. *Poezja serbołużycka* zespolone zostały przekłady wierszy Zejlera, Barta-Ćišińskiego i Skali. Pod tym względem raczej wyjątkowy jest artykuł informacyjny *Serbowie łużyccy w prasie włoskiej*, gdzie autorka wykorzystała swą dobrą orientację w bieżących czasopismach włoskich. Oprócz wymienionych powyżej tytułów wykorzystywała Wieleżyńska okazje, aby poezję łużycką we własnych przekładach zaprezentować czytelnikom takich pism jak „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, „Kurier Literacko-Naukowy”, „Polska Zbrojna”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Skawa” itd. W sumie przełożyła Wieleżyńska czterdzieści trzy wiersze ośmiu poetów łużyckich: Barta-Ćišińskiego (22), Skali (6), J. Nowaka (5), Zejlera i Miny Witkojc (po 3), Kosyka (2), Lajnerta i Radyserba-Wjeli (po jednym). Na czoło wybijają się przekłady wierszy Barta-Ćišińskiego, które stanowią nieco ponad połowę wszystkich tłumaczeń poezji łużyckiej, jakie wykonała Wieleżyńska. Nic dziwnego, przygotowywała bowiem ona tomik z wyborem wierszy największego poety Górnych Łużyc, ale rękopisy, jakie przed śmiercią powierzyła swojej przyjaciółce, p. Aurelii Wyleżyńskiej, niedługo przetrwały, ponieważ w czasie powstania depozytariuszkę zabiła bomba, a dom jej został zburzony. Tak więc z przekładów wierszy Barta dochowały się tylko te, które Wieleżyńska zdążyła opublikować przed wojną.

Czeski sorabista Jan Petr słusznie zauważył, że Wieleżyńska położyła największe zasługi w dziele spopularyzowania poezji Ćišińskiego w Polsce i że była ona wierna poetyce młodopolskiej. Zaskakuje jednak konkluzja, że lekka archaizacja przekładów stanowi pozytywną stronę jej pracy translatorskiej. „Lekka archaizacja” – to nie jest właściwe określenie dokonań translatorskich Wieleżyńskiej. Jej warsztat tłumacza można poznać, analizując przekłady najpóźniejsze. Te, które dostarczyła Wisłoczekiemu do druku i które nigdy w „Ruchu Słowiańskim” nie zdążyły się ukazać, aż w pół wieku później zostały wydobyte z zapomnienia.

Przekłady Wieleżyńskiej są na ogół poprawne pod względem semantycznym. Jej osiągnięcia należy tym bardziej cenić, że oba języki łużyckie poznała w drodze samouctwa. Bywało jednak, że dla osiągnięcia ekwirytmii

dodawala od siebie słowa, jakich nie bylo w oryginale. Okazywala tez sklonnosc do wprowadzania wykwintnego i wysokiego stylu tam, gdzie go nie bylo u tłumaczonych poetow luzyckich. Pod tym wzgledem przeklady Wielezynskiej czesto nie sa wierne ich pierworzorom.

Bibliografia:

1. J. Kleiner, *Julia Wieleżyńska*, „Pamiętnik Literacki”, R. 36: 1946.
2. R. Leszczyński, *Nie publikowane przekłady poezji łużyckiej z teki redakcyjnej „Ruchu Słowiańskiego”*, „Kwartalnik Opolski”, R. 34: 1988, nr 3–4.
3. J. Petr, *Serbska literatura w polskich prętoškach* „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”. Rjad A, R. 11: 1964, z. 2.
4. J. Wieleżyńska, *Ze wspomnień o Alfonsie Parczewskim*, „Ruch Słowiański”, 1938, nr 1.
5. J. Wieleżyńska, *Polska i Łużyce*, rkps ZN im. Ossolińskich nr 13598/III.
6. *NBS*, ss. 601–602.

R.L.



TADEUSZ STANISŁAW GRABOWSKI (1881–1975)

Tadeusza S. Grabowskiego scharakteryzować można krótko: – slawista, historyk literatur słowiańskich, profesor uniwersytetu, popularyzator wiedzy o Słowiańszczyźnie, dyplomata.

Po ukończeniu gimnazjum w Jarosławiu odbył studia na Wydziale Filologicznym UJ (1900–1905), kontynuował je potem i poszerzał kolejno na uniwersytetach Zagrzebia, Belgradu i Pragi, zdobywając rozległą wiedzę o językach i literaturach słowiańskich; doktoryzował się w Wiedniu (1911), następnie był lektorem języków słowiańskich na UJ, po czym – już w odrodzonej Polsce – pełnił funkcję posła RP w Sofii (1918–1925) i Rio de Janeiro (1927–1938); w czasie okupacji był wykładowcą na tajnych zajęciach UW, w okresie powojennym został profesorem literatur słowiańskich na UJ (1946–1960), okresowo prowadząc wykłady także we Wrocławiu i Warszawie; był wieloletnim przewodniczącym Komisji Słowianoznawstwa Oddziału Krakowskiego PAN; od 1905 r. – członkiem komitetu redakcyjnego „Świata Słowiańskiego”, członkiem m.in. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (od 1938).

„... są to istotnie pierwsi i najpierwotniejsi ze wszystkich Słowian, a zachodnich przede wszystkim...” – pisał o Łużyczanach Grabowski w broszurze *Łużycanie, ich walka, klęski i... triumf* (1947). W dalszym ciągu swego wywodu porównywał ich do ... postaci starego wiarusa z *Warszawianki*, wspominając ze wzruszeniem Solskiego w tej roli. Z niewielkiej książeczki, wydanej wkrótce po wojnie, wprost promieniuje uczucie sympatii do najmniejszego słowiańskiego narodu. Cała broszurka jest jednym wołaniem o reslawizację Łużyc, które przez wieki germanizowano. Grabowski pisał z wielkim zaangażowaniem i z wyraźną troską o losy Łużyczan. Czy byli mu tak bliscy? Kiedy się z nimi zetknął? Jakimi drogami do nich dotarł? Spróbujmy choć szkicowo nakreślić drogi, którymi zdążył on na Łużycę.

Grabowski już podczas studiów zainteresował się Słowianami. Na Uniwersytecie Jagiellońskim był on słuchaczem m.in. Rozwadowskiego (→), Tarnowskiego, Windakiewicza i Zdziechowskiego, w Zagrzebiu zaś – Mareticia, w Belgradzie – Skerlicia i Popovicia, a w Pradze – Vrchlickiego, Masaryka i Černego. Miał więc młodziutki Grabowski okazję zetknąć się z samymi sławami w zakresie wiedzy o Słowiańszczyźnie. Jako stu-

dent rozpoczął też pracę naukową, działał w Klubie Słowiańskim i nawiązał liczne osobiste przyjaźnie słowiańskie. Wybuchła I wojna światowa, która młodego slawistę rzuciła na teren bliskiej mu później Bułgarii. Po 1918 roku – już jako polski dyplomata – był tam współzałożycielem czasopisma „Polsko-bułgarski Pregled” oraz serii wydawniczej „Polska Biblioteka”. Działał zatem na rzecz wzajemności słowiańskiej. Pełniąc obowiązki posła, pracował też naukowo, i to bardzo intensywnie. Interesowały go wtedy szczególnie literatury południowosłowiańskie oraz literackie związki polsko-słowiańskie. Opublikował liczne mniejsze i większe artykuły i studia z tego zakresu. Pisał m.in. o słoweńskim poecie A. Aškercu i o wpływie polskiego romantyzmu na naszych południowych pobratymców. Najbliższa mu jednak w tym czasie była literatura chorwacka, której oddał się z zamiłowaniem. Szczytowym osiągnięciem Grabowskiego, dziełem jego życia, była szeroko zakrojona *Współczesna Chorwacja* (t. 1 – 1905 r., t. 2 – 1908), dzieło prezentujące sylwetki najwybitniejszych twórców chorwackiej literatury (wyszły dwie spośród zaplanowanych trzech części tej publikacji).

Po II wojnie światowej, podczas której prowadził tajne wykłady na UW, zainteresowania Grabowskiego stopniowo ewoluowały w stronę Słowiańszczyzny Zachodniej. Wiązało się to w pewnym sensie z nową sytuacją polityczną i zmienionymi konfiguracjami w Europie. Krakowski slawista ogłosił w tym okresie kilka studiów poświęconych historii Słowacji, np. *Z dziejów 1848 roku na Słowaczycyźnie* (1948). Wśród ważniejszych bohemików znalazłyby się: *Działalność Fr.B. Kořeta w Warszawie* oraz *Josef Dobrovský – twórca naukowej slawistyki* (1963).

Jednak w centrum powojennych zainteresowań Profesora znalazły się lusatica. Było to z pewnością spowodowane nagłym „wypłynięciem” kwestii łużyckiej w roku 1945, kiedy rozważano nawet projekt przyłączenia Łużyc do Polski. Grabowski zabrał się wówczas intensywnie do popularyzowania wiedzy o niemal nieznanym zachodnim sąsiedzie. W tym celu objeżdżał liczne miasta i miasteczka, gdzie wygłaszał odczyty na temat Łużyc. Mówił płomiennie i te jego mowy i prelekcje były gorącym apelem o ratowanie najmniejszego słowiańskiego narodu. Informował zebranych słuchaczy o historii, języku i kulturze Serbów Łużyckich. Z odczytów tych powstała wkrótce wspomniana broszura pt. *Łużycanie, ich walka, klęski i... triumf*. Już tytuł wskazuje na to, że wymowa rozprawki jest optymistyczna. Podobnie optymistyczne były też wygłaszane prelekcje.

Grabowski jest autorem rozprawy zatytułowanej *Kultura i literatura Łużyczan*, która weszła do pracy zbiorowej pt. *Problemy łużyckie* (1948).

Jednemu z najwybitniejszych współczesnych artystów serbołużyckich – M. Nowakowi-Njehorńskiemu – poświęcił monografię zatytułowaną *Pierwszy lużycki artysta narodowy* (1951). Ukazał w niej sylwetkę wszechstronnie uzdolnionego twórcy – malarza i pisarza.

Grabowski również – jak wielu przed nim – zwrócił uwagę na największego uczonego filologa z Ziemi Łużyckiej – A. Mukę. W swym długim artykule monograficznym, zamieszczonym na łamach czasopisma „*Slavia Occidentalis*” (1963) a zatytułowanym *Ernesta Muki twórczość naukowa, związki z Polakami i PAU* przedstawił sylwetkę autora *Słownika dolnołużyckiego*. Wyeksponował też, co już sam tytuł anonsował, kontakty Muki z polskimi naukowcami.

Krakowski entuzjasta Słowiańszczyzny nie zapomniał również o największym poecie Dolnych Łużyc. Jest on bowiem autorem pierwszej na gruncie polskim monografii twórcy *Swajźby w Błotach (Łużyckiego wesela)*, pt. *Mato Kosyk* (1946).

Zdumiewa wszechstronność Grabowskiego, który z niezwykłą łatwością przekraczał granice różnych dziedzin slawistyki. Potrafił on objąć całość tematyki słowiańskiej i – można chyba powiedzieć – nic, co słowiańskie nie było mu obce. Prof. M. Bobrownicka określiła T.St. Grabowskiego „nestorem polskiej slawistyki literackiej”. Jak widać, bliska była mu również wiedza o kulturze Łużyczan.

Bibliografia:

1. M. Bobrownicka, *Tadeusz St. Grabowski. W dziewięćdziesiąt rocznicę urodzin*, „Ruch Literacki”, XII (1971), z. 2, ss. 71–74.
2. W. Kot, *Tadeusz St. Grabowski (1881–1975)*, „Pamiętnik Słowiański”, XXVI (1976) ss. 195–197.
3. NBS, 159.

Z.K.



JÓZEF GOŁĄBEK (1889–1939)

Zainteresowania sorabistyczne Józefa Gołąbka i ich realizacja w pracach naukowych i publicystycznych rozwijały się w czasach najtrudniejszych bodaj dla narodu lużyckiego, bo w latach 1936–1939. Nic więc dziwnego, że dążąc do zakorzenienia w świadomości polskiej inteligencji wiedzy o historii, kulturze i sytuacji słowiańskiego narodu zza miedzy, nadawał on swym pracom charakter częściowo popularyzatorski. Dzięki temu mógł docierać do szerszego kręgu odbiorców. O tym, że autorowi *Literatury serbsko-lużyckiej* na tym zależało, świadczy na przykład fakt wygłaszania przez niego pogadanek o Łużycach w Polskim Radiu.

Józef Gołąbek urodził się w Borku Fałęckim pod Krakowem w roku 1889. W Krakowie ukończył gimnazjum i odbył studia polonistyczne na UJ. Wcześniej zainteresował się też slawistyką, którą studiował potem również w Berlinie i w Pradze. Pracę rozpoczął w Warszawie jako nauczyciel, do dziś wspominany przez uczniów Gimnazjum im. Władysława IV. Wspólnie ze Stanisławem Tyncem wydawał również czytanki szkolne. Od roku 1933 Gołąbek zajmował stanowisko docenta na UW. Proponowanej mu katedry literatur słowiańskich na uniwersytecie w Rydze nie przyjął, gdyż nie chciał opuścić Warszawy.

W latach 30. ów nauczyciel i autor podręczników z zakresu literatury polskiej kontynuował swe badania słowianoznawcze, odbywając liczne podróże naukowo-literackie. Przy tej okazji prowadził wykłady z dziedziny slawistyki w Zagrzebiu, Pradze i Sofii. Badał historię, etnografię, kulturę Bułgarii, Białorusi, Jugosławii. Publikacje na ten temat ukazywały się m.in. w „Ruchu Słowiańskim”, „Nauce Polskiej”.

W dziedzinie sorabistyki, poza licznymi artykułami o charakterze przyczynkarskim, liczący się dorobek Józefa Gołąbka stanowią trzy prace: *Łużyce. Kraj i ludzie* (1936), *Literatura serbsko-lużycka* (1938) oraz *Dzieje narodu lużyckiego* (1939).

Pierwsza z wymienionych pozycji składa się z dwóch części: I *Łużyce do roku 1848* i II *Łużyce w walce o narodowość*. Praca ta ma charakter wyraźnie popularny i publicystyczny. Brak w niej bowiem dokumentacji źródłowej. Niemniej jednak wprowadza ona czytelnika w problematykę najmniejszego słowiańskiego narodu. Autor uwydatnia fatalne skutki podziału administracyjnego obszaru Łużyc między Prusy i Saksonię, jaki

nastąpił w roku 1815. Prócz rozbicia terytorialnego za niekorzystne dla Łużyczan uważa różnicowanie językowe i wyznaniowe, co znacznie osłabiło ich narodową preżność. Pozytywnie z kolei na sytuację Serbów Łużyckich wpłynęła Wiosna Ludów, która dała początek ruchowi narodowemu, także na interesującym nas obszarze.

Gołąbek, przedstawiając własne spostrzeżenia dotyczące Łużyczan, podkreślał zasługi innych badaczy, szczególnie czeskich, z J. Pátą na czele.

Celem pracy o literaturze serbołużyckiej było wykazanie żywotności Łużyczan i wysokiego poziomu ich piśmiennictwa. Ta książka Gołąbka ma więcej, niż pierwsza, odniesień stricte naukowych, choć wielu źródeł wówczas, w roku 1938, autor nie był w stanie wskazać. O jej popularnonaukowym charakterze zdecydował, jak się wydaje, również adres. Gołąbek swój zarys literatury kierował do szerokich kręgów inteligencji, także łużyckiej, jako zachętę do działalności narodowej a zarazem literackiej.

Za główną tezę tej pracy można by uznać stwierdzenie, że literatura łużycka nie tylko istnieje jako swego rodzaju byt historyczny, lecz żyje, rozrasta się i staje się coraz bardziej różnorodna.

Popularna historia literatury łużyckiej przedstawiona została przez autora na szerokim tle etnograficznym, historycznym, kulturalnym. Dwa pierwsze rozdziały książki poświęcone zostały najdawniejszym dziejom Słowian nadodrzańskich i nadłabskich oraz Łużyc. Historię piśmiennictwa łużyckiego wywodzi Gołąbek od Jana Raka, snując przy tym domniemania, że „zapewne miał świadomość narodową”, a jego utwory „musiały stać na wysokim poziomie, o czym świadczy wieniec laurowy” (s. 32). W literaturze XVII w. zwraca uwagę na twórczość A. i M. Frenclów, gramatykę łużycką J. Chojnana oraz literaturę religijną J. P. Hančki. Wiele miejsca poświęca autor towarzystwom młodzieżowym łużyckim, widząc w nich zarzewie ruchu narodowego i przejaw narodowej świadomości.

W wieku oświecenia i w początkach romantyzmu można już było mówić nie o pierwocinach, lecz o autentycznym rozwoju łużyckiego piśmiennictwa. Gołąbek cytuje utwory Mjenia, Hilbjenca, Ruški, mające świadczyć o wadze i walorach tych dokonań. Zwraca też uwagę na ówczesne kontakty Łużyczan z Polakami: Bobrowskim (→) Kucharskim (→), Zmorskim (→).

Pierwsze łużyckie czasopismo było znakiem dążeń do zjednoczenia narodowego, do objęcia wpływami szerszych kręgów społecznych. Tak przygotowywane odrodzenie narodowe nastąpiło w wieku XIX. Rozwijała się zarówno poezja ludowa, jak piśmiennictwo profesjonalne i to

zarówno literatura piękna jak publicystyka. Gołąbek poświęca osobne rozdziały „czasom H. Zejlera” i „pisarzom połowy XIX wieku”. Na „wyzynach literackich” natomiast stawia: M. Hórnikę, K.A. Jenča, J. Imiša, H. Dučmana, J. Barta-Čišinskigo. Podkreśla też zasługi językoznawców np. J. Libša.

Omawiając „literaturę po wojnie”, wprowadza Gołąbek wyraźnie zarysowane wątki polityczne, na których tle przedstawia sylwetki twórcze J. Nowaka, J. Skali, J. Lajnerta, M. Kubašec i innych.

Cennym dopełnieniem pracy Gołąbka jest bogata bibliografia i skrowidze. W zakończeniu autor zapisał znamienne zdanie wyjaśniające także sens podjętej pracy nad łużycką literaturą: „Nie jest ona zbyt oryginalna, ani bogata, ale przez kilka wieków wystarczała dla podtrzymania narodowego i to zadanie spełniła dobrze” (s. 247).

W kontekście tej wypowiedzi niesprawiedliwa wydaje się recenzja A. Brücknera (→), nie kwestionująca kompetencji autora, lecz przedmiot jego zainteresowań. Wielki uczony wyraża podziw dla Niemców urodzonych na ziemiach słowiańskich, którzy są jak „bryła lodu na działanie słońca wystawiona” (s. 9). Brückner uważa, że „duchowni i nauczyciele (...) to jeszcze nie artyści, a katechizmy itp. to jeszcze nie literatura” (tamże). Wydaje się, że sąd ten, wynika potrosze ze słabej znajomości przedmiotu, a ponadto z braku wiary w sens podtrzymywania łużyckiej tradycji kulturalnej skazanej na zagładę.

Późniejsze dzieje Łużyczan każą jednak rację przyznać Gołąbkowi, który, być może trochę na wyrost, traktował np. „literackie wyżyny” Łużyczan, na pewno niewystarczająco swe sądy udokumentował, jednak zrobił pierwszy krok na drodze polskich penetracji tej literatury słowiańskiej, rozwijającej się w obrębie państwa niemieckiego. Pełna dokumentacja źródłowa literatury łużyckiej ukazała się dopiero w roku 1954 w publikacji R. Jenča *Stawizny serbskeho pismowstwa*.

Popularyzacja wiedzy o Łużycach podjęta przez Józefa Gołąbka miała dalszy ciąg w postaci broszury *Dzieje narodu łużyckiego*, wydanej w 1939 roku przedstawiającej w zwężonej formie historię Łużyczan od czasów najdawniejszych po współczesne autorowi.

Warto zwrócić też uwagę na fakt, że równoległe do wspomnianej pierwszej większej pracy o Łużycach Gołąbek opracował wydane w Warszawie w roku 1936 nowele J. Skali i M. Nowaka.

Ten wielki przyjaciel Łużyczan i niestrudzony popularyzator wiedzy o tym narodzie posiadał wielką bibliotekę łużycką, przechowywał też bogatą korespondencję z Łużyczanami i wiele materiałów jeszcze nie

spożytkowanych. Wszystko to spłonęło we wrześniu 1939. Wówczas też zginął w czasie bombardowania autor *Literatury serbsko-łużyckiej*.

Bibliografia:

1. J. Gołąbek, *Dzieje narodu łużyckiego*, Katowice 1939.
2. Tenże, *Łużyce. Kraj i ludzie*, Katowice 1936.
3. Tenże, *Literatura serbsko-łużycka*, Katowice 1938.
4. A. Brückner, Józef Gołąbek. *Literatura serbsko-łużycka*, „Nowa Książka” z. 1/1939.
5. S. Wierczyński, Józef Gołąbek „Pamiętnik Literacki” t. 36, 1946.
6. Tenże, Józef Gołąbek, *PSB*.
7. *NBS*, s. 156.

M.Z.S.



ADAM FISZER (FISCHER) (1889–1943)

(„Zerzyty Łużyckie” XII, 1995, s. 99–102)

Adam Fiszer był to etnograf, profesor Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, sekretarz Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, redaktor „Ludu”, autor wielu rozpraw z zakresu folkloru i sztuki ludowej. Jaką pozycję zajmował ten uczony w etnografii łużyckiej?

Aby odpowiedzieć na to pytanie należy po pierwsze, dać krótki zarys historii ludoznawstwa łużyckiego, po drugie, scharakteryzować polskie zainteresowania łużycczyzną w czasach, w których żył ten uczony.

Własną kulturą ludową najwcześniej zajęli się sami Łużycanie. Zainteresowania ich folklorem z pewnością łączyły się ze strukturą społeczną narodu łużyckiego – trzon jej bowiem od najdawniejszych czasów stanowiła ludność wiejska. Warstwa szlachecka na Łużycach się nie wytworzyła. Rycerstwo łużyckie albo wyginęło w czasach plemiennych walk z Niemcami, albo się zgermanizowało, spauperyzowało, albo wreszcie wyemigrowało do sąsiednich krajów słowiańskich. Mieszczanie łużyccy stanowili grupę nieliczną, zwykle była to biedota miejska rekrutująca się ze wsi. W tej sytuacji kultura ludowa była przez wiele wieków tożsama z kulturą narodową. Piśmiennictwo starołużyckie ograniczało się do sfery religijnej i nabrało rozmachu dopiero w XIX wieku. Było ono nieporównanie bardziej ubogie niż bujnie się krzewiąca ustna literatura ludowa. Dlatego pierwsi badacze łużyckiej kultury zwracali się właśnie do ludu.

Pracą otwierającą ludoznawcze badania na Łużycach była *Historia populi et rituum Lusatae Superioris (Historia narodu i obyczajów Górnych Łużyc)* Abrahama Frencla, powstała ok. 1700 r. Opublikowano z niej jednak tylko jeden rozdział w 1754 r. Wzrost zainteresowań etnografią Łużyc, zarówno Niemców (Jan Hórčanski, Karl Gotlob Anton, Johann Traugott Ohnefalsch-Richter i inni), jak Polaków, np. Jan Potocki (→) przypada na dalsze lata XVIII wieku.

W wieku XIX pastor z Budziszyna Handrij Lubjenski pierwszy zaczął zapisywać pieśni łużyckie, zajmował się również etnografią i historią. Współpracował z nim Andrzej Kucharski (→). Spośród etnografów tamtego czasu wymienić należy również Augusta Mosbacha (→) i Michała Bobrowskiego (→). Największą wartość naukową ma jednak zbiór Jana Arnošta Smolera, *Pjesnički...* Wartościowe dane etnograficzne zawierają również prace Arnošta Muki, *Die Grenzen des sorbischen Sprachgebiets*,

„Archiv für slavische Philologie“ XXVI; *Prinošk k stawiznam přeněmčenyh stron Delneje Łužicy* (Budyšin 1911) i inne. Poza tym wyjątkowo żywy był na Łużycach ruch zbieractwa ludowego, w którym uczestniczyli bardzo liczni pisarze, także wybitni, jak Handrij Zejler i Jan Radyserb Wjela. Ruch ten był sterowany przez Macierz Łużycką, w łonie której istniała sekcja etnograficzna.

Nie należy zapomnieć o badaniach Czechów. W 1888 r. Adolf Černý np. wydał w organie „Časopis Mačicy Serbskeje” pieśni ludowe *Naše hlasy...* Dużą wartość etnograficzną ma jego praca *Lužice a lužičti Srbové* (Praha 1911) i wiele innych publikacji. W 15-tomowym zbiorze folklorysty i malarza Ludwika Kuby pt. *Slovanstvo ve svých zpěvech* (1884–1929) V tom zawiera pieśni łużyckie.

W w. XIX Polacy nie tylko brali bezpośredni udział w badaniach ludoznawczych na Łużycach. Coraz częściej w polskich czasopismach naukowych zaczęły się pojawiać doniesienia o kulturze tego narodu. Po powstaniu styczniowym nastąpił okres pewnej stabilizacji życiowej, zaczęła się rozwijać nauka, a w jej ramach etnologia. Powstały takie czasopisma jak „Wisła” w Warszawie i „Lud” we Lwowie, a także liczne towarzystwa naukowe. Z drugiej strony, rozbudzone już w okresie romantyzmu zainteresowanie Słowiańszczyzną nie słabło. W polu zainteresowań polskich naukowców znaleźli się również Łużycanie.

W XX wieku etnologia słowiańska w Polsce nadal się rozwijała, nabierając coraz bardziej naukowego charakteru. Prężnym ośrodkiem naukowym był Lwów, z którym właśnie związany był Adam Fiszer.

Jak z przytoczonego powyżej przeglądu sorabistycznych prac etnograficznych wynika, dominowało, tak zresztą na Łużycach jak w innych krajach słowiańskich, zainteresowanie przede wszystkim kulturą duchową: twórczością literacką, plastyczną, muzyczną ludu, choreografią, obrzędami, zwyczajami ludowymi. Jeszcze w 1929 roku Kazimierz Moszyński we wstępie do swojej *Kultury ludowej Słowian* (Kraków 1929, s. III) pisał o pomijaniu przez wielu etnografów kultury materialnej. Na łużycką kulturę materialną właściwie zwróciła uwagę dopiero wystawa urządzona w Dreźnie w 1896 roku i towarzyszące jej wydawnictwo Schmidt-Seyffart-Sponsel, *Sächsische Volkstrachten und Bauerhäuser*, Dresden 1897.

Artykuły na temat łużyckiej etnografii ukazujące się w Polsce w wieku XIX i później, zgodnie z dominującymi w tej dziedzinie wiedzy tendencjami, poruszały też głównie sprawy związane z kulturą duchową. Należą do nich publikowane w „Wisła” prace Adolfa Černego na temat

łużyckiej mitologii oraz tegoż autora *Notatki z wędrówek po Łużycach*, w których opisuje on stroje, tańce i obrzędy łużyckie. Dużo miejsca poświęca się w „Wisła”, „Kłosach” i innych pismach łużyckim podaniom, przysłowiom i pieśniom.

Adam Fiszer był pierwszym uczonym, który etnografię łużycką potraktował kompleksowo.

W 1932 r. wydał we Lwowie II zeszyt *Etnografii słowiańskiej* zatytułowany *Łużycanie*. Dzieło to obejmowało 12 zeszytów: I. *Połabianie*, II. *Łużycanie*, III. *Polacy*, IV. *Czesi*, V. *Słowacy*, VI. *Słoweńcy*, VII. *Chorwaci i Serbowie*, VIII. *Bułgarzy*, IX. *Małorusini*, X. *Białorusini*, XI. *Rosjanie*, XII. *Ogólna charakterystyka etnografii słowiańskiej*.

Już samo umieszczenie na początku pracy Połabian i Łużyczan charakteryzuje sympatie Fiszera. Autor nie pomija zagadnień ogólnych. Pisze o obszarze etnograficznym Łużyc, włącza też dane z opublikowanego rok wcześniej w „Ruchu Słowiańskim” artykułu o rozwoju łużyckich badań etnograficznych. Cały rozdział poświęca kulturze duchowej: mitologii, pieśniom, przysłowiom, sztuce ludowej, muzyce, tańcom, zabawom itd. Dalszy rozdział omawia kulturę społeczną: obrzędy, zwyczaje doroczne, prawo ludowe, lecnictwo itd. Kultura materialna Łużyczan w dziele tym po raz pierwszy omówiona jest gruntownie. Do tego działu włączone jest myślistwo, rybołówstwo, hodowla zwierząt (podane są bardzo ciekawe zawołania na zwierzęta), uprawa roli, żywienie, obróbka surowców, odzież, budownictwo, kształt osad, sprzęty, transport i komunikacja.

Metodologicznie Fiszer mógł wzorować się na wydanej trzy lata wcześniej *Kulturze ludowej Słowian* K. Moszyńskiego, ale schemat nakreślony przez autora omawianej pracy wypełnił konkretnym łużyckim materiałem. Nie zbierał go sam. Jak pisze w zakończeniu swojej pracy, korzystał z materiału opracowanego przez Adolfa Černego (ogranicza się przy tym do tej ogólnej uwagi, nie podając bibliografii). Znów Adolf Černý był pośrednikiem w przekazywaniu wiedzy o Łużycach – on to przecież jest również pierwszym autorem artykułów z etnografii łużyckiej, drukowanych na początku XX wieku w „Wisła”. Dalej Fiszer zaznacza, że w mniejszym stopniu korzystał z opracowań niemieckich, ponieważ Niemcy, nie znając języka łużyckiego, mogli doprowadzać do pewnych zniekształceń. Na końcu pracy jest bardzo ważna uwaga: autor usprawiedliwia może zbyt obszerne, w stosunku do innych zeszytów, potraktowanie etnografii łużyckiej dużym zainteresowaniem polskiego społeczeństwa łużycką problematyką. I właśnie w zaspokojeniu przez Fiszera tego zapotrzebowania leży jego zasługa.

Bibliografia:

1. A. Fischer, *Etnografia słowiańska*, z. II. Łużycanie, Lwów 1932.
2. Tenże, *Rozwój lużyckich badań etnograficznych*, „Ruch Słowiański” IV (1931).
3. J. Páta, *Krátký přehled lužickosrbského narodopisného děla*, „Slovía” X, z. 4, Praha 1932.
4. P. Nedo, *Přehlad stawiznow serbskeje ludowědy*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”, rjad C, čisło 1, Budyšin 1953, ss. 3–27.
5. P. Nedo, *Geschichte und Grundlagen der sorbischen volkskundlichen Forschung*. *Volksforschung*, Band 5, Berlin 1954, ss. 101–106.
6. A.S. Matyniak, *Zarys dziejów ludoznawstwa lużyckiego*, Poznań 1956.
7. M. Makarska-Lesiak, *Recepcja folkloru lużyckiego w Polsce w latach 1964–1919*, „ZŁ” V (1992), ss. 42 i nn.
8. J. Śołta, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław 1984.

E.S.



TADEUSZ LEHR-SPLAWIŃSKI (1891–1965)

(w „Zarysach Lużyckich” XI, 1995, s. 102–104)
Kto znał prof. Lehra-Splawińskiego, pamięta jego niezwykłą żywotność, dynamizm emanujący z całej postaci.

Wyjątkową energią i rozmachem życiowym odznaczał się od młodości. Bardzo szybko i bardzo dużo pracował. Interesowało go wszystko – od prehistorii Słowian, przez pokrewieństwa poszczególnych języków słowiańskich, zwłaszcza ich północnego odgałęzienia (języki zachodnie i wschodnie), aż do kultury współczesnego języka polskiego. Pisywał duże syntetyczne prace (np. o praojczyźnie Słowian, o dziejach języka polskiego) i szczegółowe monografie (np. o języku *Bogurodzicy*, o śladach misji Cyryla i Metodego w Polsce, o etymologii pojedynczych wyrazów). Pasjonowały go badania interdyscyplinarne, zwłaszcza mariaże archeologii, historii i językoznawstwa.

I. Kariera naukowa i zawodowa Profesora jest odbiciem jego nadzwyczaj szybkiego i wielostronnego rozwoju naukowego.

Już w wieku lat 20, jako student, napisał rozprawę, która stała się cennym wkładem w naukę polską. Doktorat otrzymał mając lat 22, habilitację – cztery lata później. Brakowało mu jeszcze dwóch lat do trzydziestki, kiedy został profesorem Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, gdzie wykładał od 1918 do 1921 roku. Następnie na osiem lat przeniósł się do Lwowa. Od roku 1929 na stałe już związał się z Krakowem, gdzie w latach 1935–1937 pełnił funkcję dziekana, a od roku 1938 – rektora. W roku 1952 został członkiem zwyczajnym Polskiej Akademii Nauk. Był pierwszym dyrektorem Instytutu Słowianoznawstwa PAN.

Sprawowanie tych odpowiedzialnych funkcji Tadeusz Lehr-Splawiński łączył z publicystyką. Cechowało go nie tylko cięte pióro, ale także duża odwaga przekonań. W latach stalinowskich współpracował z katolickim „Tygodnikiem Powszechnym”, nie bojąc się o swoją karierę. W czasie niezwykle uroczystych obchodów jego siedemdziesięciolecia, w roku 1961, w obecności władz partyjnych i państwowych, otwarcie dał wyraz swojej religijności.

II. Problematykę lużycczyzny widział w kontekście innych języków, zwłaszcza w powiązaniu z wymarłymi już dialektami pomorskimi i połabskimi, które studiował szczegółowo. Językom lużyckim poświęcał specjalną uwagę w praktyce dydaktycznej i w swoich podręcznikach uniwersyteckich, jak *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich* (1954) lub *Chrestomatia słowiańska, część II. Teksty zachodniosłowiańskie*. W ramach przedstawienia języków zachodniosłowiańskich (część wschodnią opracował W. Kuraszkiewicz, południową – F. Sławski), zajął się ogólną charakterystyką fonetyki i morfologii obydwu języków lużyckich, opisem lużyckiego obszaru językowego, czyli podziału na dialekty i dał syntetyczny zarys historii literackich języków górno- i dolnołużyckiego. Była to sorabistyka „w pigułce”, ale żeby taką „pigułkę” spreparować, trzeba było dysponować dużą wiedzą. Drugą pomocą dydaktyczną Lehra – wyborem tekstów zarówno górnołużyckich jak dolnołużyckich, z uwzględnieniem tekstów dawnych i gwarowych, posługiwano się na wszystkich kierunkach slawistycznych polskich uniwersytetów. W Wydawnictwie Studium Słowiańskiego, którym Lehr-Splawiński kierował, ogłosił on m.in. popularny szkic *Słowianie zachodni*. Bibliografię prac prof. Lehra, za lata 1911–1950, wydał A. Siudut w „Przełądzie Zachodnim” VII (1951), z. 7/8, zaś za lata 1950–1961 – J. Rusek i Z. Wagner w *Studia linguistica in honorem T. Lehr-Splawińskiego*. Tam też znaleźć można inne wzmianki o Łużyczanach.

Można mieć wątpliwości co do umieszczenia prof. Lehra-Splawińskiego w publikacji gromadzącej sylwetki osób szczególnie z Łużycami

związanych. Jego sorabistyczne prace naukowe mają charakter porównawczy. W takim zakresie zajmuje się problematyką łużycką właściwie każdy sławista.

Tadeusz Lehr-Spławiński, mimo że jako naukowiec penetrował w sposób szczegółowy inne obszary slawistyki, ma jednak na polu sorabistyki duże zasługi dydaktyczne. W swoich podręcznikach uniwersyteckich i wykładach dostarczał kilku pokoleniom slawistów podstawowej wiedzy o łużycczyźnie.

Z Łużycami był też związany emocjonalnie. W pierwszych latach po wojnie współpracował z prof. Witoldem Taszyckim (→) na gruncie Towarzystwa Przyjaciół Łużyc w Krakowie. Towarzystwo to było połączone z Komitetem Słowiańskim, koordynującym kontakty Polski z innymi krajami słowiańskimi. Organem Komitetu Słowiańskiego było „Życie Słowiańskie”, publikujące m.in. liczne sorabica. Prof. Lehr często je recenzował. Akceptował też rozmaite akcje Towarzystwa, mające przynosić Łużyczanom wszechstronną pomoc. W różnych gremiach międzynarodowych deklarował swą sympatię dla Łużyczan.

Przyjaźnił się z zagranicznymi sorabistami. Kiedy Adolf Černý otrzymał honorowy doktorat Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1947 roku, aby nie trudzić sędziwego jubilata przyjazdem do Krakowa, Lehr-Spławiński i Tadeusz Grabowski (→) zawieźli mu dyplom do Pragi.

W Budziszynie był Profesor dwa razy. Raz w roku 1955, drugi raz w 1961, kiedy to wygłosił referat na sorabistycznej konferencji.

Do Łużyc zbliżył się Tadeusz Lehr-Spławiński pod koniec życia. O ile dla Witolda Taszyckiego kraj ten i naród były młodzieńczą miłością, o tyle dla tego zasłużonego slawisty – miłością późną.

Bibliografia:

1. S. Urbańczyk, *Śp. Tadeusz Lehr-Spławiński*, „Język Polski”, XLV (1965), ss. 129–136. Tam dalsza literatura.
2. NBS, ss. 337–338.



HENRYK ZEMAN (1897–1969)

Z formalnego punktu widzenia należałoby nie umieszczać Henryka Zemana wśród polskich przyjaciół narodu łużyckiego, on sam bowiem był po matce Serbem Łużyckim, po ojcu zaś, adwokacie i notariuszu w Grossenhain – Niemcem. Większość swojego życia spędził jednak w Polsce i u nas pracował na rzecz lepszego wzajemnego poznania obu narodów słowiańskich.

Urodził się w Oberlößnitz pod Dreznem, ojciec mu zmarł, gdy miał siedem lat. Wychowywała go matka, która nauczyła go mowy łużyckiej. Tu należy dodać, że Zeman miał zdolność do nauki języków: opanował angielski, francuski, czeski, łacinę i polski. Uczył się w gimnazjum w Dreźnie i szkole realnej prowadzonej przez braci morawskich w Gnadefrei. Rozpoczął studia na znanym Uniwersytecie Karola w Pradze, ale ich nie skończył z powodów materialnych. Przez dwa lata działał jako nauczyciel w Löhn i Żytawie, zaś od 1920 roku zamieszkał w Bydgoszczy, gdzie pracował w seminarium nauczycielskim. Ale w 1923 r. seminarium zlikwidowano, a Zeman znalazł bardziej intratną pracę w fabryce naczyń emaliowanych w Olkuszu: został szefem działu produkcji. W tej roli jeździł wielokrotnie za granicę, nie tylko do różnych krajów europejskich, ale nawet do Afryki i na Bliski Wschód. Przez pewien czas mieszkał w Kielcach. Jak się zdaje, podejmował on próbę założenia w Kielcach Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego, starania te jednak nie powiodły się. Zresztą Zeman, wraz z żoną, kielczanką, powrócili do Olkusza na stałe. W Olkuszu i okolicy uczył Zeman języka niemieckiego i angielskiego, był też lektorem na Politechnice Krakowskiej, a na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1953–1964 prowadził lektorat języka górnołużyckiego.

Z Polski wysyłał korespondencje do prasy łużyckiej, ale jego najważniejszym dokonaniem była praca nad słownikiem górnołużycko-polskim i polsko-górnołużyckim. Ten pionierski na naszym gruncie trud podjął Zeman w 1949 roku. W liście do Mikoława Krječmara wyznawał, że do podjęcia tej pracy skłoniła go miłość mowy ojczystej i świadomość przynależności do narodu łużyckiego. Pomagał sobie przy niej słownikami F. Řezaka (*Němsko-serbski wšowědny słownik hornjołužiskeje rěče*) i J. Krala (*Serbsko-němski słownik hornjołužiskeje rěče*), a nowsze słownictwo czerpał

z gazety „Nowa doba” i świeżo wydawanych książek. Układając słownik, korzystał z rad i uwag wspomnianego wyżej dra Krječmara, pisarki Marii Kubašec, Jana Cyža i niektórych innych osób z Łużyc. W Krakowie miał oparcie w prof. W. Taszyckim (→), językoznawcy i wypróbowanym przyjacielu narodu łużyckiego.

Mało jednak brakowało, aby cały trud Zemana poszedł na marne. Słownik miała wydać Wiedza Powszechna jako wydawnictwo specjalizujące się w leksykonach. Jej kierownictwo żądało jednak skrócenia słownika do najwyżej 30 000 haseł. W końcu maszynopis Zemana przejęło Państwowe Wydawnictwo Naukowe, które zgodziło się wydać słownik obszerniejszy, ale jeszcze nie tak duży, jak tego pragnął autor. W 1969 r. wyszła część górnołużycko-polska, która była już dawniej całkowicie przygotowana do druku. Część polsko-górnołużycka czekała w olkuskim mieszkaniu Zemanów na swoją kolej, rozpisana na fiszkach wypełniających – jak autorowi szkicu wspominały dzieci leksykografa – nieduże mieszkanie rodziców.

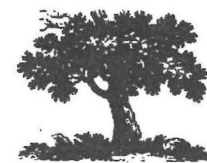
Chory na raka krtani Zeman dogasał tymczasem w szpitalu w Boleślawiu koło Olkusza. Jego pogrzeb odbył się na olkuskim cmentarzu 22 II 1969. Nie miał już kto nadać ostatniego szlif polsko-górnołużyckiej części słownika, która w postaci rozpisanych fiszek zalegała jeszcze przez kilka lat w mieszkaniu, aż wreszcie wylądowała na śmietniku. Nie doczekał się też druku podręcznik języka górnołużyckiego, jaki Zeman zrazu zaczął układać z myślą o swoich dzieciach, aby nauczyć się mogły mowy przodków. Po roku 1948 początkowy projekt się rozrósł, a dziełko miało stać się czymś pośrednim pomiędzy podręcznikiem do nauki języka i podręcznikiem gramatyki opisowej języka górnołużyckiego, przeznaczonym dla Polaków. Egzemplarz tej pracy Zemana znajduje się w Archiwum Kultury Łużyckiej w Budziszynie. Jest to bodaj ten egzemplarz, który autor wysłał Michałowi Nawce, aby go zrecenzował. Zachował się również list Zemana z 16 XII 1948 r., w którym ten dziękuje Nawce za jego uwagi i wyraża nadzieję, że poprzez swoje prace będzie mógł być użyteczny narodowi, z którym nie miał kontaktu przez szereg lat.

Jak wiemy, zamiary Zemana spełniły się tylko częściowo, ale i tak jego słownik okazał się pierwszym takiej skali słownikiem języka górnołużyckiego i drugiego języka słowiańskiego, ponieważ poprzednio tylko słowniki górnołużycko-niemieckie i niemiecko-górnołużyckie były tak obszerne. Swoją pracą stworzył bodziec dla najnowszych poczynąń leksykograficznych polsko-górnołużyckich.

Bibliografia:

1. R. Leszczyński, *Cytle žiwjenje zwonka Łužicy. Před 15 lětami H. Zeman zemrět*, „Rozhlad”, 1984, nr 2, ss. 61–63.
2. NBS, s. 644.

R.L.



WITOLD TASZYCKI (1898–1979)

(w recenzji „Łużyckie” XII, 1995, s. 107–110)

Chołowy sorabista czeski Josef Páta dwukrotnie nazwał Witolda Taszyckiego najlepszym znawcą łużycczyzny w Polsce: raz w piśmie „Česko-łužický věstník” VII (1926, s. 20), drugi raz w swojej pracy *Zawod do studija serbskeho pismowstwa* (s. 253–254). Profesor Uniwersytetu im. Karola IV w Pradze Jan Petr stwierdził, że Taszycki stworzył w Krakowie, drugie po Pradze, centrum myśli sorabistycznej poza granicami Łużyc.

Sam Witold Taszycki nie oceniał swej pracy na polu sorabistyki tak wysoko. Mówił, że Łużyce były jego pierwszą miłością, którą, niestety, dla innych spraw porzucił, ale do której, z sentymentem, w myślach powraca i tęskni.

A oto jak wyglądała droga życiowa profesora Taszyckiego. Matura w 1917 roku, studia na Uniwersytecie Jagiellońskim po kierunku Jana Rozwadowskiego i Jana Łosia. W roku 1922 doktorat z polonistyki na podstawie pracy o imiesłowach czynnych w języku polskim (druk 1934) i asystentura na UJ. Habilitacja w 1925 roku. Przedmiotem rozprawy habilitacyjnej były najdawniejsze polskie imiona osobowe, ale wymagany w czasie kolokwium wykład poświęcony był stanowisku języków łużyckich wśród innych słowiańskich. Tym wykładem zdobył Taszycki ostrogi sorabisty. Potem była już profesura, najpierw w Wilnie, później we Lwowie, gdzie wykładał do 1941 roku. Po zamknięciu uniwersytetu, kontynuował zajęcia na tajnych kompletach. Uczył też w szkole średniej.

Po wojnie Taszycki nie przyjął proponowanej mu profesury w Moskwie. Zaczął organizować studia polonistyczne w Toruniu i we Wrocławiu. W 1946 powrócił do Krakowa. Od 1961 roku był członkiem zwyczajnym Polskiej Akademii Nauk.

Dorobek naukowy Witolda Taszyckiego to około 300 prac. Tematycznie podzielić je można na działy: 1. onomastyka, 2. historia języka polskiego i dialektologia historyczna, 3. edycje tekstów staropolskich, 4. kultura języka polskiego i ortografia (jest Taszycki, wspólnie ze S. Jodłowskim, autorem słownika ortograficznego), 5. sorabistyka.

Poszczególne działy zazębiają się. Np. w pracach onomastycznych uwzględniany jest też materiał łużycki. W rozprawie *Słowiańskie nazwy miejscowe* (Kraków 1946) wykorzystany i zinterpretowany jest dolnołużycki materiał Arnošta Muki. Do sorabików można byłoby zaliczyć m.in. studium o nazwie rzecznej *Nysa* („Język Polski” XXV, 1945, s. 7–11). Opisując funkcje zachodniosłowiańskich przyrostków *-isko* / *-išče*, zajmował się też Taszycki przyrostkami łużyckimi („*Slavia*” IV, 1925, s. 213–227).

Z wykładu habilitacyjnego powstało później obszerne studium pod tym samym tytułem, opublikowane w Krakowie w 1928 roku w księdze pamiątkowej ku czci Jana Rozwadowskiego (→), (*Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski* (II, s. 127–138). Autor polemizuje tam z teorią Sachmatowa, wyrażoną w 1916 roku, że język prałużycki wyodrębnił się z prasłowiańskiego jako samoistny dialekt. Nawiazuje natomiast do starszego o rok twierdzenia Jana Rozwadowskiego o związkach języka łużyckiego z grupą języków lechickich (należy do niej polski z kaszubskim i wymarłe dialekty pomorsko-połabskie). Następnie Taszycki przedstawia w swej pracy kolejne stadia wyodrębniania się łużycczyzny. Hipotezę swoją wciąż pogłębiał, publikując nowe artykuły w roku 1946 i 1947.

Poglądy Taszyckiego zostały powszechnie przyjęte w slawistyce. Pewną modyfikację wprowadził do nich Z. Stieber (→). Jedyńie P. Wirth nie zgadzał się z Taszyckim, nieco inaczej widział też proces usamodzielniania się łużycczyzny holenderski slawista N. van Wijk.

Pasją profesora Taszyckiego były zabytki językowe, nie tylko polskie. Jeszcze przed niemieckim slawistą R. Trautmannem, przygotowywał do druku dolnołużycki przekład *Psalterza* z XVI wieku, tzw. *Psalterz z Wolfenbüttel*, ale do wydania tego nie doszło. W publikacji katechizmu i pieśni religijnych Albina Mollera (również XVI wiek) wyprzedził Taszyckiego A. Muka, któremu Profesor przekazał swoje materiały. Gruntowna praca nad katechizmem W. Warichiusa dała w efekcie tylko wnikliwą recenzję wydania tego zabytku przez K.H. Meyera. Recenzja ta pomogła

bardzo S. Stachowskiemu w opracowaniu słownika wymienionego tekstu. Prace Taszyckiego nad zabytkami języków łużyckich nie wzbogaciły jego sorabistycznej bibliografii, ale przyniosły naukową korzyść.

Nie udało się też uczonemu sfinalizować projektu napisania naukowej gramatyki języków łużyckich.

Profesor Taszycki miał bardzo różnorodne zamiłowania. W 1923 roku opublikował syntetyczny przegląd życia kulturalnego na Łużycach po pierwszej wojnie światowej. Interesował się literaturą. Jest autorem studiów nad recepcją twórczości H. Sienkiewicza i J.I. Kraszewskiego (→) na Łużycach. Zajmował się pieśnią o Bolesławie Chrobrym, którą pierwszy wymienił Wilhelm Bogusławski (→). Dużo recenzował prac sorabistycznych Polaków, Łużyczan i Czechów. Pisywał nekrologi Łużyczan (np. A. Muki). Jego prace sorabistyczne często miały charakter popularny. Publikował je przed wojną w takich pismach jak „Przegląd Współczesny”, „Ziemia”, „Orli Lot”, „Tęcza”, „Dziennik Polski”, a po wojnie – „Strażnica Zachodnia”, „Odra”. Pisywał jednak na temat Łużyc też do pism naukowych, jak np. „Rocznik Slawistyczny”, „Kurier Literacko-Naukowy”, „Ruch Słowiański”. Łącznie sorabica profesora Taszyckiego wynoszą 33 pozycje. Pierwszy artykuł z tego zakresu opublikował mając 24 lata, ostatni w wieku 48 lat. Była to więc rzeczywiście młodzieńcza miłość.

Witold Taszycki przebywał cztery miesiące na Łużycach w roku 1922. Poznał wówczas A. Mukę, J.A. Smolera, O. Wićaza, B. Krawca, J. Skalę, J. Bryła, M. Nawkę, M. Kubašec, M. Nowaka-Njehorńskiego. Wyjechał też na Dolne Łużyce, gdzie zetknął się w Desznie z B. Šwjelą.

Kiedy w miejscowości Łaz obchodzono w 1922 roku pięćdziesięciolecie śmierci Handrija Zejlera, Witold Taszycki przemawiał w imieniu Polaków.

Polski sorabista zaprzyjaźnił się też z sorabistami czeskimi: najpierw z A. Černým, później J. Pátą, L. Kubą i V. Zmeškalem. W Polsce odwiedzało go wielu Łużyczan i Czechów, których gościnnie przyjmował w Krakowie bądź Zakopanem.

Prof. Taszycki na polu sorabistyki działał też społecznie. Od 1925 roku był stałym współpracownikiem *Sdružení přátel Lužice*, należał do Macierzy Łużyckiej. Razem z H. Batowskim działał w Wydziale Serbołużyckim Towarzystwa Słowiańskiego. W 1946 roku zorganizował w Krakowie Towarzystwo Przyjaciół Łużyc i był jego pierwszym prezesem. Było ono związane z Referatem Łużyckim Polskiego Związku Zachodniego i zgodnie z dyrektywami tego Referatu miało służyć Łużycom wszechstronną pomocą – kulturalną, gospodarczą i polityczną. Z pro-

fesorem Taszyckim współpracowali inni naukowcy krakowscy: prof. Henryk Batowski, prof. Tadeusz Grabowski (→), prof. Tadeusz Lehr-Splawiński (→).

Witold Taszycki zwykł mówić: „na Łużycach jest do zrobienia wszystko”. I sam robił dla tego kraju wszystko, co mógł.

Bibliografia:

1. J. Petr, *Počahí prof. dr. phil. Witolda Taszyckiego k Serbstwu. Při skladnosti jeho sydomdžesatych narodínov*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”, Rjad A, č. 15/1 (1968), ss. 3–11. Tam na ss. 10–11 bibliografia sorabistycznych prac Witolda Taszyckiego. NBS, s. 164.
2. J. Páta, *Zawod do studija serbskeho pismowstwa*, Budyšin 1929.
3. NBS, s. 564.

E.S.



ZDZISŁAW STIEBER (1903–1980)

Ten jeden z najwybitniejszych slawistów polskich, znany i ceniony przez naukę światową, nie od razu zajął się językami słowiańskimi. Początkowo pasjonowała go chemia i... harcerstwo. W harcerstwie nosił pseudonim Żbik (aluzja do krzaczastych brwi) i chlubił się falistą blond czupryną, którą, niestety, szybko stracił.

Był obiecującym studentem chemii, kiedy raz przypadkowo trafił w Krakowie na wykład z dialektologii polskiej Kazimierza Nitscha (→). I wtedy nagle zrozumiał, że to nie chemia, ale dialektologia jest jego życiowym powołaniem.

W trybie rekordowo przyspieszonym, bo w ciągu dwóch lat (od 1926 do 1928) ukończył na UJ polonistykę. Jego profesorami, (poza mistrzem Kazimierzem Nitschem (→), byli – Jan Rozwadowski (→), Jan Łoś i Witold Taszycki (→).

Harcerskie wędrówki przydały się Stieberowi podczas zbierania materiałów do pracy magisterskiej. Napisał ją na temat nazw miejscowych

pasma Gorce w Beskidzie Zachodnim (wyszła drukiem w 1934 r.). Region ten autor znał doskonale z czasów młodości. Już w rok po magisterium miał gotową rozprawę doktorską pt. *Ze studiów nad gwarami słowiańskimi południowego Spisza*. I zaraz potem zaczęła się fascynacja łużycczyzną.

W 1931 roku Zdzisław Stieber wyjechał na badania dialektologiczne na Łużyce. Prowadził je sam, łącznie przez 6 miesięcy, w latach 1931 i 1932. Niemcy podejrzliwie patrzyli na wędrówki młodego Polaka po wsiach łużyckich. Jak się później okazało, miał swoją teczkę na niemieckiej policji. Na szczęście badania ukończył, zanim zdążyły wyniknąć nieprzyjemności.

Już w pierwszym roku pobytu na Łużycach opublikował Stieber dwie rozprawy: na temat przegłosu krótkiego *e* w *o* i długiego *e* w *a* na pograniczu polsko-łużyckim oraz na temat podziału języków zachodniosłowiańskich. Najbardziej pasjonowała go zawsze dialektologia, a w jej obrębie fonetyka. Z zakresu łużyckiej dialektologii opublikował później jeszcze siedem prac.

W rok po powrocie z Łużyc wydał Stieber swoją najbardziej znaną sorabistyczną publikację *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich* (1934). Stanowi ona ważną pozycję w łużyckiej dialektologii.

Podstawy geografii lingwistycznej na Łużycach stworzyli: Paweł Wirth (1906–1946), który w pracy *Beiträge zum sorbischen (wendischen) Sprachatlas* (Leipzig 1933), pierwszy zastosował mapowanie faktów językowych oraz Lev Vladimirovič Ščerba (1880–1944), autor pierwszej naukowej monografii dialektologicznej pt. *Vostočno-lužickoe narečie* (Petersburg 1915). Stieber przewyższył tych uczonych uzupełnieniem materiału gwarowego materiałem historycznym ze starołużyckich zabytków językowych. Nie ograniczył się przy tym do konstatacji faktów, ale na ich podstawie próbował sformułować wnioski co do genezy łużyckich języków.

Po drugiej wojnie światowej Łużycanie, przy wsparciu dialektologów czeskich, polskich i rosyjskich, rozpoczęli badania terenowe, których rezultatem było wydanie olbrzmięgo dzieła – czternastotomowego atlasu dialektów łużyckich (*Sorbisches Sprachatlas*, Bautzen 1963/1993). Wnioski płynące z ostatnich badań korygują wyniki badań Stieberta. Wykreślił on wyraźną granicę między językiem górno- i dolnołużyckim, natomiast współcześni dialektolodzy (H. Faska, F. Michałek, R. Lötsch) widzą między tymi językami stary pas gwar przejściowych. Na podstawie tych obserwacji przypuszcza się obecnie, że rozwój języków łużyckich nie był, jak zakładał Stieber, od początku równoległy, ale że w zaraniu musiał istnieć okres wspólnoty obydwu języków, a ich zróżnicowanie jest procesem wtórnym. Pas gwar przejściowych prawdopodobnie oddaje najdawniejszy stan językowy.

Współczesna nauka dysponuje o wiele precyzyjniejszym aparatem badawczym i często koryguje dawniejsze tezy. Nie należy jednak zapominać, że te dawne, pionierskie badania naukowe stworzyły fundament pod budowę prac późniejszych.

Stieber był językoznawcą zawsze wychodzącym od konkretnych faktów językowych, od tekstu. Wydał dolnołużyckie teksty gwarowe z Żyłowa (1933) i górnołużyckie z Radworia (1947), opracował dialektologiczną monografię wsi Radwor.

Interesowało uczonego również lużyckie słownictwo. Jedną z pierwszych drukowanych jego prac były *Izoglosy wyrazowe polsko-lużyckie* (1934), czyli zasięgi występowania tych samych słów na polskim i lużyckim obszarze językowym.

Również bardzo wcześnie, bo w 1932 roku, zajął się etymologią głuź. *žadny*. W roku 1969 wysunął ciekawą hipotezę na temat etymologii nazw *Milsko*, *Milczanie*, polemizując ze Stanisławem Urbańczykiem. Dla tego drugiego językoznawcy bardziej przekonujące było wywodzenie rdzenia *mil-* od *měl-*, por. pol. *miał* w znaczeniu 'uprawy grunt lessowy' (*Słownik starożytności słowiańskich*, t. III, Wrocław 1967, s. 256). Twierdzenie Urbańczyka może popierać fakt zamieszkiwania przez Milczan terenów uprawnych. Stieber jednak zakładał, że podstawą nazwy miejscowej *Milsko*, od której urobiono nazwę mieszkańców *Milczanie* lub *Milszczanie*, mogło być imię dawnego pana tego kraiku: *Miř*, prawdopodobnie skrót jakiegos dłuższego imienia, np. *Dobromiř*.

Pisał też Stieber w 1967 r. o nazwie *Łużyce* (głuź. *Łužica*, dłuź. *Łužyca*), wywodząc ją od *łuža* 'bagno, błoto'. Prawdopodobnie była to pierwotnie tylko nazwa regionu Spreewald (do dziś dłuź. *Błota*), rozszerzona następnie na całe Dolne Łużyce, a w XVI wieku również na obszar dawnego Milska.

Stieberta poza tym interesowało wiele zagadnień z zakresu sorabistyki. W 1945 roku opublikował artykuł o stosunkach etnicznych na Śląsku i na Łużycach, w 1961 roku – przegląd prac sorabistycznych w Polsce. Łącznie w jego bibliografii znajdują się 22 pozycje poświęcone problemom lużyckim. Poza tym języki lużyckie są obecne w całym szeregu innych prac ogólnoslawistycznych, przede wszystkim zaś w koronnym dziele Profesora: gramatyce porównawczej języków słowiańskich.

Swoje syntezы językoznawcze Zdzisław Stieber wciąż rozbudowywał. W roku 1834 wyszły *Stosunki pokrewieństwa języków lużyckich*, w 1955 – *Wzajemne stosunki języków zachodniosłowiańskich*, w 1969 – *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*. Tym samym i lużycczyzna przedstawiana była na coraz szerszym tle.

Jako człowiek odznaczał się prof. Stieber wielką tolerancją i szacunkiem dla cudzej myśli, nawet jeśli to była jakaś zupełnie jeszcze nie dojrzała myśl studenta czy początkującego naukowca. Uczniom nigdy nie narzucał swoich poglądów, dlatego może miał ich tak wielu, a w ich liczbie także sorabistów. Był wrogiem wszelkiej sztuczności, gry pozorów. Wszystkie jego prace naukowe pisane są językiem potocznym, jasno i lapidarnie. Ścisłość naukową wyniósł chyba jeszcze ze studiów chemicznych, ale leżała ona także w jego charakterze.

Parę słów poświęcić wypada również przebiegowi pracy zawodowej Zdzisława Stieberta.

W roku 1935 został asystentem na Uniwersytecie Jagiellońskim; w tymże roku zaproponowano mu objęcie Katedry Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Ostateczną nominację na to stanowisko otrzymał w roku 1937. A. Fiszer (→), W. Taszycki (→) i Z. Stieber pierwsi na tej uczelni zaczęli mówić o Łużyczanach. Dziś ośrodek lwowski podtrzymuje tę tradycję. Głównie dzięki zasługom zmarłego w 1993 roku Konstantego Konstantynowicza Trofimowicza, należy do najbardziej prężnych ośrodków sorabistycznych poza granicami Łużyc.

Po wojnie Stieber, jako profesor zwyczajny i członek Polskiej Akademii Nauk, zorganizował studia polonistyczne na Uniwersytecie Łódzkim. W 1952 roku przeniósł się do Warszawy, obejmując Katedrę Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Ze szczególnym zaangażowaniem prowadził zajęcia z języka czeskiego, słowackiego i języków lużyckich. Miał wiele sorabistycznych prac magisterskich. W roku 1966 przeniósł się z Uniwersytetu do Polskiej Akademii Nauk, gdzie pozostał do emerytury.

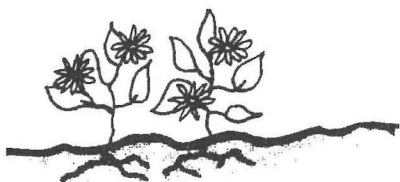
Zdzisław Stieber miał kontakty ze wszystkimi językoznawcami lużyckimi: z prof. H. Schustrem-Šewcem, prof. H. Faską, doc. F. Michałkiem, dr H. Jenčem, prof. R. Lötschem i innymi. Przed wojną ściśle więzy łączyły go z prześladowanym przez faszystów profesorem slawistyki w Berlinie Maksem Vasmerem. To właśnie prof. Vasmer pomagał mu przeprowadzać badania na Łużycach. Korespondował w Janem Cyżem, który w 1932 roku zwrócił Stieberowi uwagę na istnienie ludności lużyckiej po prawej stronie Nysy. Odpowiedzią prof. Stieberta na to był wyjazd na te tereny. Materiały z przeprowadzonych tam badań opublikowane zostały dopiero w 1954.

O Zdzisławie Stiebertzie – sorabiście pisać można byłoby jeszcze dużo; w lużyckim językoznawstwie zajmuje on trwałe miejsce.

Bibliografia:

1. Z. Stieber (1903–1980). *Materiały z konferencji naukowej z 9.03.1981*, Wrocław 1982. Tam dalsza literatura.
2. Tenże, *Świat językowy Słowian. Wybór prac*, Warszawa 1994.
3. *NBS*, ss. 521–522.
4. E. Rzetelska-Feleszko, *Wkład polskiego językoznawstwa... „ZŁ” II* (1992), ss. 2–3.

E.S.



GWIDO JÓZEF WRZOSIŃSKI (1907–1993)

Gwido Józef Wrzosiński urodził się w Bakończycach koło Przemyśla jako czwarte dziecko maszynisty kolejowego Ludwika Wrzosińskiego i Heleny z domu Ryniewicz.

W r. 1915 cała rodzina została ewakuowana do miejscowości Kroměříž na Morawach, następnie przeniosła się do Pragi. W 1917 r. powrócono do Przemyśla. Rok 1926 to początek wyższych studiów G.J. Wrzosińskiego w Wiedniu. Studia te kontynuował on w latach 1934/36 w Warszawie w Szkole Głównej Handlowej jako stypendysta Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W roku 1940, w obawie przed aresztowaniem przez Niemców, uciekł do Skawiny, koło Krakowa. Po wyzwoleniu przeprowadził się z żoną Janiną z domu Arent, córka i synem do Wrocławia.

Działalność tego przyjaciela Łuzyc rozwijała się w trzech dziedzinach: w pracy społecznej, w nauczaniu języka górnołużyckiego, w pracy przekładowej, zarówno z języków łużyckich jak i na języki łużyckie.

Z problemem łużyckim zetknął się Gwido Wrzosiński w młodości, kiedy studiował w wiedeńskiej Hochschule für Welthandel (Wyższej Szkole Handlu Międzynarodowego). Z wykształcenia był więc ekonomistą, Łuzycanie zafascynowali go, jak wielu innych, swą nieugiętą wolą przeciwstawiania się naporowi germanizacyjnemu. Pisał o nich,

parafrazując Kornela Ujejskiego: „kraj to maleńki, tyle co zatrzyma przechodzącego podeszwa olbrzyma”.

Wrzosiński nawiązał kontakty korespondencyjne z czołowym sora-bistą czeskim Josefem Pátą, profesorem Uniwersytetu im. Karola w Pradze. Znowu, jak już wielokroć to się zdarzało, Czech zaprowadził tego Polaka na Łużyce. Gwido Wrzosiński, pod wpływem Páty, zapisał się do organizacji Społeczność Přátel Lužice w Pradze i pozostał jej członkiem jeszcze w latach powojennych, już za prezesury Vladimíra Zmeškala. Jeszcze w Wiedniu nauczył się obydwu języków łużyckich.

W okresie międzywojennym Gwido Wrzosiński należał też do Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego w Warszawie. Prezesem był wówczas Stanisław Słoński, a wiceprezeską znana tłumaczka łużyckiej poezji Julia Wieleżyńska (→). Warszawskie towarzystwo istniało do 1939 r.

Kiedy po wojnie Wrzosiński znalazł się we Wrocławiu rozpoczął tam również działalność prołużycką.

Wrocław, w tym pierwszym okresie „zrastania się” z Polską centralną, zwracał się ku swoim słowiańskim tradycjom. Przypominano dziewiętnastowieczne słowianofilstwo, którego ośrodkiem był wrocławski uniwersytet. W 1946 roku, z okazji Dni Kultury Polskiej na Ziemach Zachodnich, została wydana broszura Ewy Maleczyńskiej pt. *Polskie tradycje Uniwersytetu Wrocławskiego*.

Uczelnia pragnęła tradycje te kontynuować. Lokalny oddział krakowskiego Komitetu Sławistów oficjalnie deklarował działalność na rzecz zbliżenia Słowian znad Wisły i Sprewy. Aktywną pracą wyróżniała się filia akademickiego związku przyjaciół Łuzyc z Poznania, tzw. „Prołuż” (prezesem „Prołużu” był Alojzy S. Matyniak). Filia we Wrocławiu postanowiła popularyzować wiedzę o Łuzycach, szczególnie wśród młodzieży.

Społeczeństwo Wrocławia było w tym okresie bardzo niejedolite, duża jego część rekrutowała się zza Bugu. Poziom społecznej świadomości dotyczącej Słowian Zachodnich był niski, o Łuzyczanach na ogół nie wiedziano niczego. Zadania wysuwane przez „Prołuż” były palące.

Akcja prołużycka objęła szkoły średnie oraz organizacje młodzieżowe, takie jak „Wici”, „Tur”, ZWM i inne. Członkowie „Prołużu” prowadzili cykl wykładów poświęconych Łuzyczanom i Drzewianom Połabskim, w ramach akcji reslawizacji Niemiec Wschodnich.

Na jednym z zebrań tej organizacji krakowski sławista prof. Tadeusz Grabowski (→) wygłosił odczyt: *Trzy etapy drogi Łuzyc do wolności*, na drugim, ówczesny asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, później jeden

z najwybitniejszych polskich slawistów, Zbigniew Gołąb mówił o aktualnym politycznym i historycznym znaczeniu walki Łużyczan o zachodnie rubieże Słowiańszczyzny. Na innym zebraniu właśnie Gwido Wrzosiński przedstawił sylwetkę, tak bardzo z Wrocławiem związanego, Jana Arnošta Smolera.

Wrzosiński nie tylko działał we wrocławskim „Prołużu”. Pisywał też na tematy łużyckie do prasy, pod pseudonimem Chóśebór Jač. W krakowskim „Dzienniku Polskim” z 27.06.1945 (nr 140, s. 2) można przeczytać jego płomienny apel do bratnich narodów słowiańskich o sprawiedliwe rozwiązanie kwestii łużyckiej pt. *SOS z Łużyc*. Adresatami apelu były kraje Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji. G. Wrzosiński sformułował tam sześć postulatów, a mianowicie:

1. utworzenie obszaru wolnych miast Budziszyna i Chociebuża pod opieką ZSRR, Polski i Czechosłowacji lub „obszaru mandatowego” czy „provincji autonomicznych”, w łączności z Polską lub Czechosłowacją;
2. ochronę słowiańskiego żywiołu etnicznego i etnograficznego Łużyc;
3. zwolnienie Łużyczan z obozów jeńców wojennych;
4. repatriację Łużyczan z terenów zdobytych przez ZSRR i mocarstwa sprzymierzone;
5. stworzenie łużyckiej administracji, szkolnictwa, prasy itd.;
6. umożliwienie reslawizacji zgermanizowanych Łużyczan.

Niektóre postulaty Wrzosińskiego były zgodne z programem Referatu Łużyckiego Polskiego Związku Zachodniego, np. żądanie zwolnienia jeńców wojennych narodowości łużyckiej (por. „ZŁ” IV, ss. 64–65), ale większość była przez niego przemyślana i sformułowana samodzielnie.

Mając świetną praktyczną znajomość łużyccyzny, G. Wrzosiński zorganizował na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego lektorat tego języka. Prowadził go w latach 1946/47 i 1950/51. W latach 1947–1950 lektorem górnołużyckiego był Jerzy Pogonowski („ZŁ” VIII, s. 22). Obydwaj lektorzy prowadzili też działalność propagandową, organizowali łużyckie imprezy artystyczne. Język ten często wówczas rozbrzmiewał na Uniwersytecie Wrocławskim, studio wało bowiem na nim dwudziestu Łużyczan, m.in. poeta, tłumacz Mickiewicza i innych pisarzy polskich Jurij Młynk. Zrzeszeni oni byli w towarzystwie Lusatia.

Lektor wrocławski był szczególnie uzdolniony do języków. Na wyższych uczelniach Wrocławia nauczał rosyjskiego, niemieckiego, szwe-

dzkiego i łaciny. Był tłumaczem przysięgłym z tych języków przy Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu.

Bardzo ciekawym obszarem sorabistycznej działalności Gwidona Wrzosińskiego była translatoryka. Tłumaczył Wrzosiński literaturę piękną łużycką na język polski, a – co ciekawsze – polską na obydwaj języki łużyckie. Dokonywał przekładów z rosyjskiego na łużycki. Sam też pisywał po łużycku utwory literackie.

Jeszcze w czasie studiów w Wiedniu, przy poparciu ówczesnego wicekonsula polskiego Witolda Kisielnickiego i sekretarza poselstwa Jana Białokura, miał Wrzosiński wydać zbiorek tłumaczeń, zarówno poezji łużyckiej (Jakuba Barta-Čišinskiego i Mato Kosyka) jak prozy (Jakuba Lorenca-Zaléskego). Przyszedł jednak rok 1938, wzmożyły się prześladowania Łużyczan przez Hitlera i zbiorek Wrzosińskiego nie ukazał się. Inne jego prace, w tym tłumaczenia z polskiego na łużycki, poginęły w czasie zawieruchy wojennej. On sam uniknął prześladowań, które stały się udziałem wielu przyjaciół Łużyczan (Josef Páta i jego brat František zostali aresztowani i straceni), tylko dlatego, że wszystkie materiały i adres polskiego serbofila zostały w Budziszynie zniszczone wraz z Domem Serbskim, muzeum i Księgarnią Smolera. Nie ma dziś, niestety, żadnych śladów sorabistycznej twórczości literackiej i translatorskiej Wrzosińskiego.

Dlatego na zakończenie szkicu o tym niezmiernie ciekawym a zapomnianym człowieku zacytujmy fragmenty dwu jego utworów, które ocalały w zbiorach córki Pisarza, pani Ludmiły Gajczewskiej.

Pierwszy nosi tytuł *Czwarte przykazanie*. Został napisany przez Gwidona Wrzosińskiego po łużycku i przez niego na polski przetłumaczony. Treścią jest prawdopodobnie zdarzenie prawdziwe. W Krakowie do służącego w wojsku niemieckim Łużyczanina Wurdacha przychodzi polski chłopiec, który, chcąc zemścić się na ojcu-tyranie, donosi, że ojciec słucha „tajnego radia”. Wurdach, posługując się językiem łużyckim, który chłopiec doskonale rozumie, przypomina mu czwarte przykazanie. Z donosu nie robi użytku.

Epizodem noweli jest głębokie wzruszenie Wurdacha znajdującego w krakowskiej bibliotece gramatykę łużycką Jurija Krala:

„Co?... Grammatik der Wendischen Sprache in Oberlausitz von Georg Kral... Tu, w Krakowie? W czwartym roku wojny? (...) Obejrzał się trwożliwie naokoło siebie, potem wziął książkę do rąk i czytał. Pod niemieckim mundurem zaczęła się szamotać łużycka tęsknota...”

A oto przekład znanego sonetu J. Barta-Čišinskiego:

O Panie Boże, ocal Serby moje!

Droźszego dla mnie nic nad Serby moje!
Was, moją radość, w sercu moim noszę,
O Was, me szczęście, Boga głośno proszę:
O Panie Boże, ocal Serby moje!

Droźszego dla mnie nic nad Serby moje!
Was, miłość mą, przytulam wciąż z rozkoszą.
Moją Wy duszą, o Was modły wznoszę:
O Panie Boże, ocal Serby moje!

Gdy widzę w znoju Was, gdy we mszy świętej
Wasz słyszę śpiew, modłę się wzniosłszy ręce:
O Panie Boże, ocal Serby moje!

A gdy o Serbach nocą mi się marzy
I wtedy w niebo prośba iść się waży:
O Panie Boże, ocal Serby moje!

tłumaczył Chóśebór Jač

A my chcielibyśmy ocalić pamięć o przyjacielu Łużyczan, Gwidonie Wrzosińskim.

Bibliografia:

1. Materiały z prywatnego archiwum córki G. Wrzosińskiego Ludmiły Gajzewskiej.

E.S.



WITOLD KOCHAŃSKI (1911–1992)

Witold Kochański, filolog polonista, o wielostronnych zainteresowaniach, także sorabistycznych, urodził się w Gorlicach, w rodzinie nauczycielskiej od trzech pokoleń. Po ukończeniu gimnazjum w Poznaniu studiował polonistykę na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. W latach 1931–1934 był tam asystentem, a w 1934 r. uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie filologii polskiej.

Do 1939 r. pracował w gimnazjum prywatnym w Poznaniu jako nauczyciel. W czasie wojny był uczestnikiem ruchu oporu, nauczycielem w konspiracyjnym Liceum im. Króla Władysława IV, współpracownikiem tajnego Towarzystwa Oświatowego Ziem Zachodnich, żołnierzem AK. Użył swego mieszkania na tajne nauczanie i na zebrania konspiracyjne, dawał schronienie Żydom. Był więziony w obozie zagłady w Mathausen. Po wyzwoleniu Wiednia był członkiem Antyfaszystowskiego Komitetu Polskiego w Wiedniu.

Po wojnie pełnił różne funkcje zawodowe i społeczne, zawsze jednak był bardzo związany z Ziemią Zachodnimi. Był m.in. radcą Referatu Ziem Odzyskanych w Ministerstwie Oświaty, a od 1947 roku – kierownikiem Oddziału Warszawskiego Polskiego Związku Zachodniego i członkiem Instytutu Zachodniego. Współdziałał także z łużycką Domowiną. Od 1950 r. pracował jako redaktor i jako kierownik redakcji w różnych instytucjach wydawniczych.

W. Kochański publikował artykuły na tematy sorabistyczne w wielu czasopismach, a mianowicie w „Przeglądzie Zachodnim”, w pismach zagranicznych: „Nowe Słowjanstwo”, „Slovanský přehled”, „Rozhled” 1971 i in.

Owocem zainteresowań W. Kochańskiego Słowianami znad Sprewy są dwie, cenione w kraju i cytowane w literaturze zagranicznej, pozycje książkowe: *Bratni szczep Łużyczan* (Warszawa 1946) oraz *Dole i niedole Serbołużyczan* (Warszawa 1962). Przygotował i opatrzył wstępem *Wybór poezji Jakuba Barta-Čišinskiego*. Zajmował się też autorką artykułów o Dolnych Łużycach, tłumaczką Čišinskiego, Fiedlera i Wałtara – Melanią Parczewską (→).

Jako członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego był Kochański współautorem trzech opracowań z dziedziny kultury języka: *Poradnik*

gramatyczny (1961), *Sekrety żywego słowa* (1969) i *O dobrej i złej polszczyźnie* (1984). Pisał również artykuły, felietony i recenzje z zakresu slawistyki, m.in. w „Przeglądzie Zachodnim”, „Poradniku Językowym”, „Logopedii”. Trzeba także wspomnieć o jego opracowaniach z literatury polskiej, zarówno autorów najwybitniejszych (Mickiewicz, Żeromski, Prus, Orkan) jak i mniej znanych (Wandurski, Parczewska). Opracował też W. Kochański antologię poezji Warmii i Mazur. Współpracował z *Wielką encyklopedią powszechną*, wydawaną przez Polskie Wydawnictwa Naukowe. Jest tam m.in. autorem hasła „Łużyce”.

Wielostronna działalność Witolda Kochańskiego została uhonorowana m.in. tytułem Zasłużonego Działacza Kultury, Złotą Odznaką Liceum im. Króla Władysława IV, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Bibliografia:

1. B. Klebanowska, *Wspomnienie o Witoldzie Kochańskim*, „ZŁ” IV (1992), ss. 81–82.

B.K.



EDMUND OSMAŃCZYK (1913–1989)

Edmund Osmańczyk urodził się 10 lipca 1913 r. w Jagielnie – małej wiosce nadodrzańskiej na Opolszczyźnie (położonej między Raciborzem a Opawą), jako syn agronoma. Z polskiej patriotycznej tradycji z rodzinnego domu wyniósł wewnętrzny nakaz nieustępliwej walki o polskość Śląska i całego Nadodrza. Studiował nauki polityczne na uniwersytetach Berlina i Bordeaux, w 1938 r. ukończył Uniwersytet Warszawski. E. Osmańczyk należał do pokolenia Polaków dwudziestolecia międzywojennego, które wzrastało w przekonaniu, iż suwerenność i niepodległość jest prawem każdego narodu, w tym także narodu polskiego. Już w latach 1932–1939 stał się znanym działaczem młodzieżowym Związku Polaków w Niemczech (ZPwN). Okazał się równie zdolnym dziennikarzem, jak i utalentowanym pisarzem i poetą. O jego zaangażowaniu i zdolnościach w pracy dziennikarskiej świadczyło powierzenie w 1932 r. Osmańczykowi przez władze ZPwN w nader młodym wieku 19 lat – redakcji pisma młodzieżowego – „Młody Polak”, następnie od 1933 r. „Młodego Polaka w Niemczech”. W 1934 r. awansował na kierownika Centrali Prasowej ZPwN, pozostając nim do sierpnia 1939 r. Na tym stanowisku w piśmie polskiego wychodźstwa „Naród”, ukazującym się w Hermne, w Westfalii, współpracując jednocześnie blisko z opolskimi „Nowinami Codziennymi”. Działalność pisarską rozpoczął E. Osmańczyk od poezji, publikując w 1937 r. w Opolu tomik wierszy *Wolność jest słoneczna*, którego większość nakładu zniszczyło gestapo. Wznowiono ten tomik po wojnie w 1946 r., uzupełniony o wiersze z czasów okupacji i końca wojny: *Walka jest zwycięska*. Poezja wiodła E. Osmańczyka do prozy literackiej. Jego powieść, pisana w latach okupacji, uległa zniszczeniu w czasie powstania warszawskiego. Po wojnie powstały jednak książki *Laur* (1948), *Siedem gatunków o dwóch światach, dwóch epokach, dwóch Mickiewiczach i jednej miłości* (1952), *Nowa księga dżungli* (1953).

E. Osmańczyk zagrożony aresztowaniem przez gestapo ratował się w sierpniu 1939 r. ucieczką z Niemiec do Polski. Czas wojny spędził głównie w Warszawie. Dzięki pomocy prezydenta Stefana Starzyńskiego przybrał nazwisko Jan Krzemiński i został formalnie zatrudniony jako urzędnik magistratu. Od początku okupacji walczył z Niemcami swym ciętym piórem konspiracyjnym, pracując w Polskim Radio od jesieni 1939 r. do upadku

powstania warszawskiego w 1944 r. Następnie dzięki pomocy organizacji „Społem” przetrwał w Krakowie dwa ostatnie miesiące okupacji. Poszukiwany i czterokrotnie aresztowany przez gestapo zdołał wymknąć się dzięki dobrym papierom konspiracyjnym, a w ostatnim wypadku (7.01.1945 r. – dzięki pomocy „Społem”).

Zainteresowanie E. Osmańczyka Łużycami znalazło wyraz już w początkach jego twórczości dziennikarskiej i poetyckiej. Specjalny numer „Młodego Polaka w Niemczech” w 1935 r. poświęcił on Serbom Łużyckim i ich walce z naporem niemczyzny. Ponadto zamieścił tam wiersz *Łużycanom pozdrowienie bratnie*, będący pogłosem rozmów z Janem Skalą – czołowym łużyckim pisarzem politycznym (redaktorem naczelnym pisma „Kulturwehr”) i wielkim poetą narodowym, zaangażowanym w centrali berlińskiej ZPwN. J. Skala okazał się politykiem – realistą przewidującym trafnie klęskę i upadek III Rzeszy w przegranej wojnie ze Związkiem Radzieckim i powrót Polski na dawne ziemie Bolesława Chrobrego, wyznaczone granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. Sugestywna wizja przywódcy łużyckiego – odzyskania przez Polskę obszarów Nadodrza i Śląska, przyswiecała całej konspiracyjnej aktywności E. Osmańczyka. W 1938 r. w czasie ćwiczeń wojskowych w Szpandawie napisał na kolejny wiersz o tematyce łużyckiej *Preludium łużyckie*. Nie zapomniał także o Łużycach w swej działalności konspiracyjnej w Polskim Radio. Przygotowując słuchowisko radiowe o walce Polaków Nadodrza, wybrał temat polsko-łużycki, będący dokumentem bardziej politycznym niż literackim. Wykonanie jego nastąpiło 13.05.1944 r. w Warszawie na wieczorze literackim, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt osób. Był to dialog dramatyczny *Hans Schneider* toczący się w Żytomierzu w noc sylwestrową 1943 r. pomiędzy hitlerowskim podoficerem Wehrmachtu Rheinholdem Bürgerem, a szlachetnymi żołnierzami – Hansem Schneiderem (w rzeczywistości Łużycaninem Janko Krawcem) i Adalbertem Wolnym (Polak – Wojciech Wolny). To słuchowisko odtworzył w rok później, 13.05.1945 r. Teatr Wyobraźni Polskiego Radia w Katowicach.

E. Osmańczyk związał się zaraz po wyzwoleniu Krakowa z komunistycznym i prosowieckim obozem lewicy polskiej. W obozie lewicy upartywał on, nie bez podstaw, głównego realizatora wielkiego programu, powrotu Polski na ziemię nad Odrą i Nysą Łużycką. Pozostał jednak bezpartyjnym działaczem społeczno-politycznym i publicystą.

W połowie stycznia 1945 r. zaczął pracować jako oficjalny korespondent, najpierw krakowskiego „Dziennika Polskiego”, a w początkach kwietnia – z nominacji gen. Mariana Spychalskiego – specjalnym kore-

spondentem wojennym „Rzeczypospolitej” – dziennika Tymczasowego Rządu Polskiego. Równocześnie, gdy jeszcze trwała w pełni wojna na Śląsku, E. Osmańczyk stanął do politycznej pracy w Komitecie Obywatelskim Polaków Śląska Opolskiego i Wrocławskiego, utworzonego w styczniu 1945 r. w Krakowie jako organ doradczy sztabu operacyjnego pełnomocnika rządu na Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie gen. Aleksandra Zawadzkiego, a następnie polskiej administracji w dzielnicach śląskich (od lutego 1945 r. z siedzibą w Katowicach). W swych korespondencjach z wyzwolonego Śląska Opolskiego E. Osmańczyk publikował zwłaszcza na łamach: „Dziennika Polskiego”, „Dziennika Zachodniego”, „Nowin Opolskich” i „Rzeczypospolitej” płomienne artykuły dotyczące polskości i Polaków z całego Nadodrza, a głównie Górnego Śląska. Powierzono mu założenie pisma dla rodzimej ludności polskiej, czego dokonał, reaktywując zasłużone opolskie „Nowiny Codzienne”. Jako inicjator powstania i przywódca Komitetu Obywatelskiego Polaków Śląska Opolskiego i Wrocławskiego E. Osmańczyk odgrywał ważną rolę, występując w obronie polskiej ludności wiejskiej, zwłaszcza broniąc jej przed deportacjami na wschód przez radzieckie władze wojskowe. Dążył do odbudowy życia narodowego Polaków Górnego Śląska i tworzenia tam nowej polskiej administracji. Memoriały Komitetu z 12 i 14 lutego 1945 r. do gen. A. Zawadzkiego jako Pełnomocnika Tymczasowego Rządu Polskiego na Śląsk w Katowicach – w kwestii zabezpieczenia Śląska Opolskiego i Wrocławskiego dla Polski, wywarły wpływ na politykę narodowościową i demograficzną w tych regionach. Będąc korespondentem wojennym E. Osmańczyk stał się świadkiem końcowych aktów wojny: wyzwolenia Gdańska i Gdyni w końcu marca 1945 r. oraz szturm i zdobycia Berlina w kwietniu 1945 r. Jako polski dziennikarz-sprawozdawca uczestniczył w konferencji poczdamskiej w lipcu 1945 r., a następnie w procesie norymberskim hitlerowskich przestępców wojennych (1945/1946).

Zasadniczą formą dziennikarskiej twórczości i wypowiedzi E. Osmańczyka już w pierwszych latach powojennych 1945–1946 stały się reportaże. Znalazło to wyraz zwłaszcza w dwóch cyklach publikowanych w krakowskim „Przekroju” *Z lotu ptaka* i *Sprawy Polaków*. Ten ostatni ukazał się w 1946 r. w postaci książkowej. Był charakterystyczny dla osobowości i przekonań pisarza, który w sposób bezkompromisowy, gorzki, namiętny i kąśliwy walczył o rzeczywiste interesy społeczności polskiej w powojennej Europie, usiłując kształtować charakter Polaków po doświadczeniach II wojny światowej.

E. Osmańczyk poświęcił rozdział w tej książce Łużycom, występując jako orędownik utworzenia niepodległego państwa serbołużyckiego.

W takim państwie Polska uzyskałaby wiernego sprzymierzeńca, wzmacniającego od zachodu polską pozycję polityczno-strategiczną. Uprzednio w 1945 r. E. Osmańczyk lansował i popierał koncepcję niepodległości Łużyc na łamach pism krakowskich, m.in. „Tygodnika Powszechnego”. Nie wytrwał jednak dłużej przy takim stanowisku. W obliczu zmian w polityce niemieckiej ZSRR od początków 1946 r. – walki konkurencyjnej o Niemcy z Zachodem i dążeń do tworzenia socjalistycznego państwa cząstkowego w radzieckiej strefie, przyjęciem antyzachodniego i zimnowojennego kursu oraz zacieśnienia sowieckiej kurateli nad uzależnionymi od Kremla krajami Europy Środkowo-Wschodniej oraz forsowaniem w nich dominacji partii komunistycznych, nie było szans na niepodległe państwo łужицkie. Odebranie Łużyc osłabiłoby przyszłe prosowieckie „Niemcy demokratyczne” i zniechęcałoby do ZSRR społeczeństwo wschodnioniemieckie, które Kreml i SED usiłowały skaptować. Idea słowiańska wykorzystywana była w latach 1947–1948 przez Kreml już tylko do sowietyzacji i stalinizacji państw słowiańskich Europy Środkowo-Wschodniej, a także do zacieśniania ich satelickich powiązań z Sowietami. Uzależnione od Moskwy władze komunistyczne w Polsce nie angażowały się w aktywne popieranie dążeń niepodległościowych Łużyczan (ograniczając się do zdawkowych wyrazów sympatii), pomimo nacisków i presji w tym kierunku ze strony polskiej opinii publicznej. Od schyłku 1946 r. koła oficjalne Warszawy zaczęły lansować koncepcję autonomii kulturalno-narodowej Łużyczan w radzieckiej wschodnioniemieckiej strefie okupacyjnej. W drugiej połowie 1947 r. zapoczątkowano kurs współpracy i przyjaźni Polski z powstającymi Niemcami demokratycznymi, a właściwie komunistycznymi. Natomiast w latach 1947–1949 wyciszono, częściowo wręcz przymusowo, dotychczasowe prołużyцkie sympatie polskich dziennikarzy i publicystów, które teraz uważano częstokroć za popieranie irredenty słowiańskiej przeciw demokracji niemieckiej. Taką zmianę kursu wobec Łużyc ułatwiły wydatnie stronie polskiej czynniki obiektywne – konieczność obrony terytorialnych postanowień Układu Poczdamskiego (tak ważnych dla Polski) i powstające już zagrożenia Ziemi Zachodnich i Północnych zachodnim rewizjonizmem – amerykańskim i niemieckim. W tej sytuacji w krajowej publicystyce prołużyцkie sympatie zastępowała coraz częściej pro-NRD-owska orientacja. Znalazło to odbicie m.in. w twórczości E. Osmańczyka. W miejsce przewidywanego sojuszniczego państewka łужицкого, trwałym czynnikiem bezpieczeństwa i współpracy w skali Europy stała się dla Polski NRD.

E. Osmańczyk został w 1947 r. oficjalnym korespondentem prasy i radia PRL w Europie Zachodniej, pozostając nim do 1969 r. W Niemczech

obserwował powstanie RFN i NRD, przebywał też w USA, Ameryce Środkowej i Południowej. Uczestniczył w międzynarodowych konferencjach lat 1946–1955 w Londynie, Paryżu, Moskwie, Berlinie, Genewie oraz angażował się w prace ONZ i jej agend, zwłaszcza UNESCO. W latach 50. jego działalność polityczna koncentrowała się głównie na stosunkach wśród polskiej ludności Ziemi Zachodnich. W październiku 1952 r. rozpoczął on działalność poselską i prowadził ją w Sejmie PRL I i II kadencji (1952–1961) jako przedstawiciel Ziemi Opolskiej. Po kilkuletniej przerwie, w czerwcu 1969 r. znów został posłem i działalność tę prowadził do sierpnia 1985 r. w sejmach PRL V–VIII kadencji, reprezentując cały czas Opolszczyznę. Twórczość jego z lat 50. dotyczyła stosunków polsko-niemieckich (*Dokumenty pruskie 1947, Dowody prowokacji. Nieznane Archiwum Himmlera 1947*), okupowanych Niemiec oraz nowo powstałych dwóch państw niemieckich RFN i NRD (*Niemcy 1945–1950. Listy, fakty, daty, komentarze 1951, Młode Niemcy 1951, Z notatnika reportera 1955*), Ziemi Zachodnich (*Podróż po Polsce Zachodniej 1952, Śląsk w Polsce Ludowej 1953*). We wszystkich tych pracach zaznaczał się ostry i bezkompromisowy nurt zimnowojenny. Prace niemcoznawcze, bogatsze materiałowo, wydają się wartościowsze. W reportażach z Ziemi Zachodnich, obok istotnej faktografii, znalazło się sporo propagandy komunistycznej, w szczególności w książce *Śląsk w Polsce Ludowej*. Krytyka RFN i polemiki z rewizjonistami zachodnioniemieckimi przeplatają się z tyradami o „dobrodziejstwach” rządów komunistycznych na Śląsku oraz ostrymi atakami na rządy w Polsce międzywojennej (sanację), podziemie niepodległościowe („reakcję”), wyższą hierarchię Kościoła Katolickiego w PRL i Stolicę Apostolską. Autor przeciwstawiał czarnemu obrazowi RFN (angażując się po stronie sił komunistycznych, demokratycznych i pokojowych) jasny obraz NRD. Niedostrzeżenie panującej w NRD dyktatury SED i systemu władzy partyjno-policyjnej stanowiło wręcz tabu dla krajowych i polskich publicystów i dziennikarzy. W odróżnieniu od innych, E. Osmańczyk nie rozpisywał się jednak n.t. rzekomej szczęśliwości i pomyślności Serbów Łużyцkich w tym państwie. Ta problematyka zanikała w jego twórczości.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych aktywność polityczna i publicystyczna E. Osmańczyka przybrała wymiar bardziej międzynarodowy. Włączył się on wszechstronnie w napięcia między kapitalistycznym Zachodem i socjalistycznym Wschodem. Krytyka Zachodu stała się bardziej wyważona, bez naleciałości propagandowych, aczkolwiek pozostawał on nadal lojalnym obywatelem PRL, zaangażowanym w bu-

dowę socjalizmu we własnym kraju. Jego reportaże opierały się na wnikliwej obserwacji i głębokiej interpretacji zjawisk społecznych, ustrojowych i politycznych. Interesujące i zawsze zaangażowane relacje, korespondencje i felietony stały się nader popularnym i codziennym zjawiskiem w kraju. Książki Osmańczyka w większości poświęcone były już pozapolskim problemom świata: *Azja w Genewie* (1959), *Współczesna Ameryka* (1960), *Listy z USA* (1960), *Ciekawa historia ONZ* (1963), *Nasza Europa* (1971). Spraw polskich dotyczyły dwie pozycje: *Rzeczpospolita Polaków* (1971) i wspomnieniowa praca *Był rok 1945* (1970). W piśmarstwie jego pojawiły się przy tym dwie bardzo ważne publikacje encyklopedyczne: *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ* (1974) oraz *Encyklopedia ONZ i stosunków międzynarodowych* (1982), wydana w zmienionej postaci i z odmiennym doбором haseł. Pierwsza została przyjęta na WSP w Opolu jako rozprawa doktorska (1974), zapewniając autorowi w 1974 r. doktorat z nauk politycznych. Doktorat honoris causa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach uzyskał Osmańczyk w 1984 r.

W ostatnim 10-leciu swej aktywności, w latach 80. E. Osmańczyk przedstawiał w swych poglądach uniwersalną wizję losów Polski, Europy i świata. W Europie zjednoczonej nie będącej terenem rozgrywek supermocarstw, dostrzegał miejsce suwerennej Polski. Historycznym konsekwencjom powrotu Polski nad Odrę i Nysę Łużycką poświęcił książkę *Wisła i Kraków to Rodło*. Niemniej w imię europeizacji postulował wyciszenie antagonizmów polsko-niemieckich („odniemczenie i odpolszczenie Europy”), co stało się rzeczywistością w latach 1989–1991. Wskazywał na doniosłą rolę wychowawczą ONZ wobec Sowietów i państw dyktatorskich. Przewidywał pokojową ewolucję, a nie rozpad, bloku socjalistycznego. Poglądy swe zeprezentował w książce *Siła kraju i emigracji. Myślenie na przelocie epok*, wydanej w 1988 r. w Nowym Yorku, z przeznaczeniem dla rodaków w Polsce, ale także dla emigracji. W książce tej napisanej z pozycji realiów PRL, ten wybitny pisarz i politolog wykazał chłodną i wnikliwą analizę mechanizmów i meandrów Polski Ludowej, dostrzeganych w toku długoletniej działalności poselskiej i uczestnictwa w Radzie Państwa (luty 1979–kwiecień 1980 r.). Postulował zakrojone na szeroką skalę reformy polityczne (m.in. zniesienie cenzury) i gospodarcze. Krytycyzm E. Osmańczyka wobec komunistycznych rządów w PRL znalazł już wcześniej wyraz w jego wystąpieniach w Sejmie. W początkach lat 80. domagał się zniesienia restrykcji paszportowych i innych utrudnień w kontaktach starej Polonii zagranicznej i nowej emigracji politycznej z krajem oraz obywateli PRL z resztą świata. Na tle jego

krytyki stanu wojennego doszło do konfliktu z M. Rakowskim. Władze komunistyczne w 1985 r. pozbawiły Osmańczyka możliwości reprezentowania w Sejmie RP rodzinnej Ziemi Opolskiej. Niemniej w tym czasie zacieśniał on swe kontakty i współpracę ze społecznością i naukowcami Opolszczyzny (m.in. z Instytutem Śląskim, gdzie 5.10.1984 r. odbyła się uroczystość uczczenia 70-tej rocznicy urodzin E. Osmańczyka i wydanie specjalnego numeru „Przeglądu Stosunków Międzynarodowych”, poświęconego jubilatowi. W czasie kryzysu rządów komunistycznych w Polsce E. Osmańczyk powrócił do parlamentu w końcu czerwca 1989 r. jako senator wybrany w wolnych wyborach 20.06.1989 r., stając na czele senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Na tym stanowisku zaskoczyła go śmierć 4.10.1989 r.

Do spraw Łużyckich powrócił E. Osmańczyk w drugim wydaniu, z 1985 r., wspomnieniowej i bogatej materiałowo książki *Był rok 1945*. Omalował w niej swój pobyt na Łużycach w czerwcu i lipcu 1945 r. i kontakty z działaczami niepodległościowymi w Budziszynie i Pradze. Przeszłości Łużyc w Republice Weimarskiej i III Rzeszy poświęcił duży ilustrowany rozdział *Łużyckie wczoraj*. Przyszłość Łużyc (rozdział *Łużyckie jutro*) wiązał nadal z NRD, nie dostrzegając kryzysu ekonomicznego i społeczno-politycznego tego państwa i nie przewidując, tak jak większość polityków w kraju i za granicą, jego szybkiego upadku.

E. Osmańczyk, początkowo działacz polski ruchu mniejszościowego w Niemczech, walczącego o polskość Nadodrza, dzięki swym talentom i operatywności, zdobył w okresie powojennym pozycję wybitnego pisarza politycznego i politologa w skali krajowej i międzynarodowej. Jego walory jako publicysty stanowiły: odwaga, bezkompromisowość i gorące zaangażowanie, a jako pisarza – wspaniała literacka polszczyzna.

Bibliografia:

1. E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, Warszawa 1946.
2. Tenże, *Śląsk w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953.
3. Tenże, *Rzeczpospolita Polaków*, Warszawa 1971.
4. Tenże, *Nasza Europa*, Warszawa 1971.
5. Tenże, *Był rok 1945*, Warszawa 1985.
6. Tenże, *Kraj i emigracja. Mowy sejmowe posła Ziemi Opolskiej*, Opole 1983.
7. Tenże, *Siła kraju i emigracji. Myślenie na przelocie epok*, Warszawa 1990.
8. Jubileusz E. Osmańczyka, „Kwartalnik Opolski” nr 1.

M.C.

WILHELM SZEWCZYK (1916–1991)

Przy licznych okazjach Wilhelm Szewczyk podkreślał, że jego zainteresowania literaturą i kulturą narodów łużyckich rozbudzone zostały przez korespondencję z wybitnymi czeskimi slawistami: Josefem Pátą i Vladimírem Zmeškalem, którą prowadził od 1937 do 1939 r.

Pierwszy z nich zwrócił mu uwagę na piękną postać poetki dolnołużyckiej Miny Witkojc, której wielki talent opróżniał jej język ojczysty nową urodą. Páta był entyżystą Miny Witkojc i przesłał Szewczykowi kilka wierszy tej autorki, wiedział bowiem, że młody polski korespondent również rymuje i przygotowuje się do pierwszego wystąpienia literackiego. Od tej pory też datowała się wielka fascynacja Szewczyka twórczością Miny Witkojc, która go nigdy nie opuściła.

Natomiast Vladimír Zmeškał przysyłał Szewczykowi regularnie redagowany przez siebie „*Lužicko-serbský věstník*”, który był prawdziwą kopalnią wiedzy o tym najmniejszym narodzie słowiańskim, w szczególności zaś o jego piśmiennictwie. Było to źródło kompetentne i obiektywne – wykładnia wiedzy, odcinająca się od wszelkich emocji.

Osobny rozdział w początkowym okresie sorabistycznych zainteresowań Szewczyka tworzyły publikacje Józefa Gołąbka (→), który interesował się Łużyczanami nie tylko od strony historycznej i literackiej, ale także etnograficznej i krajoznawczej. Szewczyk niewątpliwie dotarł do jego publikacji *Łużyce – kraj i ludzie*, która ukazała się w ramach Biblioteki Słowiańskiej w 1936 roku w Warszawie, nakładem Związku Słowiańskiego. Było to bardzo dobre kompendium wiedzy o Łużycach, pomyślane nie tylko jako źródło informacji, ale i jako rozumowy przewodnik. W latach 1938–1939 pojawiły się na łamach „*Zarania Śląskiego*” dwie rozprawy Gołąbka: *Łużycanie do roku 1848* oraz *Łużycanie w walce o narodowość*, które później złożyły się na jego książkę pt. *Dzieje narodu łużyckiego*, opublikowaną również w Katowicach w 1938–1939 r. Publikacja godziła w eksterminacyjną politykę państwa hitlerowskiego. Autor pisał między innymi: „Godny podziwu jest ten mały naród, który mimo ucisku i prześladowań zachował dużo mocy żywotnej i nie rezygnuje ze swej narodowości”. Przypomnijmy równocześnie, że pierwsza próba syntetycznego ujęcia całokształtu piśmiennictwa Łużyczan, czyli *Literatura serbsko-łużycka* Józefa Gołąbka ukazała się nakładem In-

stytutu Śląskiego w 1938 roku. Ta trudna i pionierska praca – nie wolna wprawdzie od uchybień i błędów – była zawsze w zasięgu ręki Wilhelma Szewczyka.

Wydaje się że prace Gołąbka – autora nie stroniącego od lekkiego patosu, a kiedy trzeba, angażującego się nawet w omawianą problematykę na sposób publicystyczny – wywarły widoczny wpływ na początki pisarstwa młodego śląskiego poety Wilhelma Szewczyka. Przecież podobnym stylem napisał on swój *List do Łużyczan*, popadając niewątpliwie jeszcze bardziej, niż Gołąbek, w nastrojowość i metaforyczność. Książeczka ta miała charakter lirycznej odezwy, w której młody słowianofil i pisarz wzywał swych pobratymców znad Sprewy do wytrwania i obrony własnej tożsamości; odwoływał się też do ludzi całego świata, by nieśli pomoc małym, udrczonym narodom łużyckim.

Ten właśnie *List do Łużyczan* to początek literackiej drogi Wilhelma Szewczyka, była to bowiem jego pierwsza książka. Udało mu się ją opublikować nakładem „*Katolika*” w 1937 roku. Dopiero po kilku miesiącach miał się ukazać jego poemat *Hanys* (1938), który poruszył opinię literacką nie tylko śląskiego regionu, ale i całego kraju. Pierwsze zetknięcie się tego autora z problematyką łużycką spłotło się z początkiem jego twórczości poetyckiej.

W latach wojny twarde doświadczenia losu rzuciły Wilhelma Szewczyka na ziemię łużycką. Trafił do więzienia w Wojerecach, z którego postanowił ponownie pisać listy do Miny Witkojc. Zaczął z nią korespondować, jak tylko otrzymał od Páty jej wiersze, ale wojna tę wymianę myśli przerwała. Teraz – całkowicie osamotniony – mógł liczyć tylko na pomoc poetki. I nie zawiódł się!

Kilka miesięcy po wojnie autor *Hanysa* zostaje naczelnym redaktorem pisma społeczno-kulturalnego „*Odra*”. Pierwszy numer ukazał się 20 lipca 1945 roku, a już w trzecim numerze otrzymaliśmy piękny refleksyjny utwór Antona Nawki – łużyckiego pisarza i działacza narodowego – zatytułowany *Pod hrodziščom (Pod grodziskiem)*, przepojony nadzieją wolności. Czytamy w nim m.in., jak siedmiu królów łużyckich stoi na świętej górze Lubin i ma wyzwolić kraj. – „Oby tylko szybko zeszli ze szczytu” – kończy swój utwór Nawka.

Szewczykowa „*Odra*” zaangażowała się mocno w dyskusję na temat przyszłości Łużyc, jaka toczyła się w Europie. Niemcy nie chcieli się zgodzić na przyznanie temu krajowi niepodległości; Czesi pragnęli przyłączyć go do siebie. Idea ta miała na Łużycach wielu zwolenników,

WILHELM SZEWCZYK (1916–1991)

Przy licznych okazjach Wilhelm Szewczyk podkreślał, że jego zainteresowania literaturą i kulturą narodów łużyckich rozbudzone zostały przez korespondencję z wybitnymi czeskimi slawistami: Josefem Pátą i Vladimírem Zmeškalem, którą prowadził od 1937 do 1939 r.

Pierwszy z nich zwrócił mu uwagę na piękną postać poetki dolno-łużyckiej Miny Witkojc, której wielki talent opromieniał jej język ojczysty nową urodą. Páta był entuzjastą Miny Witkojc i przesłał Szewczykowi kilka wierszy tej autorki, wiedział bowiem, że młody polski korespondent również rymuje i przygotowuje się do pierwszego wystąpienia literackiego. Od tej pory też datowała się wielka fascynacja Szewczyka twórczością Miny Witkojc, która go nigdy nie opuściła.

Natomiast Vladimír Zmeškal przysyłał Szewczykowi regularnie redagowany przez siebie „Lužicko-serbský věstník”, który był prawdziwą kopalnią wiedzy o tym najmniejszym narodzie słowiańskim, w szczególności zaś o jego piśmiennictwie. Było to źródło kompetentne i obiektywne – wykładnia wiedzy, odcinająca się od wszelkich emocji.

Osobny rozdział w początkowym okresie sorabistycznych zainteresowań Szewczyka tworzyły publikacje Józefa Gołąbka (→), który interesował się Łużyczanami nie tylko od strony historycznej i literackiej, ale także etnograficznej i krajoznawczej. Szewczyk niewątpliwie dotarł do jego publikacji *Lużyce – kraj i ludzie*, która ukazała się w ramach Biblioteki Słowiańskiej w 1936 roku w Warszawie, nakładem Związku Słowiańskiego. Było to bardzo dobre kompendium wiedzy o Łużycach, pomyślane nie tylko jako źródło informacji, ale i jako rozumowy przewodnik. W latach 1938–1939 pojawiły się na łamach „Zarania Śląskiego” dwie rozprawy Gołąbka: *Lużycanie do roku 1848* oraz *Lużycanie w walce o narodowość*, które później złożą się na jego książkę pt. *Dzieje narodu łużyckiego*, opublikowaną również w Katowicach w 1938–1939 r. Publikacja godziła w eksterminizacyjną politykę państwa hitlerowskiego. Autor pisał między innymi: „Godny podziwu jest ten mały naród, który mimo ucisku i prześladowań zachował dużo mocy żywotnej i nie rezygnuje ze swej narodowości”. Przypomnijmy równocześnie, że pierwsza próba syntetycznego ujęcia całokształtu piśmiennictwa Łużyczan, czyli *Literatura serbsko-łużycka* Józefa Gołąbka ukazała się nakładem In-

stytutu Śląskiego w 1938 roku. Ta trudna i pionierska praca – nie wolna wprawdzie od uchybień i błędów – była zawsze w zasięgu ręki Wilhelma Szewczyka.

Wydaje się że prace Gołąbka – autora nie stroniącego od lekkiego patosu, a kiedy trzeba, angażującego się nawet w omawianą problematykę na sposób publicystyczny – wywarły widoczny wpływ na początki pisarstwa młodego śląskiego poety Wilhelma Szewczyka. Przecież podobnym stylem napisał on swój *List do Łużyczan*, popadając niewątpliwie jeszcze bardziej, niż Gołąbek, w nastrojowość i metaforyczność. Książeczka ta miała charakter lirycznej odezwy, w której młody słowianofil i pisarz wzywał swych pobratymców znad Sprewy do wytrwania i obrony własnej tożsamości; odwoływał się też do ludzi całego świata, by nieśli pomoc małym, udrczonym narodom łużyckim.

Ten właśnie *List do Łużyczan* to początek literackiej drogi Wilhelma Szewczyka, była to bowiem jego pierwsza książka. Udało mu się ją opublikować nakładem „Katolika” w 1937 roku. Dopiero po kilku miesiącach miał się ukazać jego poemat *Hanys* (1938), który poruszył opinię literacką nie tylko śląskiego regionu, ale i całego kraju. Pierwsze zetknięcie się tego autora z problematyką łużycką spłotło się z początkiem jego twórczości poetyckiej.

W latach wojny twarde doświadczenia losu rzuciły Wilhelma Szewczyka na ziemię łużycką. Trafił do więzienia w Wojerecach, z którego postanowił ponownie pisać listy do Miny Witkojc. Zaczął z nią korespondować, jak tylko otrzymał od Páty jej wiersze, ale wojna tę wymianę myśli przerwała. Teraz – całkowicie osamotniony – mógł liczyć tylko na pomoc poetki. I nie zawiódł się!

Kilka miesięcy po wojnie autor *Hanysa* zostaje naczelnym redaktorem pisma społeczno-kulturalnego „Odra”. Pierwszy numer ukazał się 20 lipca 1945 roku, a już w trzecim numerze otrzymaliśmy piękny refleksyjny utwór Antona Nawki – łużyckiego pisarza i działacza narodowego – zatytułowany *Pod hrodzišcom* (*Pod grodziskiem*), przepojony nadzieją wolności. Czytamy w nim m.in., jak siedmiu królów łużyckich stoi na świętej górze Lubin i ma wyzwolić kraj. – „Oby tylko szybko zeszli ze szczytu” – kończy swój utwór Nawka.

Szewczykowa „Odra” zaangażowała się mocno w dyskusję na temat przyszłości Łużyc, jaka toczyła się w Europie. Niemcy nie chcieli się zgodzić na przyznanie temu krajowi niepodległości; Czesi pragnęli przyłączyć go do siebie. Idea ta miała na Łużycach wielu zwolenników,

wśród których była również Mina Witkojc. Polska nie przejawiała tu zbyt wielkich zapędów zaborczych, przeważała u nas opinia, że Łużyce, po tysiącletniej niewoli, powinny otrzymać niepodległość.

Takie też stanowisko reprezentowała „Odra”, a wyrażone zostało ono w kilkunastu artykułach i komunikatach, kreslonych piórem jakże nieraz szacownych autorów, jak na przykład Witold Taszycki (→), Stanisław Helsztyński, Jan Reychman i oczywiście Wilhelm Szewczyk, który występował pod kryptonimami Wisz, Szumilas, Brz. Najdobitniej stanowisko redakcyjne wyraził niejaki Belina w XIV numerze „Odry” z 1945 roku: „My nie chcemy w Budzyszynie Niemców ani Czechów – ani sami się tam nie pchamy. Chcemy Łużyc całkowicie niepodległych, stanowiących ogniwo łączące nas z Czechami, a nie bastion antypolski”. Dlaczego redaktor naczelny nie włączył się do tej dyskusji pod własnym nazwiskiem? Prawdopodobnie dlatego, że w tym samym czasie z otwartą przyłbicą występował gdzieś indziej: na łamach „Gazety Robotniczej” (W. Szewczyk, *Żywe Łużyce* nr 43/1945), w czasopiśmie „Jutro” (W. Szewczyk, *Łużycka łąza* nr 11/1946) itd.

Namiętności wokół przyszłości Łużyc znacznie opadły z chwilą, gdy opinia publiczna zorientowała się, że zwycięskie mocarstwa dążą do zachowania status quo. Po utworzeniu NRD ludność łużycka, która znalazła się w jej obrębie, otrzymała jedynie autonomię kulturalną. Wówczas działalność sorabistyczna Wilhelma Szewczyka poszła w kierunku popularyzatorskim. Pisarz starał się przybliżyć czytelnikowi polskiemu wszystko, co na tych ziemiach było godne uwagi, tak w dziedzinie literatury, jak sztuki, kultury, oświaty. W redagowanych przez siebie pismach – „Odra” i „Przemiany”, a przede wszystkim „Poglądy” – Szewczyk zabiegał o współpracę z tłumaczami z łużyckiego oraz z gronem kompetentnych sorabistów i slawistów. Inspirował tematy, podpowiadał formy współdziałania. Tematyka łużycka była zawsze najbardziej przez niego lubiana i preferowana. Owocem jego pracy redaktorskiej są setki artykułów i ważnych informacji na temat współczesności i przeszłości Łużyc. Szewczyk drukował prozę i poezję łużycką, mającą swoją wagę w pejzażu literackim tej ziemi. Trafiali na łamy jego pism tacy autorzy jak Mina Witkojc, Jurij Brėzan, Ben Budar, Jurij Chėžka, Jan Cyž, Benedikt Dyrlich, Jurij Koch, Marja Kubašec, Jurij Krawža, Kito Lorenc, Marja Młynkowa, Jurij Młynk, Anton Nawka i wielu innych.

Swoją pracę popularyzatorską i naukową rozpoczął Wilhelm Szewczyk od opublikowania w „Zaraniu Śląskim” szkicu monograficznego o Minie Witkojc (*Portret Łużyczanki. Mina Witkojc*, 1947). Wykorzystał w

nim dotychczasowe publikacje Páty i Gołąbka, ale przede wszystkim oparł się na własnych przemyśleniach oraz na wiadomościach zawartych w listach Miny Wiktojc do niego. Szkice portretowe zresztą miały zawsze u tego pisarza wzięcie. Należy w tym miejscu przypomnieć o wielkim cyklu redakcji „Poglądów”, która od grudnia 1975 roku do końca roku 1976, w każdym numerze, publikowała jedną sylwetkę literacką współczesnego pisarza łużyckiego – w sumie było ich dwadzieścia sześć. Do serii tej Szewczyk napisał osiem esejów. Wybierał do prezentacji postacie mniej znane, trudniejsze, jak np. Frido Mėtšk, Jan Lajnert, czy Ota Wićaz.

Do czołowych osiągnięć sorabistycznych Szewczyka należy zaliczyć wydaną przez niego w 1960 roku *Antologię poezji łużyckiej*. Wartość tej pozycji stanowi nie tylko bardzo interesujący dobór utworów, ale również obszerny wstęp, który właściwie jest historią literatury łużyckich narodów, plasującą się obok wspomnianej *Literatury serbsko-łużyckiej* Józefa Gołąbka i *Literatury łużyckiej* Józefa Magnuszewskiego (→) w *Dziejach literatur europejskich*, część I, tom III, (Warszawa 1989). Antologia Wilhelma Szewczyka prezentuje dorobek literacki obu narodów łużyckich od zarania, czyli od najstarszych pieśni ludowych o Bolesławie Chrobrym, po najmłodsze go wówczas poetę Kita Lorenca, którego dzisiaj zaliczyć można do grona najwybitniejszych, najbardziej sugestywnych tworców łużyckich. Zamieszczono tu 123 wiersze osiemnastu poetów. Prawie wszystkie przekłady zostały skonfrontowane z oryginałami. Tylko do pięciu nie udało się Szewczykowi dotrzeć. Przeważają tłumaczenia nowe, chociaż zachowane zostały i te najstarsze, najbardziej szacowne. Chociaż były w nich pewne niedostatki translatorskie, jednak wyróżniała je swoista atmosfera minionych czasów. Spotykamy się tu zatem i z romantykiem Romanem Zmorskim (→), który przyswoił nam starodawną pieśń *Serby na Niemców w bój ciągnęli*, jest Ludomir Rubach, Melania Parczewska (→), Bronisław Grabowski (→) i Julia Wieleżyńska (→).

Jakimi pobudkami kierował się autor przygotowując do druku tę antologię? We wstępie powiada: „Poezja łużycka jest jedną z żywotnych funkcji narodu łużyckiego. Dzięki niej język łużycki nie podzielił losu języka połabskiego. Dzięki niej naród łużycki posiadał literaturę, wyposażoną w dojrzałe narzędzie poznawcze, w pamięć dziejowych doświadczeń, a także system norm estetycznych, odpowiadających historycznemu rozwojowi Łużyczan i ich życiu umysłowemu”. To skłoniło Szewczyka do publikacji wyboru łużyckiej poezji.

Antologia wzbudziła wielkie zainteresowanie. Ukazano społeczeństwu polskiemu coś zupełnie nowego. Krytyka poświęciła książce wiele

uwagi – wszystkie liczące się pisma zamieściły jej omówienia. Powszechnie chwalono Szewczyka za niezwykle trud, zastanawiając się nad pięknem niektórych utworów. Poezja ta stała się najlepszą rzeczniczką sprawy łużyckiej.

Kończąc ten pobieżny szkic, z przykrością wypada nadmienić, że został pominięty szereg artykułów Szewczyka, zwłaszcza zamieszczonych na łamach „Życia Literackiego”. Może znajdzie się badacz, którego te właśnie publikacje zainteresują.

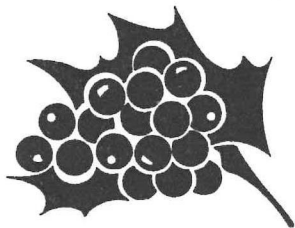
Wilhelm Szewczyk służył Łużyczanom nie tylko piórem. Do ostatnich chwil życia pracował dla nich społecznie – był przewodniczącym Koła Przyjaciół Łużyc w Katowicach.

Pisarz ten należał do najbardziej zaangażowanych emocjonalnie w sprawy łużyckie powojennych sorabistów polskich.

Bibliografia:

1. W. Szewczyk, *List do Łużyczan*, Katowice 1937.
2. Tenże, *Hanys*, Katowice 1938.
3. Tenże, *Portret Łużyczanki. Mina Witkojc*, Katowice 1947.
4. *Antologia poezji łużyckiej*, red. W. Szewczyk, Katowice 1960.
5. B. Lubosz, *Wilhelma Szewczyka spojrzenie na Łużycę*, „ZŁ” IV (1992) ss. 74–79.

B.L.



JÓZEF MAGNUSZEWSKI (1924–1994)

„Zeszyty Łużyckie” XII, 1995, s. 133–135

W czasie oddawania do druku bieżącego numeru „ZŁ”, dowiedzieliśmy się o śmierci profesora Józefa Magnuszewskiego. Trudno jeszcze patrzeć na niego i jego dokonania z dystansem. Żywa wciąż jest pamięć jego głosu, fizjonomii, gestów... A jednak prawdą jest, że przekroczył już próg, znaleźli się w gronie tych, którzy odeszli.

Józef Magnuszewski studia polonistyczne ukończył w Poznaniu. Był wychowankiem znawcy piśmiennictwa staropolskiego prof. Stefana Vrtla-Wierczyńskiego. To z jego szkoły wyniósł – w dziedzinie metodologii – filologiczną rzetelność, dbałość o solidną podbudowę materiałową swoich teorii naukowych, a w dziedzinie merytorycznej – zainteresowanie nie tylko literaturą polską, ale także zachodniosłowiańską (później Profesor rozszerzył krąg swoich zainteresowań także o piśmiennictwo Słowian południowych). Józef Magnuszewski dużo zawdzięczał również prof. Romanowi Pollakowi, pod którego kierunkiem napisał pracę doktorską; obronił ją mając 25 lat.

W początku lat 50. przeniósł się do Warszawy, otrzymując stanowisko adiunkta w ówczesnej Katedrze Filologii Słowiańskiej UW kierowanej przez prof. Zdzisława Stiebera (→). Szybko zrobił habilitację i dalej awansował naukowo. Kiedy w roku 1966 prof. Stieber przeniósł się do Polskiej Akademii Nauk, prof. Magnuszewski objął po nim stanowisko dyrektora Instytutu Filologii Słowiańskiej, powstałego z dawnej Katedry Filologii Słowiańskiej. W Instytucie pozostał do przejścia na emeryturę, które nastąpiło miesiąc przed jego śmiercią. Nawet wtedy, kiedy przestał już być dyrektorem Instytutu, pozostał w nim najwyższym autorytetem, tak naukowym, jak dydaktycznym. O jego więzach uczuciowych z młodzieżą świadczy udzielanie konsultacji magistrantom i doktorantom do ostatnich chwil życia, na łóżu szpitalnym.

Na początku swej drogi naukowej zajmował się stosunkami polsko—czeskiemi (pierwsza publikacja z tego zakresu ukazała się w „Przeglądzie Zachodnim” z 1947 r., nr 11/12, ss. 954–959). W roku 1955–1959 rozszerzył spektrum naukowe o studia z zakresu związków polsko-słowackich. W centrum jego zainteresowań znajdował się głównie romantyzm.

W cztery lata później Józef Magnuszewski swymi badaniami obejmuje Łużycę. Najpierw opublikował pracę o Juliuszu Słowackim w literaturze

zachodniosłowiańskiej („Pamiętnik Słowiański” X, 1960, ss. 3–17), następnie w „Lětopisie ISL” VII, 1960, ss. 117–123 omówił odgłosy twórczości Słowackiego wśród Łużyczan.

Początek lat 60. to okres wzmożonej działalności sorabistycznej Józefa Magnuszewskiego. W 1962 roku wychodzi jego artykuł *Roman Zmorski a Łużyce* („Pamiętnik Słowiański” XII, ss. 31–76) i zaraz potem – *Ze słowiańsko-ludowych źródeł poezji Teofila Lenartowicza* (*Munera litera*, Warszawa 1962, ss. 155–162), gdzie też jest mowa o inspiracjach łużyckich. Wreszcie dochodzi on do syntezy wyrażonej w wygłoszonym na kongresie slawistów w Sofii, w roku 1963, referacie *Polski romantyzm a literatury zachodniosłowiańskie* (druk w: *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 2. t. II, 1963, ss. 105–129). Interesuje też Profesora wątek powstania styczniowego w literaturach zachodniosłowiańskich.

Następnym obszarem prac badawczych Józefa Magnuszewskiego staje się folklor. Wydaje *Ludowe pieśni, bajki i podania Łużyczan* (Wrocław 1965) we własnym tłumaczeniu, z obszernym wstępem i komentarzami. Zajmuje się też zagadnieniami monograficznymi z zakresu folklorystyki łużyckiej, jak np. *Zagadka chłopskiego lamentu w zbiorze Smolerja* („Literatura Ludowa” nr 1/1966, ss. 4–14) lub motywem wiernej synogarlicy („Pamiętnik Słowiański” XVII, 1967, ss. 166–183), czy wreszcie genealogią „wendyjskiej królowej” J.I. Kraszewskiego (→) („Pamiętnik Słowiański” XVIII, 1968, ss. 5–17). We wstępie do *Ludowych pieśni, bajek i opowiadań Łużyczan* omawia Magnuszewski wątek „polskiego króla” w folklorze łużyckim, przeciwstawiając się powszechnej opinii, że był nim Bolesław Chrobry. Profesor łączy tę postać raczej z Augustem II, który w Saksonii nazywany był „polskim królem”.

Podstawową pracą Józefa Magnuszewskiego z zakresu sorabistyki jest syntetyczna *Literatura łużycka* zamieszczona w *Dziejach literatur europejskich*, (t. III, cz. I, Warszawa 1989, ss. 897–942). Po pracy Józefa Gołąbka (→) jest to drugi polski podręcznik literatury łużyckiej.

Prof. J. Magnuszewski żywo reagował na wszelkie przejawy życia literackiego i naukowego Łużyczan. Często recenzował tłumaczenia łużyckich utworów literackich, zwłaszcza poezji, na język polski, ale zajmował się też łużyckimi utworami oryginalnymi, np. ostatnio opublikował w czasopiśmie „Rozhled” recenzję tomiku wierszy Róży Domaściny pt. *Wróćo ja deprědka du* (‘*Wracając idę naprzód*’). Śledził rozwój łużyckiego ludoznawstwa („Lětopis” ISL VIII, 1961, ss. 59–61), referował osiągnięcia Instytutu Łużyckiego w Budziszynie („Pamiętnik Słowiański” XI, 1961, ss. 193–200), recenzował też wiele prac naukowych o literaturze łużyckiej itd.

Publikował też w „Zeszytach Łużyckich”. J. Magnuszewski jest autorem artykułu o łużyckim folklorze („ZŁ” I, 1991, s. 25) oraz o polonicach praskiej Serbowki („ZŁ” IV, 1992, s. 7). Interesował się pracami początkujących sorabistów pojawiającymi się na naszych łamach. W swych zajęciach dydaktycznych szeroko uwzględniał łużycką tematykę.

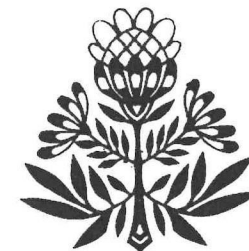
Józef Magnuszewski był przyjacielem wszystkich Łużyczan, ale ośobiście najsilniej był związany emocjonalnie z Jurijem Młynkiem. Bolesnie przeżywał przedwczesną śmierć tego poety.

Prof. Józef Magnuszewski był w Polsce niekwestionowanym autorytetem z zakresu literatury i folkloru Łużyc. Prace jego bardzo wzbogaciły te obszary sorabistyki.

Bibliografia:

1. *Studia o literaturze i folklorze Słowian*. Praca zbiorowa poświęcona Profesorowi Józefowi Magnuszewskiemu w sześćdziesięciopięciolate urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej, Warszawa 1991, ss. 290–308 (bibliografia prac naukowych).

E.S.



JÓZEF LESZCZYŃSKI (1930–1975)

Ten przedwcześnie zmarły historyk był autorem prac z historii Śląska i Górnych Łużyc. Studia historyczne odbył we Wrocławiu, po czym podjął pracę naukową i dydaktyczną na Uniwersytecie Wrocławskim; został profesorem (1972) i jednocześnie dyrektorem Instytutu Historycznego UW. przez wiele lat był członkiem rady naukowej Instytutu Historycznego WSP w Opolu, członkiem Koła Historyków przy Instytucie Ludoznawstwa Łużyckiego (ISL). Uczestniczył w przygotowaniu monumentalnej *Historii Serbów Łużyckich (Stawizny Serbow)*; był również wieloletnim członkiem komitetu redakcyjnego historycznego kwartalnika śląskiego pt. „Sobótka”. Został udekorowany Odznaką Honorową Domowiny (Čestne Znamješko Domowiny).

W jednej ze swoich późniejszych prac, poświęconej stosunkom polsko—łużyckim na przełomie XVII i XVIII wieku i w pierwszej połowie wieku XVIII pt. *W sprawie wpływu unii personalnej polsko-saskiej (1697–1763) na ożywienie kontaktów kulturalnych polsko-serbskołużyckich* J. Leszczyński pisał:

„... szlachta polska nie zauważała istnienia ludności słowiańskiej w Łużycach i Saksonii. Nie należy się temu zbyt dziwić, skoro na terenie Rzeczypospolitej nie interesowała się ona przynależnością narodowościową swoich poddanych. (...) Ponieważ resztki ludności słowiańskiej w Łużycach i w Saksonii nie posiadały własnej szlachty, pozostały nie zauważone przez wielmożów polskich.

Z niemal identycznym zjawiskiem spotykamy się np. w drugiej połowie XVII stulecia, gdy chodzi o lud polski na Śląsku” (ss. 11–12).

Cytat ten odzwierciedla ukształtowane zainteresowania historyczne wrocławskiego uczonego. Spróbujmy prześledzić teraz ich początki oraz rozwój. Jak daleko było mu z Wrocławia do Łużyc.

Już w czasie studiów pasją Leszczyńskiego była historia rodzimego Śląska, zwłaszcza w XVI–XVIII wieku. Do końca swego krótkiego życia pozostał wierny temu okresowi dziejowemu, stopniowo poszerzając pole zainteresowań. Młodego historyka fascynował – jak wspomnieliśmy powyżej – okres późnego feudalizmu. Był to czas pod wieloma względami przełomowy, czas ruchów społecznych i migracji grup ludności (pisał o tym m.in. w pracy *Ruchy chłopskie na Pogórzu Sudeckim*). Dzieje Śląska Leszczyński studiował dogłębnie, opierając się na materiałach źródłowych

nie tylko z archiwów polskich, ale także czeskich i niemieckich. Krag tematyczny jego zainteresowań stopniowo się powiększał: historię badanego regionu widział w ścisłym powiązaniu z historią krajów sąsiednich – Czech, Moraw i Łużyc. Łużyce zafrapowały go szczególnie. Zajął się studiowaniem kontaktów śląsko-łużyckich. Był w tej dziedzinie na gruncie polskim pionierem, bo dotąd żaden historyk nie ujmował tych zagadnień w ten sposób. Pochłaniała Leszczyńskiego tematyka ruchów społecznych, które w tamtej epoce były wyjątkowo silne na terenie Łużyc. Pisał o tym m.in. w pracy *Maćizny k stawiznam burskich zběžkow w Hornjej Łužicy w druhej połojcy XVII stoleća* (1950) oraz rozprawce zatytułowanej *Problem chłopski na sejmie górnołużyckim od zarania XVI do początków XVII wieku* (1961).

Coraz głębsze zainteresowania Łużycami zawiodły, oczywiście, J. Leszczyńskiego do samych źródeł – do Budziszyna. Od końca lat pięćdziesiątych nawiązywał coraz liczniejsze kontakty zawodowe z pracownikami Instytutu Ludoznawstwa (ISL). Z niektórymi – jak np. z Fridem Mětskiem – łączyła go dożgonna przyjaźń (to F. Mětsk był autorem bardzo osobistego w formie nekrologu, zamieszczonego na łamach „Lětopisu” po śmierci J. Leszczyńskiego). Był zatem wrocławski historyk kolejnym Polakiem, którego urzekły Łużyce.

Stosunkom polsko-łużyckim poświęcił Leszczyński cytowany już artykuł *W sprawie wpływu unii personalnej polsko-saskiej...* zamieszczony w tomie studiów pt. *Polsko-łużyckie stosunki literackie* (1970). Autor zajął się tu dalszym ciągiem okresu gruntownie zanalizowanego w obszernej rozprawie *Stany Górnych Łużyc w latach 1635–1697* (1963). Był to czas niezwykle ważny, bo wtedy właśnie pojawiają się pierwsze symptomy łużyckiego odrodzenia narodowego, które rozwinęło się w w. XIX. Leszczyński pisze: „Zaranie łużyckiego odrodzenia narodowego przypadło na czasy unii personalnej polsko-saskiej” (s. 7). Autor pragnął w swej pracy odpowiedzieć też na pytanie, w jakim stopniu unia ta wpłynęła na ożywienie związków polsko-łużyckich. Polemizując z dwoma sora-bistami – A.S. Matyniakiem i W. Kochańskim (→) – Leszczyński doszedł do wniosku, że w omawianym okresie wzajemne kontakty ożywiły się w niewielkim stopniu (głównie z tego powodu, że szlachta i arystokracja były kosmopolityczne, a ludem się z reguły nie interesowały). Jednocześnie jednak podkreślił, iż pierwsi działacze odrodzeniowi, zwłaszcza rodzina Frenclów, wykazywali duże zainteresowanie kulturą polską.

Józef Leszczyński napisał 16 rozprawek i artykułów oraz 20 recenzji. Recenzje łużyckich prac historycznych, publikowane w naukowej prasie polskiej, szerzyły wiedzę o Łużycach w naszym kraju.

Jest on też autorem dwóch publikacji książkowych, obszernych monografii poświęconych wybranym zagadnieniom z dziedziny Łużyc. Rozprawą habilitacyjną wrocławskiego uczonego były wspomniane już *Stany Górnych Łużyc w latach 1635–1697* (1963). Dysertacja dotyczyła nie opracowanego dotąd monograficznie, a niezwykle dla Serbołużyczan istotnego okresu po roku 1635, kiedy Łużyce Górne przeszły w dziedziczne posiadanie linii saskich Wettynów. Już we wstępie autor podkreślił bardzo ważki fakt: na terenie Łużyc panowanie saskie o wiele chętniej przyjmowały miasta, aniżeli szlachta – całkowicie już wówczas zgermanizowana (bądź w ogóle obca). Ramy chronologiczne rozprawy zamknął rok 1697, rok wstąpienia na tron Augusta II, który stopniowo łamał wszystkie prerogatywy stanów łużyckich. J. Leszczyński oparł swoją pracę przede wszystkim na protokołach obrad stanów górnołużyckich w Budziszynie, Zgorzelcu i Lubiju.

O ile powyżej omówiona pozycja koncentrowała się na zagadnieniach prawno-państwowych, o tyle druga – *Klassenkampf der Oberlausitzer Bauern in den Jahren 1635–1720 (Walki klasowe chłopów górnołużyckich w latach 1635–1720)*, (1964) – poświęcona była ruchom chłopskim na terenie Górnych Łużyc. Nawiązywała do tradycji rewolucyjnych ludności wiejskiej – w latach sześćdziesiątych oceniono ją w Budziszynie bardzo wysoko.

Przywołajmy na koniec jedno zdanie ze wspomnienia pośmiertnego o J. Leszczyńskim pióra jego przyjaciela F. Mětška: „Oprócz natury naukowca, miał on też w sobie w dużej mierze duszę artysty, a także wiele ludzkiego ciepła...”

Bibliografia:

1. F. Mětšk, *Zum Tode von Professor Dr. Józef Leszczyński*, „Lětopis Instituta za serbski ludospyt”, R. B 22/2 (1975), ss. 230–231.
2. P. Nowotny, *Prof. dr. hab. Józef Leszczyński zemrěl*, „Rozhled” 25 (1975), ss. 279–280.
3. J. Leszczyński, *W sprawie wpływu unii personalnej polsko-saskiej (1697–1763) na ożywienie kontaktów kulturalnych polsko-serbołużyckich*, (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, pod red. J. Śliżińskiego, Wrocław 1970.
4. NBS, ss. 343–344.

Z.K.



INDEKS

- Albert, książę saski 41
 Aleksander II, car rosyjski 41, 55
 A.M. zob. Mosbach August
 Andricki Alojs 87
 Andricki Mikławś 57
 Andrysiak Ewa 66, 69
 Anton Karl von Gottlob 29, 37, 99
 Arent Janina 114
 Asnyk Adam 88
 Aškerc Anton 93
 August II Sas 56, 134, 138
 Bar Adam 35
 Bart-Ćišinski Jakub 68, 70, 73, 77, 78, 79, 90, 97, 117, 118, 119
 Bartoszewicz Julian 29
 Batory Stefan 67
 Batowski Henryk 109, 110
Baudouin de Courtenay Jan, Ignacy 62–65, 76, 77, 80, 81
 Belina zob. Szewczyk Wilhelm
 Berbelicki Władysław 74
 Berwiński Ryszard 47
 Białokur Jan 117
 Bidl Jarosław 12
 Bismarck Otto von 70
 Bjedrich Mikołaj 33, 68
 Blahoslav Jan 27
 Blanchard Jean Pierre 19
 Bobrownicka Maria 94
 Bobrowski Cyryl 22
Bobrowski Michał 5, 22–24, 37, 45, 96, 99
Bogusławski Wilhelm, Józef 5, 29, 32, 39, 54–57, 66, 109
 Bolesław Chrobry 50, 56, 68, 109, 122, 131, 134
 Bolesławita zob. Kraszewski Józef Ignacy
 Borowy Waclaw 74
 Borzyszkowski Józef 43
 Bręzan Jurij 131
 Brock Peter 12
 Brodziński Kazimierz 50
 Broniš Matej Bogumił 42
 Brósk/Bróska Handrij 52
Brückner Aleksander 21, 56, 64, 72–74, 97, 98
 Brühl Heinrich von 34
 Bryl Jan 109
 Brz. zob. Szewczyk Wilhelm
 Brzozowski Karol 49
 Budar Ben 131
 Buk Jakub 37
 Bukowski Andrzej 42
Cenowa/Cejnowa/Ceynowa Florian 5, 39–43
 Chamberlayne John 10, 11
 Charkiewicz Walerian 23, 24
 Chěžka Jurij 131
Chociszewski Józef 58–59
 Chodakowski-Dołęga Zorian 47

Chojecki Edmund 20
Chojnan/Coinanus Jan 14, 96
Chósebar Jač zob, Wrzosiński Gwido J.
Chrzanowski Ignacy 74
Cyż Jakub 86
Cyż Jan 46, 86, 87, 106, 113, 131
Cyż Michał 49, 52
Czarnecki A., zob. Chodakowski
Dołęga Zorian
Čelakovský Franciszek Ladislav 25,
26, 28, 47
Černý Adolf 37, 56, 57, 61, 64, 73,
77, 89, 92, 100, 101, 104, 109
Čornacek Jěwa Marja 43
Danek Wincenty 31, 34, 35, 53
Dąbrowska Maria 49
Dąbrowski Jan Henryk 25
Dembowski Edward 47
Dickstein Samuel 88
(Dickstein) Szymon 88
Dobrovský Józef 25, 26
Domaścyna Róża 134
Domaška Michał 49
Dorosz Wojciech 30
Doroszewski Witold 63, 76
Dučman Handrij 37, 68, 97
Dyrlich Benedykt 131
Dziubiński Mateusz 46
Elsner Józef 37
Ergetowski Ryszard 44, 46
Ermelius Krzysztof 14
Faber Jan 12
Faber Jan Kašpor 12
Fabricius Jan Bogumił 5, 11, 12–15
Fabricius Krzysztof Gabriel 12
Faska Helmut 111, 113
Fergusson/Fergushill Barbara 9
Fiedler Korla Awgust 119
Figulus Elżbieta 9
Figulus Piotr 9
Fiszer/Fischer Adam 5, 99–102, 113
Florynskiej Timofiej Dmitriewiç 77
Francke August Herman 13

Frencel/Frencl Abraham 96, 99
Frencel/Frencl Michał 11, 96
Frinta Antonin 12
Fryderyk, elektor brandenburski 9
Gajczewska Ludmiła 117, 118
Gawin Bolesław 59
Gero I, margrabia 61, 77
Gerson Wojciech 49
Glapa Adam 37
Głowacki Aleksander, zob. Prus
Bolesław
Goethe Johann Wolfgang 50
Gołab Zbigniew 116
Gołabek Józef 20, 21, 73, 95–98,
128, 129, 131, 134
Górski Ryszard 38
Grabowski Bronisław 60–62, 110, 132
Grabowski Tadeusz Stanisław 92–94,
104, 116
Handrik-Slepjanski Matej 37
Hales de Stephen 11
Hančka Jan Jurij Prokop 96
Hanka Václav 25
Hauptmann Johann Gottlieb 81
Helsztyński Stanisław 130
Herder Johann Gottfried 28
Hilbjenc Michał 96
Hilferding Aleksander Fiodorowiç
40, 42, 55
Hitler Adolf 117
Horbank Gottfried 87
Hórcanski Jan 99
Hórník Michał 26, 31, 32, 33, 34, 36,
54, 55, 56, 58, 59, 60, 62, 63, 64, 66,
67, 68, 71, 97
Imiš Jaroměr Hendrich 51, 97
Imišowa Emilia 48
Jabłonowski Józef Aleksander 17
(Jabłońska) Elżbieta 9
Jabłoński Daniel Ernest 51, 9–12
(Jabłoński) Piotr Figulus 9
Jakub Arnošt Bohuwěr 48
Jakubica Miłławš 14, 26, 81

Jan Kazimierz, król polski 99, 113
Jawork Jurij 87
Jenč Helmut 113
Jenč Korla Awgust 17, 37, 54, 97
Jenč Rudolf 12, 15, 29, 97
Jodłowski Stanisław 108
Jordan Hajno 37, 66, 68
Jordan Jan Pětr 37, 39, 42, 44, 45
Jungmann Józef 25
Kajtoch Jacek 35
Karaš Mieczysław 83
Kisielnicki Witold 117
Klebanowska Barbara 120
Kleiner Juliusz 88, 91
Klopstock Friedrich Gottlieb 23
Kobayashi Masanari 6
Koch Jurij 131
Kocor Korla Awgust 49
Kochański Witold 78, 119–120, 137
Kolberg Antoni 36
Kolberg Oskar 26, 27, 36–38
Kollár Jan 49
Komenský Jan Amos 9, 12
Konopnicka Maria 88, 89
Korn Korla Buguchwał lub Wylem
Boguchwał 13
Kosyk Mato 61, 68, 77, 90, 94, 117
Kościów Zbigniew 38
Kot Włodzimierz 62, 94
Krakowski Edward 20, 21
Kral Jan 87
Kral Jurij 105, 117
Kraśniński Zygmunt 88
Kraszewski Józef Ignacy 5, 23, 29,
30–36, 46, 53, 66, 67, 109, 134
Krawc Bjarnat 68, 77, 78, 109
Krawża Jurij 131
Krječmar Miłławš 105, 106
Krygar Hendrich Awgust 37
Krzemiński J. zob. Osmańczyk
Edmund
Kuba Ludwik 37, 100, 109
Kubašec Marja 97, 106, 109, 131

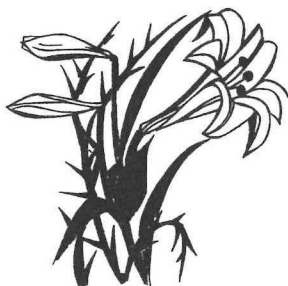
Kucharski Andrzej 24–27, 37, 96, 99
Kuraszkiewicz Władysław 103
Květ František Bolemir 93
Lajnert Jan 90, 97, 131
Lamartin Alphonse de 88
Langenheim, drukarz z Lipska 18
Lehr-Splawiński Tadeusz 73, 102–104,
110
Leibnitz Gottfried Wilhelm 9
Lelewel Joachim 49, 50
Lenartowicz Teofil 36, 48, 51–53, 134
Leszczyński Józef 136–138
Leszczyński Rafał 10, 18, 24, 36, 59,
71, 79, 80, 91, 107
Lewaszewicz Tadeusz 6
Libelt Karol 47, 48
Libš Jurij 97
Linde Samuel Bogumił 24, 41
Lok Franc Jurij 22
Lompa Józef Piotr 5, 27–30, 39
Lorenc Kito 131
Lorenc-Zalęski Jakub 117
Lorentz Friedrich 81
Lötsch Ronald 111, 113
Lubjenski Handrij 22, 25, 37, 45, 99
Lubosz Bolesław 29, 132
Ludwiczak Antoni Jan 5, 83–87
Lüderwaldt Friedrich 13
Luter Marcin 11
Łamanskij Władimir Ivanowiç 40
Łavrovskij Julian 40
Łoś Jan 107, 110
Łukaszewicz Lesław 43
Maciejowski Waclaw Aleksander 37,
41, 44, 46
Magnuszewski Józef 46, 48, 56, 131,
133–135
Majowa Jadwiga 43
Makarska-Lesiak Marta 102
Maksymowicz Stanisław 69
Maleczyńska Ewa 115
Malinowski Lucjan 80
Marciniak Stanisław 87

Maretić Tomislav 92
Maryański Witalis 84
Masaryk Tomasz Garrique 92
Matylda, księżna saska 71
Matyniak Alojzy Stanisław 20, 21,
27, 53, 66, 67, 69, 102, 115, 137
Mączyński Jan 27
Megiser Hieronymus 81
Meillet Antoine 80
Meyer Karl Heinrich 108
Mětsk Frido 10, 12, 14, 42, 131, 137,
138
Michałk Frido 37, 111, 113
Mickiewicz Adam 45, 50, 119, 120,
121
Mička Jan Fryderyk 17, 18, 20
Miklosich/Miklošič Franc Xaver 74
Mikulski Tadeusz 35, 53
Milton John 88
Miriam, zob. Przesmycki Zenon
Mjeń Jurij 23, 45, 96
Młynk Jurij 27, 116, 131, 135
Młynkowa Marja 131
Moller Albin 14, 108
Marczewski Jędrzej 48
Mosbach August, kryptonim A.M.
37, 43–46, 48, 99
(Moszczerńska) Teresa 16
Moszczerński (Nałęcz) Marcin 16
Moszczerński-Nałęcz Stanisław 16–18,
20
Moszyński Kazimierz 100, 101
Mrongowiusz Krzysztof Celestyn 42
Muka Jan Arnošt 37, 44, 64, 66, 67,
68, 70, 71, 72, 73, 74, 76, 79, 80, 81,
82, 94, 99, 108, 109
Nagel Alojzy 42
Nawka Anton 35, 130, 131
Nawka Michał 35, 106, 109
Nedo Pawoł 102
Niklot zob. Parczewski Alfons
Nitsch Kazimierz 36, 63, 80–83, 110
Nowak Józef 90, 97
Nowak-Njehorński Měrcin 35, 94,
97, 109
Nowakowski Jan 53
Nowotny Pawoł 32, 33, 36, 66, 138
Obracht-Prondzyński Cezary 43
Odložilik Otokar 12
Ohnefalsch-Richter Johann Traugott
99
Orkan Władysław 120
Osmańczyk Edmund 5, 121–128
Owidiusz 88
Pannwitz vel Pannewitz von książę
pruski 13
(Parczewska) Aleksandra 66
Parczewska Melania 60, 69–71, 119,
120, 132
Parczewska Tekla zob. Zmorska
Tekla
Parczewski Alfons 54, 57, 59, 60,
66–69, 71, 89, 91
(Parczewski) Hipolit 66
Parczewski Ignacy 48
Paszkieviczowa Anna 69
Páta František 117
Páta Josef 96, 102, 107, 109, 110, 115,
117, 128, 129
Paterek Jan z Szamotuł 82
Petr Jan 18, 20, 21, 74, 76, 78, 80, 83,
90, 91, 107, 110
Peuker Kaspar 42
Pful Křesčan, Bohuwěr 48, 82
Pieścikowski Edward 50
Pigoń Stanisław 50
Pilk Jurij 78
Pogodin Michaił Pietrowiç 40
Pogonowski Jerzy 116
Pollak Roman 133
Popov Nil Aleksandrowiç 40
Popović Jovan 92
Potocki Jan 17, 18, 19–21, 37, 99
Practorius Paweł 11
Prus Bolesław 120
Przesmycki Zenon (Miriam) 70

Purkuně Jan Evangelista 28, 29
Pypin Aleksander Nikołajewiç 55
Radyserb Wjela Jan zob. Wjela-Rady-
serb Jan
Rak Jan 96
Rakowski Mieczysław 127
Ramuł Stefan 74
Rej Mikołaj 73
Reychman Jan 130
Rėzak Filip 105
Richardson John 10
Roppel Leon 42
Rozwadowski Jan 75–76, 81, 92,
107, 108, 110
Róla Michał 37
Rölke Pawoł 87
Rubach Ludomir 131
Rusek Jerzy 103
Ruška Handrij 17, 18, 20, 96
Ryba Janusz 21
Rzązewski Adam 46, 51
Rzetelska-Feleszko Ewa 114
Rzewuski Henryk 41
Schmit, inspektor w Budziszynie 87
Sędzicki Franciszek 42
Siatkowska Ewa 27
Sienkiewicz Henryk 24, 35, 36, 109
Siudut Andrzej 103
Skala Jan 90, 97, 109, 122
Skerlic Jovan 92
Skowronek Jerzy 30
Skrukwa Agata 27, 38
Sławski Franciszek 103
Słoński Stanisław 115
Słowacki Juliusz 50, 133, 134
Smoler Jan Arnošt 26, 28, 32, 33, 34,
37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 47, 48,
49, 52, 54, 55, 56, 57, 59, 60, 65, 66,
67, 70, 71, 99, 109, 116, 117, 134
Smoler Marko 59
Sobkowiak Walerian 59
Solarz Ignacy 85
Solski Ludwik 92
Sołtykow Aleksiej Dmitriewiç 18
Sommer Adolf 58, 59
Spsychalski Marian 123
Sreznjewskij Izmaił Ivanoviç 55, 62
Stachowski Stanisław 109
Stalmach Paweł 58
Starnawski Jerzy 74
Starzyński Stefan 121
Stieber Zdzisław 5, 44, 82, 108,
110–114, 133
Stojowski Jordan Antoni 16
Süssmilch Friedrich August 27
Szewczyk Wilhelm 128–132
Szober Stanisław 65, 76
Szumilas zob. Szewczyk Wilhelm
Śliziński Jerzy 69, 76, 138
Šachmatow Aleksiej Aleksandrowiç
108
Šafařík/Šafarík Pavel Josef 28
Šcerba Lev Vladimiroviç 63, 65, 111
Šewc-Schuster Hinc 15, 65, 75, 113
Šořta Beno 87
Šořta Jan 30, 102
Šořta Jan Bohuwěr 37
Šořta Pawoł 86
Šwjela Bogumił 37, 109
Tałoczka U. 22
Tara/Tharaeus Handroš 14
Tarnowski Stanisław 92
Taszycki Witold 13, 15, 32, 36, 66,
75, 104, 106, **107–110**, 113, 130
Towiański Andrzej 45
Trautmann Reinhold 108
Trembecki Stanisław 18
Trofimoviç Konstanty Konstantynowiç
113
Trotz Michał Abraham 17
Tync Stanisław 95
Ujejski Kornel 88, 115
Ulewicz Tadeusz 74
Ułaszyn Henryk 62, 63, 77–80
Urbańczyk Stanisław 65, 104, 112
Vasmer Max 63, 113

Vetter Ferdinand 37
 Vinci da Leonardo 88
 Vrtel-Wierczyński Stefan 98, 133
 Vrchlický Jaroslav 92
 Vydra Bohumil 34, 36, 68
 Wagner Zdzisław 103
 Walczak Krzysztof 69
 Wałtar Jan 119
 Wandurski Witold 120
 Warichius Wjaclaw 108
 Wasilewski Tadeusz 30
 Wićaz Jan 87
 Wićaz Ota, też Wićaz Stallbergski O.
 17, 18, 21, 68, 109, 131
Wieleżyńska Julia 88–91, 115, 132
 Wielopolski Aleksander 30
 Wierczyński Stefan zob. Vrtel Wier-
 czyński
 Wijk van Nicolaus 108
 Winar Jurij 26
 Windakiewicz Stanisław 92
 Winger Jurij 66
 Wirth Gerhard 86
 Wirth Korla 86
 Wirth Paweł 108, 111
 Wiśłocki Władysław Tadeusz 29, 57,
 89

Wisł zob. Szewczyk Wilhelm
 Witkojc Mina 90, 128, 129, 130, 131
 Wjela-Radyserb Jan 37, 78, 90, 100
 Władysław IV, król polski 95, 119
 Woykowska Julia 49
 Wójcicki Kazimierz 50
 (Wrzosińska) Helena 114
 Wrzosińska Janina 114
Wrzosiński Gwido, Józef 114–118
 Wrzosiński Ludwik 114
 Wyleżyńska Aurelia 90
 Wyspiański Stanisław 88
 Zakrzewski Bogdan 45, 46
 Zawadzki Aleksander 123
 Zdziechowski Marian 92
 Zejler Handrij 25, 37, 45, 48, 61, 68,
 90, 97, 100, 109
Zeman Henryk 105–107
 Zieliński Andrzej 24, 27, 51, 53
 Zieniukowa Jadwiga 43
 Zmeškal Vladimír 109, 115, 128
 Zmorska Tekla 48, 66
Zmorski Roman 44, 45, 46–51, 52,
96, 132, 134
 Žemr Budyšinski zob. Sommer Adolf
 Żeromski Stefan 120
 Żółtowska Maria 21



SPIS TREŚCI

Wstęp	5
1. Daniel Ernest Jabłoński	9
2. Jan Bogumił Fabricius	12
3. Stanisław Nałęcz-Moszczeński	16
4. Jan Potocki	19
5. Michał Bobrowski	22
6. Andrzej Kucharski	24
7. Józef Piotr Lompa	27
8. Józef Ignacy Kraszewski	30
9. Oskar Kolberg	36
10. Florian Stanisław Cenowa	39
11. August Mosbach	43
12. Roman Zmorski	46
13. Teofil Lenartowicz	51
14. Wilhelm Jan Bogusławski	54
15. Józef Chociszewski	58
16. Bronisław Grabowski	60
17. Jan Baudouin de Courtenay	62
18. Alfons Parczewski	66
19. Melania Parczewska	69
10. Aleksander Brückner	72
21. Jan Rozwadowski	75
22. Henryk Ułaszyn	77
23. Kazimierz Nitsch	80

24. Antoni Jan Ludwiczak	83
25. Julia Wieleżyńska	88
26. Tadeusz Stanisław Grabowski	92
27. Józef Gołąbek	95
28. Adam Fiszer	99
29. Tadeusz Lehr-Spławiński	102
30. Henryk Zeman	105
31. Witold Taszycki	107
32. Zdzisław Stieber	110
33. Gwido Józef Wrzosiński	114
34. Witold Kochański	119
35. Edmund Osmańczyk	121
36. Wilhelm Szewczyk	128
37. Józef Magnuszewski	133
38. Józef Leszczyński	136
39. Indeks	139